

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

53. posiedzenia, II. sesyi VIII. peryodu

z dnia 15. listopada 1905.

T R E Ś Ć.

- Spis petycyj. Głos p. Kramarczyka na poparcie petycji Ls. 4298.
- Interpelacya do Wydziału krajowego p. Krempe i tow. w sprawie przyspieszenia budowy drogi z Piwnicznej do Szczawnicy.
- Interpelacya do Rządu p. Krzysztofowicza, Moyzy i tow. w sprawie regulacyi rzek Prutu i Czeremoszu.
- Interpelacya do Rządu p. Oleśnickiego i tow. w sprawie brutalnego zachowania się policyi lwowskiej w dniu 12. listopada 1905.
- Wniosek p. Oleśnickiego i tow. w sprawie wezwania Rządu do zarządzenia obchodzenia świąt gr. kat. obrządku w warsztatach c. k. kolei państwowej.
- Pierwsze czytanie wniosku p. Krempe o przyznanie dodatku drożyznianego nauczycielstwu ludowemu w powiatach Mieleckim, Tarnobrzeskim i Ropczyckim. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.
- Sprawozdanie komisji przemysłowej z czynności Wydziału krajowego w zakresie krajowego przemysłu (szkoły zawodowe). Głosy pp. ks. Szpondra, Jahla i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji i rezolucyi p. ks. Szpondra.
- Sprawozdanie komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie wprowadzenia w życie ustawy o krajowym funduszu sierocym. Głosy pp. Maryewskiego, ks. Stojałowskiego, Glidziuka, ponownie ks. Stojałowskiego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji.
- Sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie petycji Stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców w Skawinie o konkurencyi wytworzonej przez domy karne. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie komisji przemysłowej o wniosku p. Paygerta w sprawie refakcyi dla transportu kolejowego spirytusu przeznaczanego do eksportu. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie petycji gminy m. Lwowa o przyczynienie się kraju do kosztów budowy i utrzymania gmachu Muzeum przemysłowego. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku p. Trzecieckiego w przedmiocie objęcia w zarząd państwowy drogi gminnej z Rymanowa do Królíka Polskiego i tymczasowego subwencyonowania tej drogi z funduszy krajowych.

- Głosy pp. Trzecieskiego, Dąbskiego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji.
- Sprawozdanie komisji sanitarnej o wniosku p. Trzecieskiego w sprawie rozwoju zdrojowiska w Rymanowie i petycji krakowskiego Towarzystwa balneologicznego w sprawie zdrojowisk krajowych. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie komisji sanitarnej o wniosku p. Wursta w sprawie dezynfekcji używanej odzieży. Uchwaleni wniosku komisji.
- Sprawozdanie komisji sanitarnej o wniosku p. Wursta w sprawie zaopatrzenia wszystkich gmin w kraju w zdrową wodę do picia. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie komisji sanitarnej o wniosku p. Oleśnickiego w sprawie budowy pawilonu wenerycznego przy szpitalu powszechnym w Stryju. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Husiatynie na zaciągnięcie pożyczki 30.000 K na pokrycie kosztów rozszerzenia budynku szpitala powszechnego w Husiatynie. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie petycji gminy m. Stryja o zezwolenie na pobór opłat pohecyjnych od przedstawień teatralnych, koncertów i t. p. na rzecz funduszu ubogich. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie komisji górniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych. Głosy pp. Stapińskiego, Małachowskiego, Jahla, Trzecieskiego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji.
- (Przerwa posiedzenia.)*
- (Posiedzenie wieczorne.)*
- Sprawozdanie komisji bankowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zmian statutu banku krajowego i o akcyi w kierunku przyspieszenia budowy gmachów publicznych. Głosy pp. Oleśnickiego, Wereszczyńskiego, ks. Pastora i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji.
- Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia z gminy Tyniowice-Chorzów (pow. Jarosławski) dwóch odrębnych gmin administracyjnych. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie komisji podatkowej w przedmiocie próby gminy m. Lwowa o nadanie prawa do poboru opłat mlynnych od spadków na rzecz miejscowego funduszu ubogich. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku p. Fruchtmana w przedmiocie powiększenia liczby posad radców dworu przy c. k. Najwyższym Trybunale w Wiedniu. Głos p. Buynowskiego. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie komisji gminnej o petycji m. Tarnopola w przedmiocie wydania ustawy o obowiązku właścicieli domów w tem mieście do wybudowania kanałów domowych i połączenia ich z publicznymi kanałami miejskimi, oraz o prawie gminy m. Tarnopola do pobierania taks za to połączenie. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o petycji Towarzystwa rolniczego krakowskiego w przedmiocie powiększenia dotacyi dla zakładu rolniczo-doświadczalnego w Krakowie. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Huryka w przedmiocie odpowiedniego pomieszczenia dla urzędu ksiąg gruntowych przy c. k. Sądzie w Stanisławowie. Głosy pp. Huryka i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie komisji sanitarnej z petycji komitetu wiecu gości kąpielowych w Krynicy w sprawie podniesienia tego zdrojowiska. Głosy pp. Götza, ks. Pastora, Marsa i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku p. ks. Szpondra w przedmiocie rozszerzenia zakresu działania krajowego biura melioracyjnego. Głos p. ks. Szpondra. Uchwalenie wniosków komisji.
- Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o zarządzie krajowym składem publicznym łączonym ze składem wolnym w Krakowie. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie komisji administracyjnej z przedłożenia Wydziału krajowego o biurach pośrednictwa pracy. Głosy pp. ks. Wesolińskiego, Łazarskiego, Huryka, ks. Stojalowskiego, Dąbskiego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosku komisji.
- Głosowanie nad wnioskami komisji administracyjnej w sprawie stosunków urzędników Rad powiatowych. Uchwalenie wniosku komisji.
- Porządek dzienny 54 posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 35. przed południem.)

Przewodniczący, J. E. Marszałek krajowy Stanisław hr. **Badeni**.

Ze strony c. k. Rządu, C. k. Wiceprezydent Namiesnictwa Włodzimierz hr. **Łoś** komisarz rządowy,

Sekretarze: Kazimierz **Lubomirski**, Stanisław **Mycielski**, Mieczysław **Urbański**, ks. Wiktor **Mazikiewicz**.

Obecnych posłów 118

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram.

Protokół 51, posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciwko niemu żadnych zarzutów, protokół 52. posiedzenia złożony jest w biurze marszałkowskiem do przejrzania.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*): Spis petycji wniesionych po dzień 15. listopada 1905.

3258. L. s. 4292. Komitet ochrony Leona XIII w Rzeszowie p. p. Jabłońskiego o zapomogę — do Wydziału krajowego.

3259. L. s. 4293. Tow. „Przyjaźń“ w Rzeszowie p. t. p. o zasiłek — do Wydz. kraj.

3260. L. s. 4294. Oddz. rusk. Tow. pedagog. w Kałuszu p. Bohaczewskiego, o dodatek drożyz. dla nauczycieli w powiecie kałuskim — do Wydziału krajowego.

3261. L. s. 4295. Wydz. Tow. „Drohobycka Narodna Rada“ p. t. p. o założenie w Drohobyczu gimnazjum ruskiego — do kom. szkolnej.

3262. L. s. 4296. Tow. gimn. „Sokił“ we Lwowie p. t. p. o zapomogę dla filii Towarzystwa — do Wydziału krajowego.

3263. L. s. 4297. Ten sam p. t. p. o zapomogę — do Wydziału krajowego.

3264. L. s. 4298. Celestyna Ziółowska wdowa po naucz. lud. w Tarnowie p. p. Kramarczyka o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.

Marszałek. Do tej petycji prosił o głos p. Kramarczyk. Udzielam mu głosu.

P. Kramarczyk. Wysoka Izbo!

Z pomiędzy wszystkich petycji, jakie przez wdowy po nauczycielach wpłynęły do tej Wysokiej Izby, na szczególniejszą uwagę zasługuje petycja wniesiona przez p. Celestynę Ziółowską, zamieszkałą w Tarnowie.

Jest to, proszę Panów, osoba starsza, licząca przeszło 72 lat wieku a zaopatrzenie ma bardzo nędzne, bo wynoszące zaledwie 50 złr. rocznie, czyli, że wypada jej na utrzymanie około 14 ct. dziennie, a z tej kwoty staruszka 72-letnia stanowczo wyżyć nie może. Dlatego bardzo tę petycję polecam i proszę o jej uwzględnienie.

Marszałek. Proszę p. Sekretarza o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta dalej*):

3265. L. s. 4299. Nauczycielki w Zbarażu p. p. Ostapczuka, o przyznanie prawa ubiegania się o posady samoistnych kierowniczek — do komisji szkolnej.

3266. L. s. 4300. Gm. Gałuszyce pow. Dąbrowa p. p. X. Wilczkiewicza, w sprawie zmiany ustawy łowieckiej, podatków zarobkowych, kar stemplowych i t. d. — do komisji administracyjnej.

3267. L. s. 4301. Marek Jacyków w Medicach p. p. X. Bohaczewskiego, o zapomogę — do Wydziału krajowego.

3268. L. s. 4302. Gm. Kolanów pow. Bochnia p. p. Maissa, o przyjęcie na fund. kraj. kosztów utrzymania Józefa Kostki — do Wydz. krajowego.

3269. L. s. 4303. Miejscowości: Solec, Bilcze Załokieć, Wacowice, Monaster liszniański, Stebnik, Rychlice, Opary, Lisznia, Wola Jakubowa, Sopół, Opaka, Modrycz, Dołhe, Czytelnia „Proświty“ w Drohobyczu i Ropczycach, urząd parafialny i Rada szkolna miejscowa w Solcu i urząd parafialny w Wacowicach p. p. Bohaczewskiego, o założenie gimnazjum ruskiego w Drohobyczu — do komisji szkolnej. X

3270. L. s. 4304. Filie lwowskiego Tow. ogn. gimn. „Sokił“ w Ropczycach, Płotycy. Podbereźcach, Kocurowie, Gajach, Rudnie, Białym kamieniu, Putiatyńcach Kasperowcach, Horodyłowie, Kozłowie

Nagorzanach, Czarnokóńcach wielkich, Grzybowicach, Załanowie, Żyrówce, Bilince małej, Kulczycach, Tejszarowie, Mikołajowie n/D. Warwaryńcach, Nałuzu, Bilinie wielkiej, Suszni, Ułazowie, Uczichowicach, Dobrowodach, Żulinie, Zawadowie, Hołubutowie, Telaczem, Wiktorowie, Zakrzewcu, Bratkowcach, Strutynie wyż. Drużnogrodzie, Poczapach, Dołpotowie, Lubeni, Strychańcach, Komorowie, Lesienicach, Sokołówce, Lubyeczy kniazie, Strzeliskach, Denysowie, Dubnie, Dzieduszykach wielkich, Babuchowie, Leszczynie górnym, Mszanцу, Winnikach, Opryszowcach, Kawsku, Zboiskach, Laszkach murowanych, Głębozczku, Kobyłowlkach, Kozicach, Kukizowie, Łanach, Radczy, Sielcu, Romanowie, Zarwanicy, Zalesiu, Zakomarzu, Strutynie, Romanowcach, Surochowie, Stroniatynie, Remenowie, Kociubińcach, Wygnance, Rzęśni ruskiej, Chiszewicach, Uhnowie, Zastawcach, Antoniówce, Uhersku, Starym Samborze, Kupczach, Mszanie, Humieńcu, Wojniłowie, Hostowie, Wisłobokach, Lipicy dolnej, Siekierzynicach, Leśniowicach, Dyczkowie, Ostrowie, Tetewczycach, Podbużu, Tyśmienicy, Targowicy, Podhorodcach, Bełzie, Jezierzanach, Domażyrze, Ożydowie, Czabarowcach, Niemirowie, Dobrzanach, Boryniczach i Samborze p. p. X. Bohaczewskiego i Oleśnickiego, o udzielenie zapomóg. — do Wydz. krajowego.

3271. L. s. 4310. Emil Moroziewicz emer. naucz. lud. p. p. ks. Arcybiskupa Theodorowicza, o policzenie lat służby — do kom. szkolnej.
3272. L. s. 4311. Prymaryusze szpitala pow. w Krakowie p. t. p. o podwyższenie poborów służbowych — do Wydziału krajowego.
3273. L. s. 4312. Nauczycielstwo lud. pow. przeworskiego p. p. Żardeckiego o dodatek drożyzniany — do Wydz. kraj.
3274. L. s. 4313. Ruskie Tow. ogn. gimn. „Sokił“ we Lwowie p. p. Bohaczewskiego o zapomógę — do Wydziału krajowego.
3275. L. s. 4314. Techniczne koło Pomocy przemysł. we Lwowie p. rekt. Widta o subwencję — do komisji przemysłowej.

Marszałek Proszę p. Sekretarzy o odczytanie wniosku i interpelacyj.

Sekretarz p. Urbański. (czyta):

Interpelacya

posła Franciszka Krempey i tow. do Wydziału krajowego w sprawie budowy drogi z Piwnicznej do Szczawnicy.

Przed 25-ciu laty przeprowadzono trasę drogi z Piwnicznej do Szczawnicy.

Budowę tej drogi prowadzi Wydział krajowy w tak szybkim tempie, że chociaż corocznie przyjeżdżają inżynierowie i liczą dyety, dotąd aż 2 km. tej drogi od strony Piwnicznej do użytku publicznego oddano.

Jeżeli budowa z tym samym pospiechem prowadzoną będzie dalej, to ponieważ długość drogi ma wynosić 18 km. można mieć nadzieję, że za 200 lat będzie wykonaną nareszcie.

Wobec faktu, iż przeciętny wiek ludzki wynosi 40 lat, z drogi Piwniczna - Szczawnica skorzysta dopiero nasze szóste pokolenie, a ponieważ i dzisiejsze wysyła już około 4.000 chorych do Szczawnicy, należałoby tę wiekopomną budowę dla niego wykończyć, tembardziej, że najbliższe połączenie Szczawnicy z koleją wynosi: do Nowego Targu 32 km., albo do Starego Sącza 42 km., czyli najmniej 7 godzin jazdy fiakrem, co dla ciężko chorych, jak ci, którzy do Szczawnicy przyjeżdżają, jest mimo pięknego krajobrazu, prawdziwą męczarnią.

Ponieważ w budowie będące połączenie Szczawnicy z koleją na Piwniczną wynosi tylko 8 km., więc skróci czas jazdy końmi przeszło o połowę, a temsamem przyczyni się do silniejszej frekwencji zdrojowiska.

Wielkie nadzieje przyspieszenia tej budowy, pokładali tak miejscowi obywatele jak i kuracyusze w tegorocznych odwiedzinach Marszałka krajowego, a opinia publiczna wierzyła, że ten, jako prawdziwy gospodarz kraju, przyczyni się do podniesienia jednego z najlepszych uzdrowisk polskich właśnie przez ułatwienie komunikacyi.

Tymczasem p. Marszałek poinformowałszy się u ludzi, którym nie zależy na rozwoju Szczawnicy, miał się wyrazić, że jej dotychczasowe połączenia ze światem są zupełnie wystarczające, czem rozgorczył jedynie nie tylko tutejszo krajowych obywateli, ale i oburzył współrodaków zakordonowych, którzy w tym postępku widzą rozmyślnie utrudnienie im dostępu do wód swojskich.

Takie zniechęcanie ludzi, którzy z patriotyzmu, mimo braku wygod i komfortu, przenoszą nasze galicyjskie uzdrowiska nad wybrednie urządzone zagraniczne, a z których kieszeni ciągną główne zyski miejscowi,

byłoby czynem bardzo nieobywatelskim i złem zrozumieniem dobra kraju.

Obiecać miał wprawdzie pan Marszałek dwa automobile, z tych jednakże jak każdy łatwo pojąć może, chorzy, mający nerwy osłabione, absolutnie korzystać nie mogą.

Wobec tego zapytują podpisani:

Dlaczego Wydział krajowy budowę tej niezbędnej i pilnej drogi tak leniwie prowadzi?

Czy Wydział krajowy, uwzględniając słuszne żądania tak kuracyuszów jak i mieszkańców tych niedostępnych okolic, zechce budowę wzmiankowanej drogi przyspieszyć tak, aby już w sezonie 1906 r. można było z niej korzystać, zwłaszcza, że część dróg gminnych, przez które trasa przechodzi, na razie, w obecnym stanie da się użyć, a konieczną jest tylko wybudowanie najtrudniejszej partii, przez góry od strony Piwnicznej.

Łwów, dnia 15. listopada 1905.

Franciszek Krempa,
Jan Stapiński.

Bojko, F. Włodek, Oleśnicki, Staruch, Barabas, Ostapczuk, Korol, Mogilnicki, Bohaczewski, Eflinowicz, Stojałowski, Potoczek, Kramarczyk, Szponder, Szwed, Wilczkiewicz, Pastor.

Interpalacya

do

Jaśnie Wielmożnego Pana c. k. Komisarza rządowego.

Dnia 2. lipca 1901 przy rozprawie nad sprawozdaniem komisji wodnej z przedłożenia rządowego w sprawie regulacji rzek, uchwalił Wysoki Sejm rezolucję tej treści:

„Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w myśl programowej uchwały Sejmu z dnia 13. lutego 1894 tudzież postanowienia ustępu 2. §. 5. ustawy z dnia 11. czerwca 1901 Dz. u. p. Nr. 66. przedłożył Sejmowi jak najrychlej projekt ustawy, mającej na celu przeprowadzenie systematycznej regulacji:

- a) Prutu powyżej Kołomyi,
- b) Czeremoszu,
- c) Ropy,
- d) Jasiółki.

Powyższą rezolucję ponawiał Wysoki Sejm co roku.

Program regulacji ułożony przez c. k. Namiestnictwo wspólnie z Wydziałem krajowym LW, 92425/02 przedłożony sprawozdaniem c. k. Namiestnictwa z dnia 23. stycznia 1903 L. 150.757/02 c. k. Ministerstwu spraw wewnętrznych i rolnictwu z wnioskami popierającymi, obejmuje między innymi rzeki Prut i Czeremosz.

Obecnie reguluje się Prut na przestrzeni od Śniatyna do granicy bukowińskiej.

Co do reszty przestrzeni Prutu i Czeremosza mimo ich szkodliwości i spalności uzasadniającej ich regulację na wyłączny koszt Państwa w myśl Najwyższego postanowienia z dnia 30. października 1830 — c. k. Rząd nie poczynił i nie czyni żadnych kroków przygotowawczych w celu umożliwienia projektu odnośnej ustawy, mającej być przedłożoną Wysokiemu Sejmowi.

Podpisani zapytują Wysoki c. k. Rząd: czy i kiedy wdroży regulację rzeki Prutu od Śniatyna w górę i rzeki Czeremoszu.

Łwów, dnia 15. listopada 1905.

Krzysztofowicz, Moysa
interpelanci.

Piniński, Schnell, Borkowski, Sozański, Paygert, Trzeciecki, Traczewski, Baworowski, Czaykowski Wł., Korytowski, T. Cieński, A. Federowicz, Struszkiewicz.

Sekretarz p. Mazikiewicz (czyta):

Interpelacyja

do c. k. Prawytelstwa

w sprawie brutalnego powedenia c. k. Policji u Lwowi na dny 12. Padołysta 1905.

Na dny 12. padołysta s. r. łuczyw sia u Lwowi fakt, jakyj żywym oburenien musiw perejmyty každoho bezstoronnoho oczezydca jak i w zahali každoho, komu załeżyt na nałeżytim wykonaniu ustaw o swobodi horożańskij, jak i bezpcezeństwi pubłyčnym.

Dnia toho około 6 hodyny wecerom znajszow sia czysłennijszj ale ciłkom spokijnyj zastup ludy narodnocy ruskoi, do kotroi i ludy inszoi narodnocy pryłuczylly sia na ulcy Trybunalskij chociaczy distaty sia na rynek. Ta tut' zastupyw im nahło

dorohu podwijnj kordon piszoji policyj, po za kotrym ustawyw sia w rjad takoz ci-lyj wididil policyjji kinnoji. Nichto z towpy ne kryczaw, nichto z towpy ne hrozyw, pro-tywno oden z pomezy towpy pidnesenyj na rukach zawzywaw towpu do poworotu spo-kijno nazad. Ta mymo to, szczo tawpa toho zazywu usluhuła i powoly zaczała zawertaty c. k. komisar policyjji bez žadnoho sterežen-ia towpy, daw znak, za kotrym perszyj rjad policyjji piszoji daw na towpu kilka wystri-łiw, poczim druhyj riad dobow szabel i hnaw mezy utikajuczu towpu rubajuczy i poby- wajuczy koho popało. Ne darowała swoho i policyjja kinna, kotra galopom perejchała sia po bezoružnych. Kryk, zojk, padajuczych i ranenych, tupit kińskich kopyt i hłuchyj ło- skit wid udariw policajskich szabel miszały sia razem w dyku, pekolnu harmoniju. Policajji były, sztowchały i rubały koho popało, se buło dla nych tym łeksze, szczo ułycia Try- bunalska wuzonka i temna i uczastnyky po- chodu ne mały hde schoronyty sia pered szarżoju. Ciła Trybunalska ułycia pokryła sia w odnij chwyły sotkamy ludej, kotri ne ma- juczy hde schoronyty sia, padały na bruk tratowani utikajuczymy i kopytamy policej- skych konyj. Policyjja prjamo sikła newynnu publiku a czysło ranenych wynosyt' zwyż 30. Pideczas toho zaczały sia hromadyty w rynku towpy cikawych ludej takoz bez rižnyci na- rodnosty, a mezy tymy były i gimna- zyasty, jaki w demonstracyji žadnoji ucza- sty ne brały. Na tych uczenykiw, szczo sto- jały na rynku koło domu »Prošwity« hde jak raz widbuwała sia zabawa, urjadyły po- licyjni komisari formalni łowy i welity are- sztowaty wpowni bezwynnych studentiw. Swidkom takych arestowań buw akademik St. Baran, kotryj w towarystwi ciłoji ławy policajiw udaw sia z arestowanymy na in- spekciju policyjji. Wsi taki riezzy w XX wici i w derżawi i kraju, kotryj nazywaje sebe konstytucyjnym, wyhladajut' nawit' neimo- wirni i nemožlywi, kołyby na wse tut ska- zane, ne buło dostatocznych dokaziw i šwid- kiw.

Šwidok Wasylj Skokun, diak św. Jura opowidaje, szczo wecerom ułyceju Trybu- nalskoju udaw sia na prochid iz swojeju že- noju i wydiw, jak policajji ciłkom bez po- treby i pryczyny kydały sia na prochožych, roztruczujuczy ich i pobywajuczy szablamy i kulakamy.

Posoł sojmowyj O. Effynowycz meszkaje w hotelu pid Trema Koronamy, wyhlanu- wszy czerez wikno, wydiw jak policyjja tak pisza jak i kinna masakrowała nawit' dity, czoho ne mohły wže sterpity mnohi takoz pryhladajuczi sia z wikna Polaky tak Pano-

we jak i Pani i hołosno z wikna na poli- cyju kryczaly: »Fe! wstyd, hańba, za co bijecie dzieci?... Posoł o. Bohaczewskij, pe- rechodiaczy czerez rynek do Prošwity, wy- diw jak policajji riszi, koły tilko dwoch abo 3 ludyj uwydiły razem, zaraz do nych roz- bihały sia z kulakamy, zatysnenymy z łba- my i nemožlywymy proklonamy. Tojže sam posoł wydiw jak dwa policajji wziawszy me- zy sebe odnoho studenta, spiszyły nemožly- wo skorym krokom i zmuszały studenta majže omliwajuczoho, szczo i win takim skorym chodom jak ony postupaw. W kiń- cy czuw win jeszcze dwa razy wystriły iz strilb. Swidok, słužacyj Grand Hotelu, Lu- dwyk Janyn wydiw, jak w storonu ułyci Ja- giellońskoj jichało 3 dorožky. Na kóźdij z tych dorožok stojało po odnim i po druhim boci na stepeniach po dwa policajji, kotri sperły sia do sere diny prydušzowaty i pry- trymowaty mnymych demonstrantiw.

Urjadnyk Iwan Hrozyk nadybaw na ułycy dyrektora Borkowskocho, kotryj stojaw onimilyj z perestrachu, bez nakrytia hoł- wy i drožaczy na ciłim tili.

To dajmo hołos samomu p. dyrektorow- wy gimnazyjji Borkowskomu, kotryj jako o- czewydec i poterpiwszyj, jak takoz iz wzhl- adu na swoje stanowysko i wik, czėje zašlu- huje na wiru. Odže win pysze:

»Ja piszow na wicze razem z dońkoju, i to tym šmiljsze, bo znaw na pewno, szczo bude ono powažne, spokojne i korotke. Ja piszow choez ne buło u mene času, bo majuczy sioho dnia jichaty w wažnych ro- dynnych sprawach na kilka dniw zi Lwowa, maw ja szcze pered wyjzdom wykińczyty dejaki pylni roboty. Po zakińczeniu wicza rwaw sia ja czym skorsze wyjty z sali i pijty prosto do domu. Riez ľehko zrozumila, szczo kwaplaczy sia domiw, ne wpaw ja na hadku, szczo i wyjšowszy na ułyciu, łyszytyś po zadu i pijty sobi w prosto pro- tywnu storonu dałekym kołom do chaty. Ja piszow zwyczajnoja dorohoju w storonu Marijskoji ploszczy i to tym šmiljsze, szczo na ułycy buło zowsim prostoro. Ale ľedwo dijšzy my nedateko kostela jezuitiw, jak opynyły naraz sereď takoji tyšniawy, szczo, jak to kažuť, ni w pered ni w zad. My uspokojuwalyś tym, szczo na ploszczi koło Jezuitiw proridyť sia zdwyh, tak szczo bude možna wyzwołyty sia. Ale okazałš wono nemožlywe, i czy, mow fyleju riky neseneni, radi i neradi popłyły w ułyciu Try- bunalsku — znow uspokojujuczy sia, szczo nezabawom wyjdemo na rynek, ta tam uže stanemo wilni. W takij myśły starałyś my nawit' o skilko buło možlywe, protyskatyś napered, szczo i czym skorsze wyzwołytyś

z tyśniawy. Ta stało sia szczoś nespodiwanoho, bodaj dla mene, szczo persyj raz w żytiu najszow sia w takij pryhodi.

Weś zwydh spyryw sia; ne možna ani naper ed postupyty, ani zawernuty sia, bo z zadu szczynyw sia szczo bilszyj natowp. Naraz poczynajut lude z pered nas zawertaty sia. „Piśnia -- mabut“ „Szczu ne wmerła Ukraina“ — wtychła. Na samym peredi czuty jakiś kryky. Towpa znou ostanowyla sia. Czuty czyjuś promowu. Wydžu, szczo chtoś pidneseny na rukach w horu, sylnym hołosom wzywaje narod, szczo by spokijno rozijty sia. Pidczas toji promowy na samym peredi wczynyło sia trocha swobodnizsze, tak szczo ja z dońkoju mohły postupyty sia szczo blyższe do wychodu w rynek ta z seredyny ulyci zawernuły blyżko trotoaru, szczo wede po pid hotel i restauracyji. Koły tak stoi no, ta chwylu ždemo, szczo by pered namy trocha proridło, naraz kydajut' sia ludy zpered nas w dyku uteczū, a za nymy pry duże slabim oświtleniu ulyci blyżly pidneseni w horu szabli. Ja ne wstyh jeszczu z dońkoju widwernuty sia, jak wpadaje na nas kilkoch policajiw z pidnesenymy szablami, a druhoju rukoju udarajut' nas w hru dy, tak szczo my oboje perewernuły sia na znak w bołoto. Pidniaty sia nema sposobu, bo ludy wtikajut' dalsze i dopczut' nas nohamy. Ja ležu majze bez pamiaty, dońka koło mene w rozpuci o moje žytie. W tim wpadaje na nas znou trech yńszych policajiw i poczynaje nas pławowaty szablami, chocž my oboje leżały mowczky horinyć na zemly. Na szczaście jakoś proridło, i my mohły pidniaty sia. Ale kapelucha mohu nema, parasola mohu i dończynoho tak samo, kapeluch dońky w bołoti, odnoho kalosza nema. Ja leduwo stoju, bo padajucy potowk sobi kasty, postupyty sia takoz ne mohu, bo w prawij hołeny czuju tiazkij bil. Pokazało sia opiśła szczo holiń potowczena i zranena, pewno chtoś, utikajucy powerch mene, poczastuwaw mene zdorowym zakabłukom. Rozumije sia samo soboju, szczo odiž nasza ciłkom zniweczena, hołowa, łyce, wołosie stylane w bołoti. Ledwo my otiamyły sia z perestrachu i dywa, až tut' žene na nas kilkoch kinnych policajiw, ta jakoś poszczastyło nam usunuty sia na bik, ho w tim miscy, de my stojały i rozdywlały sia szczo za potraczenymy riczamy, buło wže porožno. My pereždały chwylu, poky storoža bezpečestwa ne dokińczyt' swoho diła oczyszczena ulyci.

Otse sucho i predmetowo rozkazana pryhoda, jaka na hładkij dorozy, w stolycznim misti hałyckoi Rusy spitkała mene i moju dońku d. 12 padotysta 1904 okoł 5^{1/2},

hodyny weczerom. A teper szczo kilka riwnoż ciłkom predmytowych zamitok.

Ani ja, ani moja dońka za weś czas naszeho mymowlinoho demonstracyjnoho pochodu, ne widowzały sia ani odnym słowom, nawit' ne špiwaly piśeń, bo ne majemo hołosu do toho, niczym i nijak ne okazały najmenszoho suprotywłenia własty, ani jeji organam bo nawit' ne bačyły ani hołosu ne czuly nijakoji własty, chocž szczo prawda, koły by buły i poczuly jake tam „rozejś sie“, to po prostu ne buło fizycznymi možnosty „roziity sia!“. Koły ja pobaczyw wyłuskujuczi szabli, todi zdohadaw sia, szczo policyja pewno zahorodyła wchid do rynku.

Samych policyjantiw ja szczo i tohdy ne baczyw (powtarjaju, szczo na ulyci buło jakby narokom majze ciłkom temno) a pobaczyw ich až tody, koły napały na nas, na mene i dońku, ta z dykostyju moskiwskoji „czornoji sotni“ powałyły na nas w bołoto.

I z dywa ne mohu wyjty, jaka mohła buty rozumna racyja zahorodžuwały ulyciu wid rynku.

Otže do toho času ne buło žadnoho neporjadku, žadnych t. z. ekscesiw, bož samoho spiwu (spiwano „Szczu ne wmerła Ukraina“, „Ne pora“ i szczo jakuś piśniu pro kozactwo, kotroji ja ne znaju) ne možna szczo zwaty ekscesom“; spiwajut, že teper wsi i wsiudy.

A w rynku bułaby jakaś pewno znaczna czašt' spokijno rozijšła sia, inszi-ž može — ja ne znaju, ale može — bułyby piszly pid magistrat i znou szczoś zaspiwaly, taj na tim bułoby sia skinczyła ta demonstracyja bez najmenszoji niczyjeji szkody.

Taki demonstracyji o skilko znaju z gazet, własty spokijno terplat, a czasom, o skilko možna zdohaduwatyś, nawit' rado terplat!

U wsiakim razi rola storoži bezpečestwa zowsim ne bułaby spiznena tohdi, kołyby sprawdi wže zanosyło sia na ekscesy; ta sym razom ne buło najmenszych poznak, kotriby wskazuwały na te.

Ale ja persyj raz w żytiu najszow sia w takij pryhodi, to može i ne umiju osudyty sprawy.

U wsiakim razi, koły wže treba buło dokoncze ne dopustyty pochodu do rynku, bo može tam na pomosti uładyw p. Kazym. Lewyckij abo bratia Kwesty (ne po hniw im kauczcy) wystawu szkła i porcelany, to jedy-no rozumno buło zahorodyty Trybunalsku u-

łyciu wid storony Jezuitiw a ne puskaty narod u wuzku, ciłkom temnu i korotku ułyciu, nacze rybu w sak, szczyoby opiśla tym pewnijsze i wyhidnijsze dokonaty konstytucyjnoji masakry!

Na ostanok dodam, szczo pereżdawszy chwylu, poky ułycia „oczystyt sia“ a my oczuniamemo, piszły my na inspekciju c. k. policyji, ta złożyły tam do protokołu żalobu za naszu krywdu ta szkodę, kotru zarazom mohły my za świza zaprezentowały do oczyj.

Potowczenia i poboji, jakych my zaznały, widzywajut sia aż nyini na dobre.

Hołowno wid upadku a może i pobojiw ne mohu powernuty, horiszni rebra z prawoho boku bolat neskazano pry koźdim dotyku ruchu a nawit pry widdychu; ne mohu ani chodyty ani stojaty, bo prawa noha potowczena wid hołeny aż do sydżenia i kłuba. Z menszymy uszkodamy na tili wyjszła doczka, ale i wona maje syniaky po prawij stori ni ta.

Aleks. Borkowskyj.

Otse sut' dokazy i fakty, jaki my tilko na borzi mohły zibraty. No wże i ony sut' w syli poważno nas zanepokoity, boż dokazujut' jasno, szczo c. k. organy bezpieczeństwa nawit' tut pid bokom najwyzszych krajowych władstij sut' w stani to bezpieczeństwo publiczne samey zakołotyty, swobodu horożańsku zwiazaty, widobraty, złomyty i zdoptaty, nad bezorużnymy horożanamy znuszczaty sia i formalnu masakru spokojnych horożan ustroity.

Z toji przyczyny zapytujut' pidpysani:

I. Czyw widome wse to c. k. Prawytelstwu i jak zmoże ono toje opravdaty?

II. Jaku satysfakciju dast' c. k. Prawytelstwo pokrywdženym tiazko horożanam?

III. Jak dumaje c. k. Prawytelstwo pokaraty prowinywszych sia c. k. funkcyonariw policyji?

IV. Szczo dumaje c. k. Prawytelstwo zarjadyty, szczyoby taki riczy na buducze ne powtariały sia a specjalno, szczyoby zaporuczena konstytucyjeju swoboda horożańska i bezpieczeństwo publiczne tut' u Lwowi, czerez c. k. organa bezpieczeństwa naruszowani ne buły?

Olesnyckij
interpelant.

Effynowycz, Bohaczewskyj, Staruch, Ostapczuk, Huryk, Barabasz, Mohylnyckij, Jan Stapiński, Krempa, Bojko, F. Włodek, Korol, Hłydżuk, Mazykewycz.

Wnesenie.

Wysokyj Sojm zwołył' uchwałyty:

Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo, szczyoby zarjadyło w warsztatach c. k. zeliznyć derżawnych w wschidnij Halyczyni swiatkowanie uroczystych swiat hr. kat. obrjadu.

Olesnyckij w. r.
wnesodatel.

Szeptyckij, Czechowycz, Bohaczewskyj, Effynowycz, Mohylnyckij, Staruch, Ostapczuk, Huryk, Barabasz, Jan Stapiński, Krempa, Bojko, F. Włodek, Korol, Hłydżuk.

Marszałek. Interpelacye te odstąpię p. komisarzowi rządowemu względnie Wydziałowi krajowemu, pierwsze czytanie odczytanego wniosku, umieszczę na porządku dziennym najbliższego posiedzenia. Obecnie przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwsze czytanie wniosku p. Krempe o przyznanie dodatku drożyznianego nauczycielstwu ludowemu w powiatach Mieleckim, Tarnobrzeskim i Ropczyckim. (All. 550).

Dla uzasadnienia wniosku „głos ma p. Krempa.

P. Krempa. Wysoka Izbo!

Sądzę iż do wniesionych tutaj wniosków, w sprawie dodatku drożyznianego dla nauczycieli, będzie mój wniosek ostatni i dla tego też motywowanie uważam za zbyteczne.

Muszę jednak zaznaczyć iż zmusiła mnie do postawienia tego wniosku, jedynie ta okoliczność, iż nauczyciele ludowi z pomienionych powiatów, z listami swymi odnosili się do mnie, aby i o nich przypomnieć Wysokiemu Sejmowi.

Czynię zadość wymaganiom, ponieważ nauczyciele po wsiach i miasteczkach dołknęci są drożyzną.

Wniosek mój odnosi się do tego, aby nauczyciele powiatu tarnobrzeskiego, mieleckiego i ropczyckiego, otrzymać; mogli 25-cio procentowy dodatek drożyzniany, stonkowo do płacy, jaką pobierają.

Kończąc, pod względem formalnym wnioskę o odesłanie mego wniosku do komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarty. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto jest za odesłaniem tego wniosku do komisji budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji przemysłowej z czynności Wydziału krajowego w zakresie krajowego przemysłu (szkoły zawodowe). (All. 551).

Sprawozdawca poseł Żardecki ma głos.

Sprawozdawca p. Żardecki (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Żardecki (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 22. września 1905 L. 88.617, i dołączone do niego sprawozdanie z czynności krajowej Komisji dla spraw przemysłowych w zakresie szkół zawodowych.

II. Sejm wzywa c. k. Rząd:

1. ażeby ze Skarbu państwa przyznawał wyższe zasiłki na utrzymanie krajowych szkół zawodowych.

2. ażeby dla kursów majsterskich i wędrownych, urządzanych z ramienia c. k. Ministerstwa handlu, starał się o nauczycieli władających dokładnie językiem krajowym.

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy, aby stabilizował na dotychczasowych posadach:

a) Jana Trojnara, fachowego instruktora w krajowej szkole sukienniczej w Rakoszawie, że stałą płacą tysiąca ośmiuset koron rocznie, prócz mieszkania w naturze;

b) Józefa Wiecha, fachowego instruktora w tejże szkole, ze stałą płacą tysiąca ośmiuset koron rocznie, prócz mieszkania w naturze;

c) Ewę Antoniewiczównę, kierowniczkę krajowej szkoły hafciarskiej w Makowie, ze stałą roczną płacą tysiąca czterystu czterdziestu koron, prócz mieszkania w naturze, ewentualnie ryczałtu 200 K.

oraz przyznał im prawo do emerytury na równi z innymi stabilizowanymi urzędnikami krajowymi, wymienionymi w §. 12. ust. 2. lit. b) statutu emerytalnego, uchwalonego przez Sejm dnia 21. stycznia 1889, tudzież

z zastosowaniem uchwały sejmowej z dnia 3. stycznia 1874 i pod warunkami tą uchwałą określonymi wymierzał:

a) Janowi Trojnarowi i Józefowi Wiechowi trzy pięciolecia po 180 K rocznie;

b) Ewie Antoniewiczównie trzy pięciolecia po 160 K rocznie.

Służba policzalna do emerytury poczyną się liczyć od dnia przyjęcia do służby krajowej, do pięcioleci zaś od uchwały sejmowej.

IV. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu:

1. ażeby przez odpowiednie finansowe poparcie przyszedł w pomoc zorganizowaniu większej produkcji zabawkarskiej przy krajowym warsztacie naukowym dla wyrobów zabawek w Jaworowie;

2) ażeby idąc w pomoc wydatniejszej produkcji koszykarskiej w kraju, udzielał pożyczek z odpowiednich funduszy na cele rolnicze, na kulturę łożyny koszykarskiej, której brak zaczyna się w kraju odczuwać;

3. ażeby przyznał wydatną pomoc na wzięcie udziału w wystawie przemysłu austriackiego w Londynie w r. 1906.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Szponder. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Szponder.

P. ks. Szponder. Wysoka Izbo!

Już miałem zaszczyt w poprzednich latach wypowiedzieć w tej Wysokiej Izbie swoje zapatrywanie na szkoły zawodowe w naszym kraju, odpowiadające zapatrywaniom nie tylko moich wyborców, ale i szerszych warstw społeczeństwa polskiego, jednak ośmielam się jeszcze zabrać głos w tej sprawie, by wypowiedzieć kilka uwag pod tym względem.

Wprowadzie szkoły zawodowe są nadzwyczaj ważnym czynnikiem w dziedzinie ekonomii krajowej i mogą oddać znakomite usługi w akcji uprzemysłowienia naszego kraju.

Wyszkolenie bowiem, całego szeregu dobrych fachowców w swym zawodzie może zapewnić podstawę bytu i egzystencję nie tylko samym wychowankom tych szkół, ale może się przyczynić do wzmocnienia ogólnego dobra kraju — już to przez położenie tamy sprowadzaniu wyborów obcych, bo tych wy-

robów jeśli nie w lepszej, to przynajmniej w równej jakości, jak obce, można nabyć w kraju — już to przez eksport wyrobów dokonanych na naszym gruncie i naszymi siłami. Już dzisiaj korzystny ten objaw eksportu naszych wyrobów poza granice kraju uwidoczni się szczególnie w przemyśle koszykarskim, hafciarskim a poniekąd i w przemyśle artystyczno-ślusarskim.

Gdybyśmy z naszych szkół zawodowych osiągnęli tylko tę korzyść, żebyśmy z granic kraju naszego wyrugowali obce, a prawie zawsze tandeciarskie wyroby, byłoby to ogromnym dorobkiem dla bogactwa krajowego.

Aby jednak dojść do tego, to już nie zależy od samych szkół zawodowych i od ich wychowanków — ale to zależy od całego społeczeństwa, od poczucia naszej godności narodowej w praktycznym pojęciu, od zrozumienia naszego własnego interesu, od zaufania do naszych wyrobów i od naszych fachowców zawodowych. Jeśli to nie nastąpi, to o podniesieniu naszego przemysłu w tem znaczeniu, jak to sobie projektujemy, ani mowy być nie może. Osiągniemy ze szkół zawodowych tylko to, że będziemy mieli swoich zawodowców w pokaźnej cyfrze, którzy jednak nie będą mieli co robić, będziemy mieli swoje wyroby, których jednak nie będzie miał kto kupować.

Jeżeli gdzie, to na polu przemysłowem przydałby się nam bardzo szowinizm narodowy, jak tego dają nam godny naśladowania przykład inne narodowości, które to tylko sprowadzają od obcych, czego u siebie wcale dostać nie mogą.

Należałoby nam dobrze pamiętać, że ten prawdziwie kocha swoją Ojczyznę, kto ją kocha praktycznie, kto się stara i przyczynia do utrwalenia jej bytu przez pomnożenie jej dobrobytu. Do tego zaś potrzeba nie pięknych słów, nie bombastycznych frazesów na tle uczuć patryotycznych, ale czynów!

Dopóki hasło: „popierajmy nasz przemysł“, nie stanie się dewizą naszego życia codziennego, nie stanie się ciałem — przemysł nasz chromać będzie i nie rozwinie się nigdy.

Wszak mamy już dzisiaj doskonałe sukna krajowe, a ubieramy się w korthy niemieckie, francuskie i angielskie.

Mamy znakomitych stolarzy, a meble sprowadza się z Wiednia, Berlina i Paryża. I to samo dzieje się przy zapotrzebowaniu wyrobów innych rodzajów przemysłu, które

się dosyć często sprowadza z za granicy kraju, choćby je na miejscu można dostać i nie gorszych od zagranicznych.

Że lud nasz nie zastanawia się, czy to, co kupuje, jest wyrobem krajowym, czy nie, dziwić się nie można, bo sobie jeszcze z tego dostatecznie sprawy nie zdaje i zważa tylko, by jak najtaniej kupić.

Inna rzecz co do inteligencji i co do najzamożniejszych sfer społeczeństwa naszego. Ci bowiem sami głoszą hasło: „Popierajmy przemysł krajowy“ kończą jednak tylko na teorii, bo praktyka zupełnie co innego wykazuje.

Dla ilustracyi króciutki przykładzik.

Niedawno jechałem koleją w towarzystwie jednego pana ze sfer urzędniczych. W ciągu rozmowy przekonałem się, że mam za towarzysza zdeklarowanego antysemitę. Ośmieliłem się go zapytać, gdzie jedzie? Do Krakowa brzmiała odpowiedź, po ubrania dla siebie i dla dzieci. A gdzie się też pan zaopatruje w te przedmioty? U Kohna odpowiedział mój towarzysz. Możecie sobie Sz. Pan. wyobrazić, jak mię to bardzo zdziwiło. Więc pan taki zagorzały antysemita i ubierasz się u żyda? Zmieszał się trochę, jednak odpowiedział, tam mi jakoś pod ręką i przyzwyczaiłem się. — Ten przykład daje nam najlepszy dowód, jak daleką jest teoria od praktyki. I czyż się będzie kto dziwił, jeżeli powiem, że w ten sposób popierany przemysł krajowy, nigdy się nie rozwinie? Wprawdzie dobre są słowa, potrzebną jest zachęta, ale to nie wystarcza, to za mało — trzeba czynów.

Co się tyczy samej nauki w szkołach, to jest w istocie dobrze prowadzona, tylko na jedno ośmieliłbym się zwrócić uwagę Wys. Izby a mianowicie, że tymi uczniami po skończeniu szkoły zawodowej nikt się już nie opiekuje i nikt się nimi nie interesuje.

Według mego zdania, Wydział krajowy powinienby metę swego działania posunąć poza mury szkolne. Należałoby organizować tych uczniów — ułatwiać im pracę i zbyt tej pracy.

Dzisiaj bowiem dzieje się tak, że kraj, wychowuje zawodowców na korzyść lichwiarzy i różnego gatunku niesumiennych spekulantów, którzy korzystając z brakud świadczenia a więcej z braku środków do prowadzenia wyuczonego przemysłu, zamieniają tych wykształconych zawodowców prosto na swych niewolników. — Ślusarze w Świątnikach, hafciarki z Makowic, stolarze w Kalwaryi i t. d.

Dalej szkoły zawodowe mają i ten cel, by podniosły, udoskonalily przemysł domowy. Ale i to jest właśnie z braku poparcia i opieki, tylko teorią. Ot w Piekarach, Ściejowicach, Jezioranach, a najwięcej w Rącznej w gm. pow. krakowskiego był od dawna domowy przemysł koszykarski. Wyrabiano tam kosze i półkosze, które spieniężano na rynku w Krakowie.

Nikt się o nich nie troszczył, tylko jeden inspektor podatkowy, a potem spekulant (żyd), który w swoim obliczeniu, że na chłopach koszykarskich zrobić musi dobry interes, wcale się nie pomylił, no i że mu w tym interesie nikt nie przeszkodzi.

Naprzód, by uniemożliwić włościanom wykonywanie domowego przemysłu, wykupił tak od rządu, jak i od prywatnych stron cały materiał t. j. łożę — potem założył w Rącznej wielki warsztat koszykarski, do którego włościanie koszykarze prosto zmuszeni byli pójść.

Nie potrzebuje chyba wykazywać cyfrowo, że z tego interesu właściwy zarobek ma sprytny przedsiębiorca.

Aby zapobiedz tej zachłanności spekulantów, szkodliwej dla przemysłu domowego i dla drobnych producentów, ośmielę się postawić odpowiednią rezolucję, a liczę, że rezolucya ta znajdzie należyte poparcie.

Rezolucya ta opiewa.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. Rząd, aby przy wydzierżawianiu i sprzedawaniu łożyny na terenach rządowych w pierwszym rzędzie uwzględnił szkoły koszykarskie i drobnych producentów, a nie oddawał jak dotąd wielkich obszarów łożyny w ręce tylko jednego przedsiębiorcy, co jest w wysokim stopniu szkodliwym dla rozwoju przemysłu koszykarskiego a zwłaszcza wykonywanego przez drobnych przemysłowców“.

Polecam zatem opiece wydziału krajowego nasz drobny przemysł i bądźmy przekonani, że od podniesienia tego przemysłu także i dobrobyt kraju całego zależy.

(*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Kto popiera rezolucję p. Szpondra, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

Czy żąda jeszcze kto głosu?

Członek Wydziału krajowego p. **Jahl.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma członek Wydziału krajowego p. **Jahl.**

Członek Wydziału krajowego p. **Jahl.** Wysoka Izbo!

Ja nietylko nie mam przeciw rezolucji szan. p. Szpondra, ale owszem ze strony Wydziału krajowego jak najgoręcej ją popieram, bo rzeczywiście przez sprzedawanie łożyny ze strony Rządu obcym przedsiębiorcom nietylko utrudnioną bywa dla naszych krajowych przemysłowców możliwość zarobkowania, ale także utrudnia się całą akcyę Wydziału krajowego w tym kierunku, bo już dziś trudno jest naszym szkołom koszykarskim nabywać za odpowiednią ceną materiał koszykarski.

Obecnie, zwłaszcza gdy nasza organizacya koszykarska weszła na nowe tory, gdy wskutek założenia centralnego kursu, powstała myśl, żeby nie zakładać już więcej szkół koszykarskich, bo te wskutek swego oddalenia od głównych centrów, z czasem co do wyrobów swoich się cofają, nie idą z postępem czasu, a natomiast odpowiedniejszą byłaby organizacya kursów wędrownych, które nie będąc związane z lokalnymi stosunkami, lepiejby mogły służyć swemu celowi, otóż przy takiej organizacyi, gdyby nie było odpowiedniego materiału w łożynie, to nie mogłaby ona odpowiedzieć swemu zadaniu.

Dlatego zatem popieram rezolucję p. ks. Szpondra.

Ale przy tej sposobności p. ks. Szponder zwrócił się do Wydziału krajowego z kilkoma uwagami, które wymagają odpowiedzi, tembardziej, że te uwagi mozeby były i zbędne, albowiem we wszystkich kierunkach, które wytknął p. ks. Szponder idzie właśnie działalność Wydziału krajowego w duchu przez szan. posła wyrażonym,

W szczególności co do popierania byłych wychowanków przez wydział krajowy, ażeby mianowicie nietylko ułatwić im możliwość zarobkowania ale dalszego kształcenia się w swoim zawodzie, to proszę tylko zwrócić uwagę na sprawozdanie komisji przemysłowej str. 24 i 25 gdzie jest wymieniony cały szereg uczniów szkół koszykarskich i innych szkół zawodowych, którzy otrzymują wsparcia celem dalszego kształcenia się za granicą, dalej pod lit. b) na str. 25 wymienieni są ci, którzy pobierają znaczne zasiłki po ukończeniu kursów dla urządzenia warsztatu w miejscowości w której się osiedlają.

Rubryka odnośna naszego budżetu wykazuje 20.000 kor. i zostaje w całości wyczerpaną na wsparcia udzielane bądź w gotówce, bądź w ten sposób, że Wydział krajo-

wy zakupuje narzędzia dla absolwentów szkół zawodowych i urządza im warsztaty.

Taksamo udziela się dość znacznych pożyczek na ten cel.

Pod tym względem więc uwagi p. Szpondra już znalazły wyraz w dotychczasowej akcji Wydziału krajowego, który i nadal w tym samym kierunku postępować zamierza.

(Brawa i oklaski.)

Marszałek. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Żardecki.** Przemówienie ks. Szpondra uważam za bardzo przychylnie poparcie całej akcji, zmierzającej do podniesienia przemysłu w kraju naszym, a wyrażone przezeń życzenia, w szczególności o ile się odnoszą do zmiany sposobu w sprzedaży łożyny przez c. k. Władze, uważam za nadzwyczaj korzystne dla przemysłu koszykarskiego w kraju.

Z tego powodu oświadczam, że proponowaną przez posła ks. Szpondra rezolucyę imieniem Komisji przyjmuję.

Co do innych kwestyi podnoszonych przez Szan. posła, to odpowiedział już na nie wyczerpująco, a tem samem wyręczył mnie szan. Członek Wydziału krajowego poseł Jahl.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę p. Sprawozdawcę o odczytanie wniosku 1.

Sprawozdawca p. **Żardecki** *(czyta)*:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 22. września 1905 L. 88.617 i dołączone do niego sprawozdanie z czynności krajowej komisji dla spraw przemysłowych w zakresie szkół zawodowych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Żardecki** *(czyta)*:

II. Sejm wzywa c. k. Rząd:

1. ażeby ze Skarbu państwa przyznawał wyższe zasiłki na utrzymanie krajowych szkół zawodowych;

2. ażeby dla kursów majsterskich i w-

drownych, urządzanych z ramienia c. k. Ministerstwa handlu, starał się o nauczycieli władających dokładnie językiem krajowym.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Żardecki** *(czyta)*:

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy, aby stabilizował na dotychczasowych posadach:

a) Jana Trojnara, fachowego instruktora w krajowej szkole sukienniczej w Rakszawie, ze stałą płacą tysiąca ośmiuset koron rocznie, prócz mieszkania w naturze;

b) Józefa Wiecha, fachowego instruktora w tejże szkole, ze stałą płacą tysiąca ośmiuset koron rocznie, prócz mieszkania w naturze;

c) Ewę Antoniewiczównę, kierowniczkę krajowej szkoły hafciarskiej w Makowie ze stałą roczną płacą tysiąca czterystu czterdziestu koron prócz mieszkania w naturze, ewentualnie ryczałtu 200 K;

oraz przyznał im prawo do emerytury na równi z innymi stabilizowanymi urzędnikami krajowymi, wymienionymi w §. 12 ust. 2 lit. b) statutu emerytalnego, uchwalonego przez Sejm dnia 21. stycznia 1889, tudzież z zastosowaniem uchwały sejmowej z dnia 3. stycznia 1874 i pod warunkami tą uchwałą określonymi wymierzał:

a) Janowi Trojnarowi i Józefowi Wiechowi trzy pięciolecia po 180 koron rocznie;

b) Ewie Antoniewiczównie trzy pięciolecia po 160 K rocznie.

Służba policzalna do emerytury poczyna się liczyć od dnia przyjęcia do służby krajowej, do pięcioleci zaś od uchwały sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Żardecki** *(czyta)*:

IV. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu:

1. ażeby przez odpowiednie finansowe poparcie przyszedł w pomoc zorganizowaniu większej produkcji zabawkarskiej przy kra-

owym warsztacie naukowym dla wyrobu zabawek w Jaworowie;

2. ażeby idąc w pomoc wydatniejszej produkry koszykarskiej w kraju, udzielał pożyczek z odpowiednich funduszków na cele rolnicze, na kulturę łożyny koszykarskiej, której brak zaczyna się w kraju odczuwać;

3. ażeby przyznał wydatną pomoc na wzięcie udziału w wystawie przemysłu austriackiego w Londynie w r. 1906.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Teraz jest rezolucyja p. Szpondra, która opiewa (*czyta*):

„Wzywa się c. k. Rząd, aby przy wdzierżawianiu i sprzedawaniu łożyny na terenach rządowych w pierwszym rzędzie uwzględnił szkoły koszykarskie i drobnych producentów, a nie oddawał jak dotąd wielkich obszarów łożyny w ręce tylko jednego przedsiębiorcy, co jest w wysokim stopniu szkodliwym dla rozwoju przemysłu koszykarskiego, a zwłaszcza wykonywanego przez drobnych przemysłowców.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje:

Sprawozdanie komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie wprowadzenia w życie ustawy o krajowym funduszu sierocym. (*Al. 552*).

Sprawozdawca poseł Maiss ma głos.

Sprawozdawca p. Maiss (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. Sprawozdawcy o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Maiss (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujące rezolucyje:

1) Sprawozdanie Wydziału krajowego z 20. września 1905 LW. 88.381/905, tyżące się wprowadzenia w życie ustawy z dnia 2. lutego 1905 Dz. u. kr. Nr. 26 o krajowym funduszu sierocym — Sejm przyjmuje do wiadomości.

2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zestawił wykaz z całego kraju sierót, dzieci zaniedbanych i opuszczonych, do których się odnosi krajowy fundusz sierocy, celem dania podstawy do akcyi, jaka rozwinęta być powinna i w jakim kierunku.

3) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby zestawił wykaz instytucyj humanitarnych w kraju, zajmujących się wychowaniem sierót, dzieci opuszczonych i zaniedbanych, oraz wykaz tych instytucyj, któreby przy subwencyonowaniu ich przez kraj z krajowego funduszu sierociego stale wychowaniem sierót, dzieci opuszczonych i zaniedbanych zajmować się zechciały.

4) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozważę, czy nie należałoby w wschodniej i zachodniej części kraju założyć po jednym zakładzie wychowawczym krajowym dla sierót, dzieci zaniedbanych i opuszczonych, również i podrzutków w miejscowościach na ten cel najwięcej się nadających i na gruntach na ten cel przez dotyczącą gminę bezpłatnie odstąpić się mających.

5) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w najbliższej przyszłości wdrożył akcyę i pertraktacyę z c. k. Rządę, zmierzającą do skłonienia c. k. Rządu do wydania ustawy, na zasadzie którejby nadwyżki z obrotu kas sierocych zbiorowych stale i raz na zawsze funduszowi krajowemu sierocemu przekazywanemi były, a nie jak dotąd tylko na przeciąg lat dziesięciu.

6) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby na przyszłość nie wwiązał interesowanych instytucyj, które o przyjęcie na wychowanie sierót, dzieci opuszczonych i zaniedbanych wnioski czynić mają prawo, terminem jednorazowym w roku, a nadto, aby dla c. k. Sądów opiekuńczych w udzielaniu opinij co do sierót i t. d. atrybucyje dzisiaj bardzo ograniczone rozszerzył.

W ten sposób załatwioną została także petycja Rady miasta Krakowa z 8/10 1904 l. 754.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Maryewski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Maryewski.

P. Maryewski. Wys. Izbo! Ustawa z 3. czerwca 1901 przekazująca krajom nadwyżki z funduszu sierocego na utrzymanie sierót i dzieci opuszczonych ubogich dla naszego kraju może przynieść nieobliczalne skutki i może być dzielną pomocą w utrzymaniu tych biedaków opuszczonych, wobec zaopatrzenia sierót przez gminy, które tylko w skromnych rozmiarach zadosyć czyni zadaniu.

Jednakże, żeby w mowie będąca ustawa mogła być w zupełności wyzyskana, potrzeba przedewszystkiem, żeby okres czasu na jaki ustanowiona została, został przedłużony, okres 10-letni dla kraju jest absolutnie niewystarczający już dlatego samego, że Wydział kraj. nie będzie mógł rozpocząć akcji na szerszą skalę, jak mogłyby to uczynić przy funduszach stale krajowi zapewnionych.

Zupełnie więc słusznie komisya admin. żąda przedłużenia okresu czasu.

Powtórę trzeba obmyśleć środki i sposób wychowania tych niemowląt i sierót dojrzalszych, ażeby z tego wychowania nietylko one pomoc miały, ale żeby dla kraju wychować ludzi pożytecznych.

Jeżeli sprawozdanie komisji powiada, że przedewszystkiem należy uwzględnić wychowanie familijne, to ta rzecz dałaby się na 2 części rozdzielić, a to na wychowanie: 1) po wsiach i 2) po miastach.

Wychowanie sierót na wsi, to zupełnie co innego, jak w miastach, rzeczywiście wychowanie familijne na wsi w pierwszym rzędzie powinno być uwzględnione. Na wsi bowiem dziecię znajduje zwykle opiekuna czy to w dalszej familii czy też w kółku uczciwych gospodarzy.

Co innego po miastach. Tam o wychowaniu familijnem, przynajmniej jak dotąd, myśleć nie można, a przynajmniej w bardzo wyjątkowych wypadkach.

Familie biorące dzieci na wychowanie z pewnością nie mają dobra tej sieroty na względzie, ale poprawę swego materialnego bytu. Familie bogatsze na wychowanie sierót nie biorą, uboższe zaś za kwotę pobieraną chcą przedewszystkiem siebie i swoje dzieci utrzymać, a sierota jest postawiona na dalszym planie.

Tu więc kraj pomyśleć musi o takim wychowaniu. Zakłady więc krajowe dla sierót od 1. do 14. roku życia, muszą być i powinny być w kraju założone. Skąd jednak wziąć funduszu? — na to już dziś sprawozdanie, tak Wydziału kraj., jak i kom. admin.

nistracyjnej odpowiada, a mianowicie, że jest zarezerwowanym w kwocie 250.000 kor., która może być użyta na założenie przynajmniej jednego zakładu.

Jednak jest to kwota bardzo mała, a jeden zakład dla całego kraju nie wystarczy. Gdy jednak rezerwowany fundusz sierociński wynosi w Galicyi zachodniej 1,020.000 kor. w wschodniej zaś 660.000 kor. tak, że w ogóle cały fundusz wynosi około 1,690.000 koron.

Nie wiem, jaki jest ogólny depozyt wszystkich funduszy sierocych. Jednak sędzę, że cała rezerwa 1,690.000 kor. jest za wysoka i część jej mogłaby być przyznana krajowi na cele utrzymania sierót, w tym więc kierunku powinien kraj poczynić starania u Rządu.

Z tej rezerwy mogłaby być założone odpowiednie domy, któreby zadosyć czyniły potrzebom wychowania sierót. Ma się rozumieć, że dochód roczny, jaki obecnie kraj otrzymuje, musiałby się później zmniejszać i ubytek ten z funduszu rezerwowego musiano by zastąpić innym dochodem kraju.

Domy dla sierót do lat 14 muszą być w ten sposób urządzone, aby nietylko znajdowały tam opiekę dzieci od lat 6 do 12, ale musi się zwrócić uwagę na te najniebezpieczniejsze dzieci, do których ojciec przyznać się nie chce, a które matka powodowana fałszywym wstydem, lub ubóstwem porzuca. Są to sieroty, które są najbardziej potrzebne i nieszczęśliwe.

Dlatego przy rozprawie szczegółowej, przy 4-tej rezolucyi pozwolę sobie dodać po wyrazie „dzieci opuszczonych“, również „i podrzutek“.

Jeżeli domy sierocińskie w kraju raz założone zostaną, to sędzę, że i gminy tak miejskie, a może po części i wiejskie, korzystać z nich będą.

Setki sierót są wychowywane przez gminy miejskie, ale w jaki sposób? Jeżeli zgłoszą sierotę do magistratu lub gminy, to gmina jest obowiązana sierotą tą się opiekować, ale opiekuje się w ten sposób, że oddaje na wychowanie do pewnej familii, i płaci miesięcznie pewną kwotę.

Ale jaka jest z tego korzyść? — Najpierw, że te pieniądze na marne są użyte, a powtorne, że dzieci te marnują się. A co się tyczy podrzutek, to magistrat, względnie gminy miejskie w najgorszym są położeniu.

Nie wiedzą co z niemi zrobić. Oddać je na „garnuszek“, albo na „mamki“, to znaczy oddać na zamorzenie, na zagładę.

Cmentarze nasze świadczą, wiele dzieci takich rok rocznie się chowa. Gminy mając raz dom dla sierót będą w nich wychowanków lokowały, płacąc przypadającą takse za ich utrzymanie.

Gminy zaś zamożniejsze, w których kraj do założenia domów sierót przystąpi, z chęcią przyczynią się, czy to daninami w naturze, czy to w gotówce, widząc dla siebie i okolicy znakomitą pomoc.

Dlatego zabrałem głos w Wysokiej Izbie, aby sprawę tak ważną dla kraju nie zostawić bez dyskusji i aby zwrócić uwagę na ten fundusz rozerwowany, który znajduje się w depozytach sądów krakowskiego i lwowskiego, aby z tego funduszu, jak najprędzej założono domy dla sierót i potworzono w nich osobne oddziały dla podrzutków.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Maryewskiego, zechce rękę podnieść. *(Dostateczna ilość).* Jest poparta. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. ks. **Stojałowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. **Stojałowski.**

P. ks. **Stojałowski.** *(Mowa pomieszczona na końcu Stenogramu).*

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

Członek Wydziału krajowego p. **Glidziuk.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma członek Wydziału krajowego p. **Glidziuk.**

Członek Wydziału krajowego p. **Glidziuk.** Wysoki Sejmie!

Ustawa o krajowym funduszu sierocym jeszcze tak nowa i trwa tak krótko, że trudno wyrobić sobie dokładny obraz jej skuteczności i praktyczności w zastosowaniu.

Wydział krajowy wprowadzając tę ustawę w życie, ogłosił konkursem utworzenie funduszu krajowego sierocego ustawą z dnia 2. lutego 1905, który ma służyć na utrzymanie i wychowanie ubogich sierót, dzieci opuszczonych i zaniedbanych.

W ten sposób Wydział krajowy podał do wiadomości, kto może korzystać i pod jakimi warunkami z tego funduszu, oraz w jaki sposób. Zarzucił P. ks. **Stojałowski**, że Wydział krajowy postąpił niewłaściwie, ogłaszając konkurs, że fundusz istnieje, a podania o przyjęcie na utrzymanie i wychowanie z tego funduszu wnosić należy do 31.

lipca b. r., gdyż przez to zamknął drogę do wnoszenia dalszych podań. Otóż muszę zauważyć, że tak się rzecz nie ma, bo w ogłoszeniu jest powiedziane, że najdalej do 31. lipca 1905 mają być podania wnoszone, ale nie jest tam powiedziane, że prosby później wnoszone nie będą uwzględnione. Dlatego też podania wpływają ciągle, a Wydział krajowy je nie odrzuca, mimo, że po tym terminie są wnoszone.

Co się tyczy załatwiania podań, zarzucano, że wpłynęło w ogóle podań o zaopatrzenie 582 dzieci, a z tego przyjęto 120. Wydział krajowy już w sprawozdaniu swem wskazał na jakie trudności natrafia, co do przyjęcia tych sierót. Podania wnoszone są tak niedostateczne, gdyż bez należytej opinii czy to Wydziału powiatowego, czy sądu, bądź bez najważniejszych dokumentów, jak metryki chrztu lub świadectwa ubóstwa, także było nieubożnym należycie ocenić, czyli dotycząca sierota potrzebuje rzeczywiście zaopatrzenia lub pomocy z tego funduszu.

Gdyby się nie badało tych rzeczy, to bardzo często trafiłoby się, że na utrzymanie i wychowanie kosztem krajowego funduszu sierocego przyjmowane byłyby takie dzieci, które tego zaopatrzenia wcale nie potrzebują, a fundusz zostałby prędko wyczerpany nieodpowiednio i nie w duchu ustawy.

Trafiały się bowiem wypadki, gdzie w podaniu było napisane, że sierota ma kawaleczek pola tylko, a było nawet świadectwo ze strony zwierzchności gminnej stwierdzające tę okoliczność, przeprowadzone zaś dochodzenia przez Wydział krajowy — bo nie można przecież na ślepo wierzyć podaniu — wykazały, że ta uboga sierota jest współwłaścicielką połowy gospodarstwa z 24 morgów gruntu, po matce ma jeszcze 5 czy 6 morgów gruntu, a prócz tego w kasie sieroczej dwa tysiące i coś koron. Zatem gdyby Wydział krajowy podania, jakie wpływają, tak bez badania załatwiał, toby z pewnością w licznych wypadkach tego funduszu nieodpowiednio użył i nieodpowiednio wyczerpał, nie stałoby dla tych sierót, które rzeczywiście są w potrzebie.

Przyznaję, że Wydział krajowy nie spieszył się z przyjmowaniem wszystkich, kto tylko wniósł podanie, z przyczyn powyżej podanych i w sprawozdaniu naprowadzonych, a nadto zależało Wydziałowi krajowemu też wiele na tem, aby wystuchać opinii Wysokiego Sejmu i z niej wysnuć pewnego rodzaju dyrektywę pod względem pomieszczenia sierót na utrzymanie i wychowanie.

Co do podniesionych tu przez p. ks. Stojałowskiego zarzutów, że mało sierot przyjęto na utrzymanie i wychowanie z krajowego funduszu sierocego zauważam, że zdaje się nie zbałał on, że podania po konkursie wpływające, skoro z załączeń i opinii Wydziału powiatowego lub sądu właściwego nie zachodzi żadna wątpliwość, iż są warunki do korzystania z tego funduszu lub jeśli dochodzenia stwierdziły ubóstwo sieroty i nabrać można przekonania, że istotnie ta sierota potrzebuje zaopatrzenia z funduszu sierocego, to podania dotyczące przychodzą do załatwienia na posiedzeniach Wydziału krajowego.

(Głos : odrzucane).

To nie są odrzucania, chyba w wypadkach, gdzie jest wykazane, że sierota ma majątek. Albo n. p. proszą o przyjęcie do terminu chłopca 16 lub 17-letniego, a tymczasem badania wykazały, że ten chłopiec jest już w terminie przez dwa lata, a tylko jego pryncypał chciałby dostać jeszcze zapłatę. Więc podania tylko wtedy są odrzucane, jeśli istotnie jest wykazane, że petent nie zasługuje na uwzględnienie.

Co się tyczy nierówności opłat w zakładach, to Wydział krajowy odniósł się był do tych zakładów, które mają na celu opiekowanie się ubogimi i sierotami i zażądał od nich dat, ile opłata wynosi. Otóż wynosi ona od 8 do 30 koron. Jeśli zatem zakład żąda 8 koron, to Wydział krajowy przecież nie będzie dawał 16 koron, gdyż 8 koron uważa za mało. Jeśli zaś które zakłady żądały zdaniem Wydziału krajowego za wysokiej opłaty, to Wydział krajowy wszedł w układy za mniejszą opłatą.

Proszę w końcu uwzględnić, że sprawozdanie Wydziału krajowego jest z daty 20. września, a akcja wprowadzenia ustawy w życie rozpoczęła się od 1. sierpnia, zatem jest jeszcze nadto krótki czas, aby można już dziś ocenić, czy należyście postąpiono przy przyjmowaniu sierót.

Co do zakładu w Pawlikowcach, to ten zakład odpisał, że od 1. kwietnia będzie mógł przyjąć 24 wychowanków, a Wydział krajowy ma już kandydatów do tego zakładu.

Co do zakładu Siemaszki Wydział krajowy umieszcza tam sieroty, a zakład w Oświęcimiu odpisał, że jest przepełnienie.

Tych kilka słów wypowiedziałem, aby wyjaśnić, dlaczego po dzień 20. września stosunkowo małą liczbę sierót przyjęto na krajowy fundusz sierocy.

P. ks. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. ks. Stojałowski ma głos.

P. ks. Stojałowski. (*Mowa pomieszczona na końcu stenogramu*).

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Maiss. Wysoka Izbo!

Ściśle rzecz biorąc, to ani Wydział krajowy, ani komisya administracyjna z zarzutami w właściwym tego słowa znaczeniu się nie spotkała. Wyłoniły się tylko pewnego rodzaju życzenia, dostały się nam i Wydziałowi krajowemu pouczenia, które w części są nareszcie do przyjęcia i za dyrektywę w przyszłości posłużyć mogą, ale w większej części nie znajdują uzasadnienia.

Twierdzi p. Maryewski, że należy się starać, żeby dzieci zaniedbane i sieroty przeważnie tylko po wsiach umieszczane były, żeby ile możliwości wyłączano od tego miasta. Jabym tego zapatrywania w zupełności nie podzielał, bo nie ma żadnej kwestyi, że wychowanie na wsi jest dla tego rodzaju dzieci mniej więcej odpowiednie, ale nie można też ich nie umieszczać szczególnie u mieszczan uczciwych. O tem dobitnie i wyraźnie wspomina instrukcyja do ustawy, że u tego rodzaju uczciwych ludzi w mieście dzieci umieszczane być powinny. Nawet powiedziałbym, że jest pewnego rodzaju korzyścią umieszczanie dzieci po miastach, bo mają one sposobność uczenia się rzemiosł, chodzenia do lepszych szkół, a nadto mają inne dogodności, które także w równej mierze za umieszczeniem dzieci w miastach przemawiają.

Twierdzi p. Maryewski, że należy w jednym z ustępów dodać: „podrzutki i domy dla nich”. Ja sądzę, że byłoby to tylko pleonazmem, bo dzieci opuszczone i zaniedbane, to już to pojęcie w sobie mieszczą, a zresztą od decyzji Wysokiego Sejmu będzie zależeć, czy i o ile tego rodzaju poprawkę przyjąć zechce.

Co do rezerw, jakie w sądach lub depozytach się znajdują, mianowicie zaś w zachodniej części kraju w wysokości 1,029.652 K., a w wschodniej części kraju w sumie 662.818 K., to nie można skonstatować, ani twierdzić, żeby rezerwy te były za wysokie, lub za wielkie. W każdym

razie, jeżeliby wogóle część tych rezerw na cele, nową ustawą wskazane, miała być obrócona, należałoby się niewątpliwie w pierwszym rzędzie porozumieć z Rządem, czy on się zgodzi na to, czy rezerwy te częściowo wydać będzie w stanie.

Odnosnie do przemówienia p. ks. Stojałowskiego, to nadmienić muszę, że dzieci nieślubne, o ile matka, względnie opieka w drodze sądowej wystąpi, gdzie orzeczenie nastąpi, że ktoś jest ojcem dziecka nieślubnego, metryka uzupełnić się da, a nawet i z urzędu. Dlatego w tym kierunku narzekania są niewłaściwe, bo każda w ogóle matka o to się starać powinna, bo ją ustawa w ogóle od tego nie wyłącza.

Powiedział p. ks. Stojałowski, że opieka sądowa jest dziś bardzo kiepska, że to jest po prostu rozbój i t. d. Ja nie mogę się z tem zgodzić, bo na rzecz patrzę praktycznie, jako prawnik, sprawami temi się zajmuję i przychodzę do przeświadczenia, że przez wprowadzenie nowej ustawy sądowej zaprowadzony został tak ścisły nadzór nad tego rodzaju sprawami, że właściwie wiele już więcej do życzenia nie pozostaje. Byłoby tylko wskazanem, żeby sędziów, którzy te działy mają sobie powierzone, zanadto nie obarczano niepotrzebną robotą, jak: spisywaniem aktów spadkowych, co właściwie do sędziów nie należy, a wtedy sędziowie mieliby więcej czasu na nadzór, na prowadzenie odpowiednie i zgodne z ustawą opieki sądowej.

Zresztą musi to być wiadomem p. ks. Stojałowskiemu, że c. k. Rząd już nareszcie nosi się z myślą poprawienia działu o opiece i kuratelach. Rzecz ta jest w toku, oczywiście potrzeba nadzwyczaj głębokich studyów i nie wątpię, że w swoim czasie Rząd, gdy rzecz będzie opracowana, przyjdzie do nas z ustawą poprawioną.

Zarzuć p. ks. Stojałowski burmistrzom miast, że czekają aż się ktoś dopiero zgłosi i doniesie, że gdzieś jakaś znajduje się sierota. No, pewnie, że ostatecznie burmistrze nie mogą, mając co innego do roboty, wyszukiwać tego rodzaju dzieci. W każdym razie, o ile to dochodzi do ich wiadomości, to to niewątpliwie robią, bo jest to obowiązkiem, który jest nałożony ustawą gminną, by gminy starały się i dbały o swoich przynależnych. Gminy też to ściśle wypełniają, o ile o takich wypadkach wiadomości mają.

Powiedział p. ks. Stojałowski, że grzywny bywają źle użyte, że się z temi pie-

niądźmi coś dzieje, że pieniądze te gminy gdzieś podziewają.

Przedewszystkiem zwrócić należy uwagę, że w myśl ustaw obowiązujących, grzywny z kar sądowych mają inne przeznaczenie, i inaczej nie mogą być używane, jak tylko na fundusz ubogich i mają z tego funduszu wyłącznie ubodzy przynależni być popieranymi.

Sprawozdanie komisji administracyjnej, czyni wzmiankę, że jeżeliby Rady powiatowej które mają nadzór nad tymi funduszami gminnymi, przysły do przeświadczenia, że można część funduszu użyć — naturalnie — jeżeli gmina na to się zgodzi, — to byłoby to zupełnie wskazane i nareszcie byłoby to w ogóle do życzenia.

Podniósł p. ks. Stojałowski „dysproporcję“ wynagrodzenia przez Wydział krajowy na rzecz instytucji, w których sieroty bywają umieszczane.

O tem nie może nikt decydować, jak tylko ta instytucja, która dzieci te przyjmuje, bo powiada: ja tyle żądam, to tyle ty Wydziale krajowy mi zapłać.

Tak się dzieje, bo inaczej być nie może, nie można bowiem wbrew woli zakładowi dzieci-sieroty narzucić za taką cenę, jakaby sobie Wydział krajowy życzyć chciał.

Dalej twierdzi p. ks. Stojałowski, że złe jest w tem sprawozdaniu komisji administracyjnej wyrażenie, które twierdzi, że mają być 2 zakłady, t. j. jeden w zachodniej, drugi w wschodniej części kraju. Twierdzenie to jest mylne, bo w sprawozdaniu wyraźnie jest wprowadzone, że życzyć sobie należałoby, by tego rodzaju zakłady, szczególnie miejskie, po całym kraju były rozrzucone, jak to już dziś jest na Węgrzech, gdzie obecnie egzystuje 18 tego rodzaju zakładów. Na tym punkcie zarzuć ks. p. Stojałowskiemu nie był uzasadniony.

Co się dotyczy duchowieństwa, któreby należało zobowiązać do dostarczania wykazów sierót i dzieci opuszczonych, to już leży to w urzędowaniu duszpasterzy, i są oni w ogóle do tego obowiązani i tego się trzymają i na żądanie sądów opiekuńczych wykazy dotyczące przesyłają. Zresztą nie więcej nie mam tu do dodania, proszę tylko, by Wysoki Sejm wnioski komisji do swej przyjął wiadomości i je w całości uchwalił.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. Maiss (*czyta*):

1) Sprawozdanie Wydziału krajowego z 20. września 1905 L. W. 88.381/905, tytuł: Wprowadzenie w życie ustawy z dnia 2. lutego 1905 Dz. u. kr. Nr. 26 o krajowym funduszu sierocym — Sejm przyjmuje do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Maiss (*czyta*):

2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zestawił wykaz z całego kraju sierót, dzieci zaniedbanych i opuszczonych, do których się odnosi krajowy fundusz sierocy, celem dania podstawy do akcji, jaka rozwinięta być powinna i w jakim kierunku.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Maiss (*czyta*):

3) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby zestawił wykaz instytucyj humanitarnych w kraju zajmujących się wychowaniem sierót, dzieci opuszczonych i zaniedbanych, oraz wykaz tych instytucyj, któreby przy subwencjonowaniu ich przez kraj z krajowego funduszu sierocego stale wychowaniem sierót, dzieci opuszczonych i zaniedbanych zajmować się zechciały.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Maiss (*czyta*):

4) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę, czy nie należałoby w wschodniej i zachodniej części kraju założyć po jednym zakładzie wychowawczym krajowym dla sierót, dzieci zaniedbanych i opuszczonych w miejscowościach na ten cel najwięcej się nadających i na gruntach na ten cel przez dotychczas gminę bezpłatnie odstąpić się mających.

Marszałek. Do tego wniosku postawił p. Maryewski poprawkę, w której domaga się, aby po słowie »opuszczonych« umieścić słowo »i podrzutków«.

Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Maiss. Zrzekam się głosu.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje wniosek p. Maryewskiego, zechce powstać. (*Mniejszość*). Wniosek p. Maryewskiego upadł.

Sprawozdawca p. Maiss (*czyta*):

5) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w najbliższej przyszłości wdrożył akcyę i pertractacye z c. k. Rządem, zmierzającą do skłonienia c. k. Rządu do wydania ustawy, na zasadzie którejby nadwyżki z obrotu kas sierocych zbiorowych stale i raz na zawsze funduszowi krajowemu sierocemu przekazywanemi były, a nie jak dotąd tylko na przeciąg lat dziesięciu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Maiss (*czyta*):

6) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby na przyszłość nie wiązał interesowanych instytucyj, które o przyjęcie na wychowanie sierót, dzieci opuszczonych i zaniedbanych wnioski czynić mają prawo, terminem jednorazowym w roku, a nadto, aby dla c. k. Sądów opiekuńczych w udzielaniu opinij co do sierót i t. d. atrybucye dzisiaj bardzo ograniczone rozszerzył. W ten sposób załatwioną została także petycja Rady miasta Krakowa z 8/10. 1904 l. 754.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego.

Sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie petycji Stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców w Skawinie o konkurencyi wytworzonej przez domy karne.

Sprawozdawca poseł Paygert ma głos.

Sprawozdawca p. Paygert (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Paygert** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby ściśle przestrzegano zasady, iż praca przemysłowa po więzieniach i domach karnych ma służyć wyłącznie potrzebom własnym i urzędów państwowych, aby dostaw tych nie przydzielano im zapomocą konkursów i licytacji; zgłoszenia zarządów więzień i domów karnych nie mają żadnych cen zawierać, będą im wypłacane ceny przyznane oferentom prywatnym.

Towary wyrabiane w więzieniach i domach karnych pod żadnym warunkiem nie śmiał być przedmiotem handlu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji przemysłowej o wniosku p. Paygerta w sprawie refakcji dla transportu kolejowego spirytusu przeznaczonego do eksportu. (*Alleg. 554*).

Sprawozdawca p. Paygert ma głos.

Sprawozdawca p. **Paygert** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Paygert** (*czyta*):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się c. k. Rząd, aby refakcji przyznawanej dotąd dla transportu spirytusu przeznaczonego do eksportu z Monarchii i wywozu do krajów alpejskich udzielał i nadal, a tem samem, aby przedłużył termin

wyznaczony w Nr. 100 Dziennika rozporządzeń kolejowych z 29. sierpnia b. r. na 31. marca 1906 na razie jak zwykle do końca kampanii tj. do 31. sierpnia 1906.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie petycji gm. m. Lwowa o przyczynienie się kraju do kosztów budowy i utrzymania gmachu Muzeum przemysłowego. (*Alleg. 555*).

Sprawozdawca p. Paygert ma głos.

Sprawozdawca p. **Paygert** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Paygert** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję gminy miasta Lwowa w sprawie przyczynienia się kraju do kosztów postawienia i utrzymania gmachu Muzeum przemysłowego odstępuje się Wydziałowi krajowemu do postawienia wniosku podczas następnej, względnie bieżącej sesji sejmowej, gdyby została odroczoną, który to wniosek uwzględniając doniosłe znaczenie Muzeum dla rozwoju przemysłowego całego kraju w miarę możliwości finansowej Skarbu krajowego prośbie powyższej zadość uczyni.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji drogowej o wniosku p. Trzecieckiego w przedmiocie objęcia w zarząd państwowy drogi gminnej z Rymanowa do Królika Polskiego i tymczasowego subwencyonowania tej drogi z funduszków krajowych. (*Alleg. 556*).

Sprawozdawca p. Miecz. Urbański ma głos.

Sprawozdawca p. **Urbański** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Mycielski**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Urbański** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm wzywa c. k. Rząd:

a) aby objął w zarząd państwowy drogę z Rymanowa do Królika polskiego;

b) aby przeprowadził rekonstrukcję drogi państwowej w mieście Rymanowie.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby na podstawie §. 28 ustawy drogowej wziął pod przychylną rozwałę potrzebę subwencyonowania drogi gminnej I. klasy Rymanów-Królik polski od czasu objęcia tej drogi w zarząd państwowy.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*):

I. Sejm wzywa c. k. Rząd:

a) aby objął w zarząd państwowy drogę z Rymanowa do Królika polskiego;

b) aby przeprowadził rekonstrukcję drogi państwowej w m. Rymanowie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*).

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby na podstawie §. 28 ustawy drogowej wziął pod przychylną rozwałę potrzebę subwencyonowania drogi gminnej I. klasy

Rymanów-Królik polski do czasu objęcia tej drogi w zarząd państwowy.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Trzeciecki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Trzeciecki ma głos.

P. Trzeciecki. Wysoki Sejmie!

Pragnę zanieść prośbę do Wydziału krajowego, by badając sprawę subwencyonowania wspomnianej drogi zechciał również pod przychylną wziąć rozwałę także ewentualność zrobienia próby konserwacji drogi systemem amerykańskim zapomocą polewania odpadkami ropy.

Utrzymanie drogi polewaniem ropy usuwa zupełnie kurz, wszędzie nieodzowny, w zdrojowisku będący istotnie szkodliwym.

W Sanockiem w bardzo wielu miejscowościach na gruntach włościańskich jest bardzo płytka ropa w małej ilości, która dziś jest zupełnie bezużyteczną, a którąby ci włościanie mogli spieniężyć dostawiając do konserwacji drogi.

W razie szerszego przyjęcia nowego systemu rozwinąłby się przemysł naftowy, stworzyłibyśmy nowego odbiorcę a drogiby na tem bardzo skorzystały.

Nie mając dat co do kosztów nie stawiam żadnego wniosku, a zanoszę tylko prośbę do Wydziału krajowego, aby rzecz tę zbadał. Podnoszę tylko, że te daty, które obecnie posiadamy pochodzą z południowej Francji, tam jednak ceny ropy są zupełnie inne aniżeli u nas, gdzie odpadki ropy są prawie za darmo a ponieśoby trzeba tylko koszta przewozu.

Proszę więc o życzliwe uwzględnienie mojej prośby i o poczynienie próby, tudzież o przedłożenie sprawozdania w swoim czasie, gdyż sprawa jest ważna i dla dróg i dla przemysłu naftowego a miejscowość na próbę w zdrojowisku rymanowskiem tuż koło domu zarządu z wielu względów nader odpowiednia.

P. Dąbski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Dąbski ma głos.

Członek Wydziału krajowego **P. Dąbski**. W odpowiedzi na życzenie zwrócone przez p. Trzecieckiego do Wydziału krajowego a w pierwszej linii do referenta w Wydziale krajowym muszę oświadczyć, że zasadniczo przeciwko zrobieniu tego odzaju próby celem użytkowania odpadków ropy nic nie mam.

Wątpliwość mieć można tylko z powodu kosztów, które używanie ropy do konserwacji dróg powodować może.

Obliczenia w tym kierunku były robione dla Zakopanego i obliczenia te wykazywały, że to jest środek konserwacyjny bardzo drogi, tak, że z powodu swojej drożyzny nie mógł znaleźć zastosowania.

Nie przesądzam jednak sprawy co do okolic Rymanowa, gdzie są inne warunki, jako w okolicy produkującej bezpośrednio ropę.

Zwracam nadto uwagę, że ponieważ rzecz ta wchodzi w zakres zarządzeń konserwacyjnych dla drogi gminnej, decyzya wyłącznie do samego Wydziału krajowego nie należy.

Wydział krajowy może tylko wejść w porozumienie z Wydziałem powiatowym sanockim, który tę drogę administruje i utrzymuje.

Z tem zastrzeżeniem i pod tymi warunkami mogę odpowiedzieć jako referent Wydziału krajowego, że tę rzecz wezmę pod rozwagę i będę się starał zbadać a gdyby warunki były odpowiednie, będę się starał zyczenia p. Trzecieckiego urzeczywistnić.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Urbański.** P. Trzeciecki nie postawił żadnego wniosku, tylko życzenie do Wydziału krajowego, które pozwałam sobie jak najgoręcej poprzeć a poprzez nawet w takim razie, choćby się okazało, że konserwacja jest drogą.

Chodzi tu przedewszystkiem o nasze zdrojowiska i uzdrowiska i dlatego jak najgoręcej popieram życzenie p. Trzecieckiego, aby próba odbyła się w Rymanowie, gdyż ta miejscowość pod każdym względem nadaje się do takiej próby.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek drugi komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji sanitarnej o wniosku p. Trzecieckiego w sprawie rozwoju zdrojowiska w Rymanowie i petycji krakowskiego Towarzystwa balneologicznego w sprawie zdrojowisk krajowych. (*Aleg. 557.*)

Sprawozdawca rektor Gluziński ma głos.

Sprawozdawca rektor **Gluziński** (*zaczyna czytać sprawozdanie.*)

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwol-

nienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Gluziński** (*czyta*):

Wysoki Sejm poleca Wydziałowi krajowemu:

a) zwołanie ankiety w sprawie zdrojowisk krajowych pod przewodnictwem Wydziału krajowego;

b) sprawozdanie z tej ankiety jak niemniej odpowiednie wnioski, projekta do zmiany ustaw i t. d. — przedłoży Wydział krajowy na najbliższej sesji sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji sanitarnej o wniosku p. Wursta w sprawie dezynfekcyi używanej odzieży. (*Alleg. 558.*)

Sprawozdawca p. Mars ma głos.

Sprawozdawca p. **Mars** (*zaczyna czytać sprawozdanie.*)

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Mars**

(*czyta*)

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm przekazuje wniosek p. Wursta Wydziałowi krajowemu do zbadania w porozumieniu z c. k. Rządem i do przedłożenia Sejmowi sprawozdania na najbliższej sesji sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wnio-

sek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji sanitarnej o wniosku p. Wursta w sprawie zaopatrzenia wszystkich gmin w kraju w zdrową wodę do picia. (*Alleg. 559*).

Sprawozdawca p. Mars ma głos.

Sprawozdawca p. Mars (*zaczyna czytać sprawozdanie*)

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji,

Sprawozdawca p. Mars (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, żeby się zaopiekował sprawą stopniowego zaopatrzenia całego kraju w zdrową wodę, aby poczynił stosowne badania i aby wyniki tych badań wraz z ewentualnym programem akcji przedłożył na najbliższej sesji sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Trzeciecki. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Trzeciecki.

P. Trzeciecki. Wysoka Izbo!

Akcyja, którą proponuje komisja sanitarna jest bardzo ważną i obliczoną na dłuższy szereg lat.

W pracach tych jest jednak pewna część, którąby już obecnie podjąć można ze skutkiem.

W osobnym ustępie podnosi komisja, że

(*czyta*).

„Nietylko po wsiach i zdala od cywilizowanych ognisk życia społecznego, ale i na najwięcej uczęszczanych arteriach komunikacji, jakimi są koleje żelazne, kwestya zdrowej wody do picia nie jest załatwioną. We wielu stacjach kolejowych nie ma wogóle zdrowej wody do picia, a jeżeli się starają zapobiedz temu przez podawanie wód mineralnych, higienicznych, rodzimych i sztucznych, to podają prawie wyłącznie wody zagraniczne, co stanowi poważną stratę dla kraju, wobec tego, że mamy u siebie krajowe sztu-

czne i rodzime higieniczne wody mineralne“.

Ja mniemam, że byłoby wskazaniem, ażeby Wydział krajowy natychmiast postarał się o to, iżby zarządy kolejowe zaradziły złemu a były co najmniej obowiązane zaznaczyć na studniach, gdzie jest dobra woda do picia.

Nie chcę podejrzyc w powtarzaniu na każdej niemal stacji, że nie ma dobrej wody! spełniania obowiązku niejako agencji sprzedaży obcego piwa, to jednak jest przecież szczególniejszem, że na tylu stacjach, gdzie są restauracje, słyszy się często, że nie ma dobrej wody do picia.

Kartka umieszczona na każdej studni, mogłaby tę rzecz jasno odrazu postawić.

A teraz druga sprawa. Należałoby, aby Wydział krajowy zwrócił się do zarządów kolejowych, z żądaniem, aby tam, gdzie dobrej wody dostać nie można, złemu zaradzono, a pod względem wód stołowych, były sprzedawane tylko i wyłącznie krajowe. Proszę, by Wydział krajowy w myśl wywodów p. referenta, zwrócił uwagę Dyrekcji kolejowej, że mamy w kraju dwie, a może i więcej fabryk bardzo dobrej wody sztucznej stołowej, że mamy znakomite rodzime wody mineralne i że nie wypada, by po stacjach kolejowych podawano obce piwa i obce wody. (*Brawo*).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Mars. Wysoka Izbo!

W sprawie wniosku samego właściwie nikt nie zabrał głosu. P. Trzeciecki wyraził tylko życzenie, które już w sprawozdaniu komisji sanitarnej jest zaznaczone. Przeto przychyliam się do propozycji p. Trzecieckiego i proszę Wydział krajowy, ażeby był łaskaw poczynić w tym kierunku kroki u kolejowych dyrekcji celem zapobieżenia i usunięcia tego, na co się p. Trzeciecki użala.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji sanitarnej o wniosku p. Oleśnickiego w sprawie budowy pawilonu wenerycznego przy szpitalu powszechnym w Stryju. (*Al. 560*).

Sprawozdawca p. Wurst ma głos.

Sprawozdawca p. **Wurst** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. Sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Wurst** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wydział krajowy, ażeby jak najrychlej poczynił potrzebne kroki celem rozszerzenia powszechnego szpitala w Stryju przez pobudowanie i urządzenie pawilonu wanerycznego, a to przy pomocy funduszków powiatowych, krajowych i państwowych, analogicznie, jak to się stało przy szpitalach wenerycznych w Kosowie i Nadwórnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Husiatynie na zaciągnięcie pożyczki 30.000 K. na pokrycie kosztów rozszerzenia budynku szpitala powszechnego w Husiatynie. (*Al. 561*).

Sprawozdawca poseł **Moysa** ma głos.

Sprawozdawca p. **Moysa** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Moysa** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy:

Ustawa

nie na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 30.000 koron.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Reprezentacyi powiatowej w Husiatynie zezwala się w myśl §. 24. ustawy o Reprezentacyi powiatowej zaciągnąć imieniem powiatu pożyczkę w kwocie 30.000 koron na pokrycie połowy kosztów rozszerzenia budynku szpitala powszechnego w Husiatynie.

Art. II.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. III.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Moysa**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Moysa**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu. (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie petycji gminy m. Stryja o zezwolenie na pobór opłat policyjnych od przedstawień teatralnych, koncertów itp. na rzecz funduszu obogich. (*Al. 562*).

z dnia w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Husiatynie

Sprawozdawca poseł Mycielski ma głos.

Sprawozdawca p. Mycielski (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Mycielski. Przewszystkiem zwrócę uwagę Wysokiej Izby, że w art. 1. ustęp 4 w wierszu ostatnim projekt ustawy czytać należy zamiast „od „po“ (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy.

Ustawa.

z dnia w przedmiocie zezwolenia gminie miasta Stryja na pobór opłat policyjnych na rzecz funduszu miejscowych ubogich.

Art. I.

Gmina miasta Stryja pobierać będzie na rzecz funduszu miejscowych ubogich następujące opłaty policyjne :

1. Od każdego, za opłatą wstępu urządzonego balu, pikniku, lub od każdej za opłatą wstępu urządzonej zabawy, z tańcami, czy to w publicznym, czy też w prywatnym lokalu, opłatę stosownie do uznania Magistratu według trzech klas : po dwanaście koron, ośm kor., lu cztery korony.

Bale, pikniki lub zabawy z tańcami, z których cały czysty dochód przeznaczony jest na cel dobroczynny, wolne są od opłaty.

2. Od przedstawień teatralnych, koncertów, produkcji sztuk konnych, ogni sztucznych, produkcji prestydidatorskich, magicznych i t. p., za każde przedstawienie opłatę stosownie do uznania Magistratu, według trzech klas : po dwanaście koron, ośm koron, lub cztery korony.

Przedstawienia, z których cały czysty dochód przeznaczony jest na cele dobroczynne, wolne są od opłaty.

3. Od menażeryi, panoramy, kosmoramy, dioramy, ciemni optycznych (*camera obscura*), figur woskowych lub innych gabinetów, w mia-

reg ich jakości i stosownie do uznania Magistratu, według trzech klas : po dwanaście koron, ośm koron i cztery korony za każdy tydzień, zaś po trzydzieści sześć koron, dwadzieścia cztery koron, lub dwanaście kor. za każdy miesiąc.

4. Od panoram przenośnych (skrzynkowych) tudzież od arfistów i innych muzykantów i kataryniarzy zarobkujących po ulicach, placach i domach, tudzież w publicznych lokalach, opłatę po pięćdziesiąt hal. za każdy tydzień.

5. Od produkcji muzycznych w lokalach publicznych, t. j. w restauracjach, piwiarniach, kawiarniach i szynkowniach, opłatę po sześćdziesiąt halery za każdy wieczór. Od produkcji muzycznych zaś ze śpiewkami (*tingletangle, cafe concert, cafe chantan*), lub z przedstawieniami teatralnymi połączonych, opłatę za każdy wieczór po dwie korony.

Art. II.

Każde uszczuplenie dochodu z powyższych opłat karane będzie grzywną przypadającą funduszowi miejscowych ubogich w wysokości dwu do pięciokrotnej opłaty uszczuplonej, a w razie niemożności ściągnięcia tej grzywny, aresztem w stosunku jednego dnia za każdych dziesięć koron grzywny.

Art. III.

Postępowanie karne w razie wykroczenia przeciw postanowieniom tej ustawy i orzekanie kar przysłuża burmistrzowi miasta, względnie jego zastępcy.

Art. IV.

Od wymiaru powyższych opłat, tudzież od orzeczeń karnych można odwołać się w terminie i w sposób przewidziany postanowieniami ustawy z dnia 13. marca 1889 Dz. ust. kraj. Nr. 24.

Art. V.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przyступujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Mycielski.

Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc Czy żąda kto głosu? (*Nikt*)

Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Mycielski**.

Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania, bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji górniczej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych. (*Alleg. 563*).

Sprawozdawca poseł **Wiśniewski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Wiśniewski** (*zaczyna czytać sprawozdanie*)

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Wiśniewski**. Pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby na omyłki druku w ostatnim ustępie wniosku, zamiast słowa „butniczy“ ma być „hutniczy“.

(*czyta*):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić :

1) Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności górniczych w ciągu roku 1904 i połowy roku 1905 przyjmuje się do wiadomości.

2) Poleca się Wydziałowi krajowemu :

a) aby czynił dalsze starania u c. k. Rządu o uzyskanie dla kraj. stacji doświadczalnej dla produktów naftowych charakteru instytucji publicznej i subwencji z funduszy rządowych ;

b) aby tak samo czynił starania o urządzenie stacji doświadczalnej dla przyrządów

i narzędzi wiertniczych przy c. k. szkole politechnicznej we Lwowie.

3) Ponawiając uchwałę z d. 13. lutego 1894, wzywa Sejm c. k. Rząd, aby w najkrótszym czasie urządził w c. k. Szkole politechnicznej we Lwowie V. górniczo-hutniczy Wydział.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma poseł **Stapiński**.

P. Stapiński. Wysoka Izbo!

Gdyby przyszło grunturowanie rozpatrywać przeszłość i obecny stan przemysłu naftowego, to przyjszy się musiało do wniosku, że zarzuty moje, które onegdaj w tej Izbie poczyniłem rządzącemu stronnictwu, były zupełnie uzasadnione. Jesteśmy mianowicie świadkami faktu, że wielkie bogactwo krajowe, skryte dobrze, którego niktby ukraść nie był potrafił, już dziś prawie, że krajowi zostało wydarte, a dla ludności tubylczej pozostały z tego bogactwa zaledwie okruszyny. Faktem jest, że przemysł naftowy dziś dostał się w ręce zagranicznych spekulantów, a tylko drobne przedsiębiorstwa pozostały w ręku krajowców, a zanosi się na to, że jeżeli Wysoki Sejm wczas temu nie zapobieże, to i ta mała ilość krajowych producentów i kapitalistów zostanie i od tych okruszyn usunięta.

Właściciele gruntów, włościanie, zostali już w pierwszej części tego bogactwa mineralnego pozbawieni w ten sposób, że kontraktami dzierżawnymi powypuszczali swoje grunta, kryjące w sobie bogactwo mineralne bądź po wieczne czasy, bądź w dzierżawę na 20, 25 i 30 lat za śmiesznie niską cenę. Tak n. p. w ziemi sanockiej podczas ruchu naftowego w ostatnich czasach nie do rzadkości należą kontrakty, którymi za marną opłatą 50 zlr. pozbywają się włościanie swego bogactwa.

Spekulanci najgorszej sorty zbiegli się, obsiedli ludność i w sposób niegodziwy, wprost podpadający pod przepisy karne złupili lud z tego bogactwa. W Tarnawie, kiedy już ropa była odkryta i nie ulegało wątpliwości, że bogactwo to jest, zdołali spekulanci jeszcze kilkunastu włościan z tego bogactwa prawie za darmo wydziedziczyć. Niestety władza powiatowa, tak rządowa, jak autonomiczna, powołana niewątpliwie do pilnowania dobra publicznego — a dobro publiczne wymaga, żeby włościanie ze swej własności zysk mieli —

nie zwróciła na to uwagi, aczkolwiek łatwo było przyjąć ludności z pomocą przez pouczenie jej i przez ułożenie wzorowych kontraktów i rozdanie ich za pośrednictwem urzędów gminnych. Niestety to się nie stało, ludność żadnej pomocy nie doznała i padła ofiarą swej nieświadomości.

A trzeba jeszcze zważyć, że ten dochód, jaki włościanie z ziemi swej w postaci procentów brutto od wydobywanej ropy pobierają, jest do pewnego stopnia dla nich fikcyjny, albowiem nie mają egzekutywy, ażeby wypłacenie tych procentów wymusić.

Pomoc na drodze sądowej trudno im często uzyskać, więc te procenta później wprost zmuszeni są za ryczałtową kwotę odstąpić tak, że włościanstwo istotnie z całego tego bogactwa wyszło z kwitkiem. Jeżeli chodzi o dopilnowanie tego, ażeby zawarowane kontraktami procenta były wypłacane ludności a przynajmniej gminom, to przecież władza polityczna w powiecie ma różne środki do dyspozycji, którymi wypłatę tych procentów może wymusić. Zauważę w tem miejscu, że nietylko włościanie pojedynczy, ale nawet gminy, podlegające nadzorowi i opiece bezpośredniej władz autonomicznych, zostały niestety także w tej operacji swoimi gruntami pokrzywdzone prawie, że w ten sam sposób.

Podnoszę to nie dla jakichś rekryminacji, ale podnoszę to dlatego, ażeby, skoro widać, że sprawozdanie Wydziału krajowego, że się w ostatnich czasach jakieś zainteresowanie dla tych spraw tu zachodzi, Wydział krajowy zechciał w swojej akcji i to zadanie wziąć przed oczy i chciał uratować dla włościan to, co jeszcze jest do uratowania.

W drugim stopniu interesowanym jest społeczeństwo i kraj w postaci zarobków przy samych kopalniach.

Ludność krajowa znalazła wprawdzie przy tym przemyśle zatrudnienie, ale jakie? takie, że istotnie trudno mówić, ażeby coś dla wzbogacenia społeczeństwa stąd okroić się dało.

Gdy przyszły pierwsze kopalnie, naturalnie zarobek był niski, ludność zadowalała się niską zapłatą, a przedsiębiorcy naftowi tylko minimalnie podnosili płacę.

Co lepsze stanowiska zarobkowe, tak w warstatach, jak i przy wiertnictwie, zajęli obcokrajowcy, płacni dobrze.

Naszym zostały najniższe kategorie pracy i zarobku.

A w jakich warunkach ta praca się odbywała?

Co do higieny to wiemy, że urąga ona najprymitywniejszym nawet wymaganiom.

Sprawozdanie Tow. ubezpieczeń robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny stwierdza, że $\frac{1}{3}$ część nieszczęśliwych wypadków śmierci i ciężkiego kalectwa zachodzi w przemyśle naftowym, wypadki są tam tak liczne, że właśnie ta kategoria robotników najbardziej ciąży na budżecie tego Tow. i wprost zagraża Towarzystwu wyczerpaniem środków zaopatrzenia.

A dla czego?

Bo oczywiście dopiero w ostatnich czasach postarano się o jakieś zabezpieczenie przy wieżach wiertniczych.

Dawniej robotnik wisiał w powietrzu, jak ten ptak, o którego nikt się nie troszczy, lada pośliżnięcie, lada nieostrożność prowadzącego liną mogła spowodować, i powodowała kalectwo lub śmierć.

Dopiero licznie powtarzające się nieszczęśliwe wypadki spowodowały władze do postarania się o zabezpieczenie robotnika zapomocą ganczeków ochronnych przy wieżach.

Dalej, ten robotnik zlany ropami nie jak człowiek wyglądający, nie ma nawet możliwości umycia się i oczyszczenia z tego wszystkiego, co go tam na dole uczyniło przy pracy wiertniczej stworzeniem niepodobnem do człowieka.

Od lat robotnicy wołają więc o jakieś łaźienki, a ciągle bezskutecznie i właśnie podają do wiadomości c. k. Rządu, że pomimo iż delegat Namiestnictwa podczas strajku zeszłorocznego przyjął imieniem Rządu wobec robotników zobowiązania postarania się o to, żeby w każdej kopalni były urządzone łaźienki, że mimoto i mimo wyraźnego przepisu ustawy dotychczas takich łaźienek prawie że w żadnej kopalni nie urządzono.

Proszę zatem, by rząd choćby w interesie zachowania swoich własnych, wobec robotników zaciągniętych zobowiązań zechciał zmusić przedsiębiorców do przestrzegania tego przepisu ustawy górniczej i do dostarczenia robotnikom łaźienek.

Dalej mimo, że ustawa przemysłowa wyraźnie zabrania zatrudniać robotników w przemyśle naftowym dłużej ponad 10 godzin, i mimo, że delegat Namiestnictwa zeszłego roku oświadczył, iż ten przepis będzie ściśle przestrzegany, konstatując, że dotychczas tak jak dawniej trwa szychta 12 godzin, i że za te 2 godziny nadobowiązkowe, robotnicy żadnego nie otrzymują wynagrodzenia.

Zwracam się więc do rządu, żeby zechciał zmusić przedsiębiorców do ogranicze-

nia szychty na 10 godzin ustawowych, a jeżeli już przedsiębiorcy dla swoich kombinacji kopalnianych zatrudniają robotników w 2 szychtach 12 godzinnych, to niechże za te 2 godziny osobno zapłacą, jako za pracę nadobowiązkową.

Robotnik sam bowiem nie ma możliwości egzekwowania tego przepisu ustawy on musi albo poddać się na łaskę i niełaskę przedsiębiorcy, albo też pomódz sobie strejkami, bo jeśli sam jako jednostka wystąpił, to go wyrzucą z roboty na bruk.

Obowiązek więc egzekwowania ustawa spada tylko na władzę.

Dalej, mimo że już $1\frac{1}{2}$ roku upływa od czasu strajku i od czasu, gdy delegat Namiestnictwa imieniem Rządu zobowiązał się postarać o dostarczenie dobrej wody do picia dla Borysławia, konstatuję, że i tego zobowiązania dotychczas nie dotrzymano. Co to znaczy dobra woda, trzeba raz tylko być w Borysławiu, żeby to wiedzieć.

To nie jest żaden kaprys, ale najłżejsze żądanie. Bo ta woda, która dzisiaj jest, która wydobywa się z gruntu przesyconego naftą, jest trudną do picia i wprost niebezpieczną dla życia; nie ma nawet smaku wody. Niestety to żądanie robotników również nie zostało spełnione.

Dalej mówiono też w czasie strejku o potrzebie poczekalni dla robotników. Poczekalnie takie są konieczne potrzebne dla robotników wychodzących i przychodzących do pracy.

Dziś robotnik taki musi przez $\frac{1}{2}$ godziny czekać, zanim przyjdzie na niego kolej pracy, w niehygienicznym i gazami przepelnionym szybie, w kopalniach wybuchowych pod okapem wieży wiertniczej, na słońcu i zimnie. Niestety i temu żądaniu nie stało się zadość.

Krótko mówiąc, stan rzeczy jest dziś taki, że jak to stwierdził lekarz korczyński dr. Przysiółski w gminie Bóbrka, która jest najstarszą osadą robotników naftowych, znalazł raptem 2% męskiej i dorosłej ludności, niezarażonej suchotami, a 98% znajduje się albo już w stanie ostrych suchot, albo z zarazkami gruźlicy.

Tak się rzecz ma w najstarszej osadzie wiertaczy, w Bóbrce.

Wiadomo powszechnie, że robotnik w przemyśle naftowym nie może dłużej pracować jak 12, 15 i 18 lat, a już do wyjątków należy robotnik, któryby wytrzymał 20 lat w tym przemyśle.

A każdy z nich, najoszczędniejszy, jeżeli złożył odrobinę grosza, to później w domu jest ciężarem rodzinie, sam zjada własną pracę, bo tak zrujnował swoje zdrowie, że później do pracy jest niezdolny.

To są fakta.

Wystarczy popatrzeć na rzesze robotników po pracy, a choćby w niedzielę, żeby skonstatować po mizernym ich wyglądzie, że skargi ich są uzasadnione, że jest rzeczą słuszności i sprawiedliwości, wprost ludzkości, aby raz uwzględniono ich tak skromne wymagania: w pierwszym rządzie, aby wykonywano ustawę 10-godzinnej pracy, w drugim, aby wybudowano im jakieś łazienki, parnie żeby się mogli obmyć z pyłu i gazów po pracy, dalej, aby dostarczono im wody.

Bo nietylko potrzeba tego zachodzi w Borysławiu, Rogach, Równem, ale wszędzie robotnicy muszą z potoka lub rzeki czerpać wodę do picia.

Cały bowiem grunt jest tak nasiąknięty gazami i przesiąknięty naftą, że o picie wody ze studni mowy być nie może.

Np. w Wietrznie i Równem lepszą już jest woda w rzece Jasiołce, płynącej z Dukli, o 2 km. odległej.

Otóż w pierwszym rządzie Wydział krajowy, a choćby i Rząd, bo i on wspólnie z nami powinien pragnąć, aby tych robotników nie przymuszać do strejków — bo — jeżeli Rząd się tą sprawą nie zajmie, to nie ma innego sposobu, jak tylko, aby wystąpić gremialnie, albo cicho siedzieć, bo inaczej, jeżeli się jednostka porwie, to mogą ją wyrzucić na bruk, a pracowników jest dosyć, więc się zaraz następcy znajdują — powinien wglądać w tę sprawę i te tak skromne żądania robotników w interesie przemysłu naftowego uwzględnić, przez pohamowanie chciwości przedsiębiorców.

A teraz po tem wspomnieniu obowiązków Wydziału krajowego — stojąc na tem stanowisku, że tyle zysku naszego, tyle krajowego dochodu z kopalń naftowych, ile robotnik zarobi i ile wydostanie z gruntu właściwie ziemi, że po za temi dwoma źródłami, z których płyną pieniądze do kraju, zresztą jest bardzo mała ilość przedsiębiorców krajowych, a zresztą całe gros innych interesów leży w rękach Belgijczyków, Niemców, Anglików i innych, którzy starają się tylko jak najwięcej wycisnąć z naszej świętej ziemi, a zresztą nie troszczą się zupełnie o nasz kraj.

Otóż stojąc na tem stanowisku jeszcze raz powiadam, że Wydział krajowy, Rząd, o

ile dba o interesa kraju, powinien te dwa źródła dochodów krajowych ubezpieczyć. A co do robotników w przemyśle naftowym i z tego względu, że jeżeli rząd odrazu tej sprawy nie załatwi, to gruźlica szerząca się w Podkarpaciu, dojdzie później do takich rozmiarów, że Rząd będzie musiał użyć znacznie większych nakładów, aby zapobiedz temu, iżby gruźlica nie doprowadziła do zupełnego zwyrodnienia tej ludności.

A co się tyczy samej Szkoły wiertniczej w Borysławiu, to zauważyć muszę, że dotychczas szkoła ta zupełnie tym ofiarom, jakieśmy na nią wyłożyli, nie odpowiedziała, że mianowicie pożytek z tej szkoły nie stoi w żadnym stosunku do nakładu.

Wprawdzie sprawozdanie powiada, że w zeszłym roku było 7 frekwentantów w tej szkole rzekomo tylko z powodu zastoju w przemyśle naftowym jak mówi sprawozdanie.

Pozwolę sobie powiedzieć, że to nie jest zgodne z prawdą.

Jeżeli było tylko 7 frekwentantów, to nie przez zastój, tylko z tego powodu, że wiedząc, jak ta szkoła prosperuje, uważają robotnicy za wskazane do niej się nie zapisywać.

Konstatuję na podstawie udzielonej mi wiadomości przez jednego inżyniera z Borysławia, że przez cały kurs odbyło się zaledwie kilkanaście dni nauki.

Kierownik szkoły jako przedsiębiorca, nie miał czasu na nauczanie.

Przed samym zaś egzaminem, kiedy miał przyjechać członek Wydziału krajowego na hospitację, zebrano uczniów, przerobiono z nimi pytania, na które mieli później odpowiedzieć — no i egzamin poszedł dobrze.

Po za tem nauka wcale się nie odbywała.

A robotników, pracowników w przemyśle naftowym, kwalifikowanych do uczęszczania do tej szkoły tak w r. 1904 jak i w poprzednich latach z pewnością nie brakowało w Borysławiu.

Bo byli między nimi tacy, którzy jakkolwiek nie mieli patentów ze szkół średnich, ednak przez samokształcenie doprowadzili do tegostopnia swoje wiadomości, że przygotowanie na naukę i te wiadomości, które były potrzebne mieli i byli w stanie dorównać uczniom z III. i IV. klasy gimnazjalnej.

Otóż ze strony samych robotników, in-

żynierów, wiertniczych, otrzymałem polecenie przedstawienia Wysokiej Izbie, że wydatek ten na szkołę w Borysławiu byłby bardzo dobrze użyty, gdyby go użyto w następujący sposób:

Ażeby to nie była ściśle szkoła kierowników kopalni, ale aby to była szkoła, w którejby mogli w ogóle młodzi wiertacze i pomocnicy ich wiadomości swe rozszerzyć, pogłębić i do dalszej pracy naleźćcie, także teoretycznie się przygotowywać.

Mogłaby to być szkoła ograniczona dla pewnej liczby uczniów, ale po za tem Wydział krajowy spełniłby swoje zadanie najlepiej, jeżeliby urządził przy tej szkole kursa, na które mogliby uczęszczać nie już uczniowie przyjęci, ale i inni zapisani kandydaci, robotnicy, chętni do nauki.

Ci mogliby przez naukę rysunków z jednej strony, a z drugiej strony przez pogłębienie wiadomości o ustawach górniczych i górnictwie, przygotować się do tego, iżby później mogli uczniowie dalej naukę odbywać i odpowiedzieć potrzebom, jakie się w kraju wyłaniają specjalnie co do górnictwa, wobec powiększania się kopalń węgla i wobec tego, że era przemysłu kopalnianego jeszcze nie ustała, owszem niech w tym kierunku ciągle się ożywia, i że trzeba będzie pracowników dobrych, aby ten przemysł w kraju podtrzymać i rozwijać.

A już stanowczo, skoro sprawozdanie Wydziału krajowego co do pól naftowych zajmuje stanowisko niezdecydowane, skoro ankietą nie zajęła właściwie żadnego stanowiska, a następnie skoro istnieje niebezpieczeństwo, że rząd centralny spowodowany przez swoich różnych wysłanników z Czech, inżynierów górniczych, wcale dla nas niezyczliwych, jak jeden właśnie z inżynierów drohobyckich, przygotowuje się do wydania ustawy, o której mamy wiadomość wszyscy z petycyi wniesionej nie tylko na moje ręce lecz i na ręce innych członków tej Izby, — pozwolę sobie tej sprawie kilka słów poświęcić.

Otóż trzeba znać stan rzeczy, żeby przyznać, że uchwalenie podobnego projektu, jak o tem jest dziś mowa i w rządzie i ze strony jego delegatów, byłoby poprostu katastrofą dla właścicieli mniejszych posiadłości, dla właścian. Mianowicie po uchwaleniu takiej ustawy, jaką projektuje rząd i co do której nasi delegaci a względnie rzeczoznawcy niezdecydowane zajmują stanowisko, nastąpiłoby wywłaszczenie właścicieli drobnych parcel gruntowych. Bo gdyby przyszła do skutku ustawa, któraby przepisywała, iż do

przedsiębrania robót wiertniczych potrzebny jest obszar 10 000 m², znaczyłoby to, że prawie żaden nasz włościanin nie posiada samoistnie takich gruntów przymierzonych do przepisów, że każdy ma być odległy o 20 metrów od jednego i o 20 metrów od drugiego sąsiada czyli mieć 40 metrów szerokości.

A więc żaden włościanin nie byłby w stanie zawierać samoistnie kontraktów naftowych i kopalnictwo na poszczególnych gruntach nie mogłoby się odbywać. Musiałyby przychodzić do skutku porozumienia, wiadomą zaś jest rzeczą, że dziś grunta naftowe przeważnie są już wydzierżawione kontraktem na 20 i 25 lat, to różni przedsiębiorcy i spekulanci, podszedłszy włościanina, już grunt jego dla siebie zakontraktowali. A więc grunta te należą do różnych firm, gdyby tedy przyszła do skutku ustawa, postanawiająca taki obszar, to albo ci różni właściciele w tych kontraktach jeszcze musieliby się z sobą porozumieć, żeby mogło nastąpić wiercenie, albo też wogóle włościanin nie mógłby swego gruntu sfruktyfikować.

Oczywista rzecz, że przeważna część gruntu jest zakontraktowana przez wielkich przedsiębiorców, czy pośrednio, czy bezpośrednio, a tylko w małych partyach udało się tu i ówdzie krajowemu przedsiębiorcy jakiś skrawek terenu pochwycić. Cóż łatwiejszego, jak to, że ten wielki przedsiębiorca, korzystając już z dostatecznej dla siebie ilości terenów w pewnym miejscu, nie potrzebuje się spieszyć z otwarciem kopalni w tej miejscowości i może temu drugiemu przedsiębiorcy, właścicielowi tego skrawka gruntu postawić takie warunki, jakie mu się żywnie spodoba, wręcz wywłaszczając tego drugiego przedsiębiorcę z jego praw do kopalnictwa, — czyli że tym sposobem te mniejsze parcele naftowe zostałyby zupełnie oddane na łaskę i niełaskę dzierżawców wielkich pól naftowych.

Co się tyczy gruntów włościańskich, to wiadoma rzecz, iż przedsiębiorca wykupiwszy sobie grunta w 3, 4 miejscach, w odstępach po 20 metrów, o całą przestrzeń gruntu pomiędzy tymi wykupionymi gruntami nie mógłby paktować, jemu ich nie potrzeba, bo skoro on te grunta posiadał w przepisanej mierze, już na tej reszcie gruntu niezakontraktowanego nikt inny kopalnictwa prowadzić nie może i w ten sposób przedsiębiorca taki, nie zapłaciwszy ani centa właścicielowi gruntu, pozbawił go bogactwa, które jest w jego ziemi. Więc po uchwaleniu takiej ustawy przedsiębiorca potrzebowałby tylko na drobnych przestrzeniach przeprowadzić kontrakty, a resztę bez niczego puścić, bo i tak

na podstawie tej uchwały nie mogłoby się wiertnictwo na tych gruntach odbywać.

Także inne podniesione w tej petycji żądania i obawy co do tej sprawy, są mojem zdaniem zupełnie uzasadnione. Mianowicie, co się tyczy tego, że oniby wtenczas mogli się przyczynić do zupełnego zastoju samego kopalnictwa, gdyż mogliby rozłożyć pracę na szereg lat i kopaliby tylko tak, jak im potrzeba, a nie jak nam potrzeba.

A przecież bądź co bądź i właścicielom gruntów i robotnikom, a więc tym dwóm czynnikom, które są tu interesowane i z których kraj przecież jakie takie zyski ciągnie, zależy na rozwoju kopalnictwa, bo im większy ruch pracy, im większa konkurencja, tem więcej zarobku, tem większe ceny i t. d. Gdyby więc wyszła ta ustawa, to konkurencja musiałaby ustać, ten wielki ruch musiałby się zmniejszyć, bo właściciele wielkich terenów, wielcy kapitaliści, kierowaliby się tylko własnym interesem, a ich interes jest ten, żeby kopiąc powoli, nie magazynować ropy, nie budować rezerwoarów, nie konkurować z cenami na targu, a to przyczyniłoby się tylko do zastoju przemysłu naftowego.

A więc kategorycznie imieniem włościan zastrzegam się przeciwko tej ustawie i proszę, żeby Wydział krajowy zechciał do ankiety powołać właścicieli terenów małych, oni tę sprawę należycie przedstawiają, bo są to ludzie światli, którzy nie będą mówili na wiatr, lecz cenne podadzą wskazówki.

Po zeszłorocznej uchwale, skoro w piśmiech była o tem mowa, informowałem się pośród ludności i spotkałem się z jednomyślnem zdaniem, że powzięcie takiej uchwały co do wielkości terenów byłoby katastrofą dla włościan i mniejszych przedsiębiorstw.

Kończąc, jeszcze raz apeluję do p. komisarza rządowego, ażeby zechciał dopilnować, iżby zobowiązania przyjęte po zeszłorocznym strejku wobec robotników zostały dopełnione, iżby sam rząd w interesie produkcji krajowej, ruchu kopalń, przemysłu naftowego, zechciał ochronić robotników od przymusu, pod jakim zostają. Robotnicy naftowi, to ludność zapobiegliwa, oszczędna, pracowita, nie chcą się wdawać w strejki dla satysfakcyi, są do ostateczności cierpliwi rząd więc nie powinien wyysiakiwać tej cierpliwości i użyć wszelkich sposobów, ażeby zapewnić bezpieczeństwo zdrowia i życia robotników w kopalniach i ochronić ich od nieszczęść, na które dzisiaj są narażeni.

P. Małachowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Małachowski ma głos.

P. Małachowski. Pozwalam sobie zabrać głos po przemówieniu p. Stapińskiego, ażeby odpowiedzieć na niektóre przez niego podniesione uwagi.

P. Stapiński przedstawił smutne stosunki, panujące w przemyśle naftowym. Nie są one tak rozpaczliwe, jak to twierdził p. Stapiński, ale że wymagają reformy, to wszyscy w kraju, mający kontakt z temi sprawami i fachowcy, w zupełności uznają.

Uznała to też zeszłego roku sejmowa komisja górnicza, gdyż, jak Panowie sobie niewątpliwie przypominają, w zeszłym roku przysłała komisja z wnioskami dotyczącymi najważniejszych postanowień ustawy naftowej.

Sejm uważał za właściwe wyrazić zapatrywanie, że wyjęcie niektórych przedmiotów z całości tej sprawy nie byłoby pożądanem, i że tak ustawa, jak i przemysł naftowy w ogóle, wymagają reformy, że ustawa krajowa jak i państwowa wymaga zmiany — i odesłał wnioski komisji górniczej do Wydziału krajowego z poleceniem, ażeby Wydział krajowy po wysłuchaniu ekspertów fachowych w zawodzie naftowym i ekspertów jurystów wnioski odpowiednie Sejmowi przedłożył.]

Wydział krajowy uczynił temu poleceniu zadość, i sprosił ankietę, która rozpoczęła na wiosnę r. b. swoje czynności, ankietę, złożoną z przedstawicieli wszystkich gałęzi i stanów przemysłu naftowego, oraz z przedstawicielami stanu prawniczego.

Ankieta przeprowadziła prace wstępne i wybrała subkomitet, któremu poleciła, ażeby się zastanowił nad zmianą kodyfikacji ustawy naftowej i wnioski swoje ankiecie przedstawił.

Subkomitet w lecie r. b. odbył kilka posiedzeń, a także jeszcze w ciągu bieżącej sesji sejmowej, i prace jego są na ukończeniu, tak, że pełna ankietę zbierze się zaraz po Sejmie i na najbliższej sesji sejmowej Wysoka Izba będzie prawdopodobnie w położeniu rozpatrzyć wnioski ankiety.

P. Stapiński ma rzeczywiście w niektórych kierunkach rację. I tak: Stosunki prawne w przemyśle naftowym nie są ustalone, uznają to zarówno prawnicy jak i przemysłowcy naftowi.

Przedewszystkiem nie są ustalone stosunki pod tym względem, że niektóre postanowienia ustawy są nie dość jasne, a te, które są jasne, nie dają możności zabezpieczenia przedsiębiorców i interesowanych od strat, jakie mogą powstać skutkiem braku lub niejasności postanowień ustawy.

Wiadomo wszystkim, że jakkolwiek zabezpieczenie praw właścicieli jest możliwe i dopuszczalne w myśl ustawy cywilnej i hipotecznej, to jednak judykatura sądów w tym względzie jest rozmaita, i wiele sądów wpisu praw majątkowych i zabezpieczenia przyznania t. zw. procentów brutto odmawia

To jest pierwszy punkt, wymagający reformy; nad tem się ankietę i subkomitet zastanawiały i przedstawią wnioski, które dadzą możność zabezpieczenia sfer interesowanych — a przedewszystkiem, jak słusznie podniósł p. Stapiński — włościan, będących dziś bez zabezpieczenia wskutek tego, że przy licytacji odpadają.

Również idzie o usunięcie niepewności co do tworzenia pól naftowych. Subkomitet i pełna ankietę są zdania, że tworzenie pól naftowych byłoby najwłaściwszą remedurą na ten stan rzeczy, jaki obecnie istnieje, i że pożądaną byłaby reforma w tym kierunku, ażeby usunięto utrudnienia, jakie istnieją w ustawie naftowej co do tworzenia pól naftowych.

P. Stapiński podniósł dalej rzecz bardzo drażliwą. Nie będę się szeroko o tem rozwodził, gdyż rzecz ta była przedmiotem debat pełnej ankiety, ale nie mogę uwag tu poczynionych pozostawić bez kilku słów odpowiedzi.

P. Stapiński przedstawił sprawę tak, iż gdyby subkomitet, ankietę, Wydział krajowy, a wreszcie rząd uznały za właściwe przyjąć jakieś minimum terenu konieczne do otwarcia kopalni, to byłoby to czemś tak złym, że interesa wszystkich włościan byłyby w najwyższym stopniu zagrożone.

Mnie się zdaje, że zapatrywania p. Stapińskiego nie są uzasadnione. Niektóre okoliczności przemawiają istotnie za tem, że ten obszar powinien być istotnie minimalny, ale trzeba rozważyć co jest interesem całego przemysłu, a co interesem niektórych jednostek.

Być może, iż gdyby był obszar minimalny wyznaczony, niektóre jednostki byłyby niezadowolone, ale w pierwszym rządzie trzeba stawiać interesa ogółu a dopiero potem poszczególnych interesowanych.

Do ankiety powołano tak przedsiębiorców naftowych, jak i właścicieli zarówno wielkich jak i małych terenów, i zdaniem wszystkich — podobnie jak zdaniem jurystów — określenie pewnego minimum do prowadzenia kopalni, jest wskazane.

Zechce bowiem p. Stapiński uwzględnić i to pytanie, czy byłoby odpowiedniem,

ażeby dzisiejszy stan rzeczy był pozostawiony?

Wszak są spekulanci. Speculant taki nabywa $\frac{1}{4}$ morga, wypompowuje ropę i odbiera ją sąsiadnemu właścicielowi, właścianinowi; gdyby zaś właścianie mogli się łączyć w pewne minimum, to mogliby się uchronić od złej woli tych małych a niebezpiecznych spekulantów.

Ta rzecz zaś nie jest należycie uregulowana wedle obecnej ustawy, która w §. 15 postanawia, że od uznania starostwa jest zawisłem, jaki obszar ma mieć pewna kopalnia, ażeby na niej przedsięwziąć wiercenie.

Czy jest dobrem, ażeby to pozostawić dowolnemu uznaniu starostwa?

Co jest większym złem, czy ten stan dzisiejszy, wprost dowolny, czy projekt subkomitetu t. j. ściśle oznaczenie minimum?

(P. Stapiński. 10.000 m. kw.)

To inna rzecz, można o cyfrze dysku, tować. Jeżeli pełna ankieta wysłucha głosów, o których tu wspominał p. Stapiński, to może powie 4.000, może 6.000 m. kw., ale brać rzeczy tak tragicznie, i mówić, jak p. Stapiński, że to jest ruina właścian, to walka z wiatrakami, walka podjęta nawet przeciw interesowi mniejszych właścian, których należy chronić przed wyzyskiem spekulantów. A zaznaczam, że tendecją i duchem działalności całej ankiety była właśnie ochrona małych właścian i tą tendencją ankieta dalej w swych pracach kierować się będzie,

W końcu podniósł p. Stapiński rzecz bardzo ważną, t. j. że dzisiejsze ustawy nie dają ochrony dla zabezpieczenia interesów robotników. Owóż ankieta również była tego zdania i proponuje wnioski, które jeśli będą przyjęte, to będą niemi objęte i interesa robotników.

Subkomitet proponuje mianowicie utworzenie rad górniczych przy starostwach, względnie przy urzędach górniczych, któreto rady byłyby organami doradczymi dla władz rządowych, a co najważniejsza, ankieta proponuje, ażeby w tych radach górniczych były reprezentowane sfery robotnicze, delegaci wszystkich pracujących w przemyśle naftowym.

Sądzę, że p. Stapiński powinien przyjąć to z uznaniem do wiadomości, bo niewątpliwie, jeżeli rady górnicze będą przyjęte, to żądaniom i życzeniom interesowanych sfer robotniczych zadosyć uczynić będzie można i z pewnością zadosyć się uczyni.

(Brawa).

Członek Wydziału kraj p. Jahl. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma członek Wydziału krajowego p. Jahl.

Członek Wydziału kraj. p. Jahl. Uwagi p. Stapińskiego zmuszają mię do kilku słów odpowiedzi, a przedewszystkiem do podziękowania za to, że z uznaniem zaznaczył, że Wydział krajowy interesuje się żywo sprawami górniczymi. Wydział krajowy zajmował się zawsze bardzo gorliwie sprawami górniczymi — a o ile za to na uznanie obecnie zasługuje, to już jest osobista opinia p. Stapińskiego.

Co do ankiety w r. b. zwołanej przez Wydział krajowy w sprawach górniczych i co do zadań, jakie ona podjęła, wyręczył mię już p. Małachowski, który szczegółowo i wyczerpująco przedstawił studia i obrady, jakie ankieta w tym przedmiocie przeprowadziła — zauważę tylko, że dziś już mówić o tem, jaki jest wynik obrad tej ankiety — jest jeszcze przedczesnem.

Ankieta ta bowiem jeszcze obrad swych nie zamknęła i dopiero przyjdzie z wnioskami do Wydziału krajowego. Wydział krajowy sądzi, że prawdopodobnie przyjmie uwagi ankiety złożonej z ludzi fachowych i dopiero wtedy, gdy Wydział kraj. z gotowymi wnioskami przyjdzie przed Sejm, wtenczas będzie pora wystąpić z uwagami i sądzę, że jeżeli p. Stapiński odpowiednie poczyni wnioski, znajdą one w tej Wys. Izbie przychylne przyjęcie.

Dzisiaj zaś krytykować to, co dopiero być ma, jest w każdym razie przedczesnem.

Również przedczesnemi są życzenia p. Stapińskiego co do reorganizacji krajowej szkoły wiertniczej i górniczej w Borysławiu. Przedewszystkiem zwracały się one w kierunku słabej frekwencji i nieodpowiedniego toku nauki.

Co do tego ostatniego ja z własnego doświadczenia nie mogę wyrazić zdania, muszę polegać na raportach czuwającej nad szkołą kuratorji, której członek, obecny sprawozdawca p. Wiśniewski da zapewne odpowiednie wyjaśnienia. Ja z raportów mam przedświadczenie, że nauka odbywała się prawidłowo i tok nauk był odpowiedni i należyty.

Co do frekwencji szkoły, to ona rzeczywiście w roku zeszłym spadła, i była najniższa od czasu powstania szkoły, bo wynosiła 7 względnie 8 uczniów. Obecnie jednak mamy 20 i kilku frekwentantów. Że

taka mała liczba zapisała się do szkoły, przyczyną nie było to, co p. Stapiński podniósł, ale to, że szkołę zorganizowano, jako niższą szkołę górniczą, od której frekwentantów wymagane są pewne kwalifikacje szkolne, których nasi robotnicy, poświęcający się zawodowi wiertniczemu nie mają.

To są ludzie na bardzo niskim poziomie wykształcenia, często nawet analfabeci, podczas gdy od zgłaszających się do takiej szkoły wymaga się przynajmniej ukończonej II. klasy szkoły średniej.

Wobec tego kuratora była zmuszona wielu zgłaszającym się do szkoły — odmówić przyjęcia.

Ja sądzę, że ta rzecz da się zmienić dopiero wtedy, kiedy żądania tej Wysokiej Izby w sprawach szkolnictwa górniczego znajdą u rządu uwzględnienie t. j. kiedy zostanie utworzona osobna szkoła górnicza w Krakowie, a przynajmniej skoro zostanie zaprowadzony wydział górniczy przy naszej szkole politechnicznej we Lwowie.

Jeżeli ten wydział zostanie otwarty wówczas i o zmianie organizacji, a temsamem i o ułatwieniu frekwencji szkoły górniczej w Borysławiu będzie mogła być mowa.

Zwracam jednak uwagę, że reorganizacja tej szkoły nie zależy tylko od samego kraju, ale i od rządu, bo rząd przyczyniając się połową kosztów do jej utrzymania zastrzegł sobie swoje zdanie na wypadek, jeżeliby miało przyjść do reorganizacji szkoły. Zresztą uwagi, jakie poczynił p. Stapiński co do frekwencji w tej szkole biorę *ad notam* i odpowiednio do tego zarządę potrzebne kroki.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu ?

P. Trzeciecki. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Trzeciecki.

P. Trzeciecki. Wysoki Sejmie !

Oświadczył członek Wydziału krajowego, iż troska, jakie będzie ustanowione minimum obszaru pod kopalnię ropy, jest rzeczą przedwczesną. Otóż ja ośmieliłbym się powiedzieć, nie podzielam tego zapatrywania. Jest mianowicie już obecnie stwierdzonem, że subkomitet, powołany przez Wydział krajowy, zaproponował, ażeby minimum kopalni ropy było oznaczone na 10 tysięcy metrów kwadratowych. Jeżeli są liczne okolice, w których właściciele za pół lub jeden morg pola wzięli po 20, 30 tysięcy fl., to mówić, że

zaniepokojenie to jest przedwczesne, zdaje mi się — nie jest rzeczą słuszną.

Faktem jest, że w bardzo wielkiej części kraju ludzie mający obecnie morgi ziemi, mogą w danym razie za ten morg ziemi uzyskać bardzo znaczną kwotę. Na to podaje radę p. poseł Małachowski, mówiąc: można się układać z sąsiadami.

Otóż ten układ przede wszystkim będzie zwykle trudny a nawet nie zawsze możliwy. Weźmy przykładowo.

Jest droga albo rzeka z jednej strony, a z drugiej strony grunt wynoszący 100 czy 50 morgów, a w środku zostaje morg włościański. Kto będzie się z tym włościaninem układał? zatem ten włościanin będzie z prawa własności ropy wyzuty. Przykładów takich mógłby podać wiele.

Zaniepokojenie więc przynajmniej w powiecie, w którym ja mieszkam, jest bardzo wielkie i dlatego uważałem za stosowne głos w tej sprawie zabrać i w największym zresztą zaufaniu do intencji tak subkomitetu, jak i komitetu, jak i Wydziału krajowego zaznaczyć, że nie należy szukać uzdrowienia stosunków w kopalniach przez pozbawianie właścicieli małych parcel prawa wydobywania ropy na swych gruntach.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Wiśniewski. Jakkolwiek moi koledzy pp. Małachowski i członek Wydziału krajowego, zabierając głos już w części na zarzuty p. Stapińskiego odpowiedzieli, to mimoto czuję się w obowiązku odpowiedzieć jeszcze na niektóre zarzuty. Żeby mianowicie gminy co do swoich obszarów, jak pastwisk gminnych i t. p. przez wdzierzawianie ich pod kopalnie nafty były pokrzywdzone, tego z własnego doświadczenia w powiecie, który reprezentują powiędzieć nie mogę. Weźmy n. p. kopalnię nafty w Schodnicy, która była należycie ubezpieczona i żadnej szkody nie poniosła. To samo da się o gminie Tustanowice położonej w moim powiecie, która ma zabezpieczone 9% brutto, który już przynosi bardzo ładne dochody a w przyszłości prawdopodobnie, jeśli ta produkcja nafty pójdzie tak dalej, jak się zapowiada, osiągnie ten 9% brutto co najmniej $\frac{1}{2}$ miliona. Więc pod tym względem tak Wydziały Rad powiatowych, jak i Wydział krajowy bardzo myślały o tem, żeby te gminy zawsze zabezpieczyć a sądzę, że i w innych powiatach majątki gminne nie były na szwank narażone, lecz owszem władze

do tego powołane starały się, żeby te majątki nie były uszczuplone.

Podniósł dalej p. Stapiński, jakie grozi niebezpieczeństwo robotnikom przy wieżach wiertniczych. Tutaj dla wyjaśnienia muszę podnieść, że w górnictwie naszym naftowym przyjęliśmy system wiercenia kanadyjskiego od Amerykanów, że dalej w systemie tym robiło się bardzo dużo ulepszeń i wszystko co trzeba poprawić, to się poprawiło. A jeżeli na wszystko od razu pracownicy nasi naftawi nie przyszli, to tylko dla tego, że nie wszystko dało się od razu zrobić.

W każdy razie niebezpieczeństwo pod tym względem jest już daleko mniejsze, niż było przedtem i jak z jednej strony technika naftowa tego przestrzega, tak z drugiej strony i władze do tego powołane czuwają nad tem, ażeby o ile możności robotników zabezpieczyć przed grożącym im przy tych robotach niebezpieczeństwem.

Co do 10-godzinnej pracy, to ja tutaj z mego stanowiska nie mogę nic powiedzieć, zauważyć tylko muszę, że ostatecznie kwestya ta jest ściśle złączona z zarobkiem tych robotników. Otóż zarobek tych robotników jest bardzo wielki i zdaje się, w żadnej gałęzi przemysłu zarobek ten nie jest tak wielki jak, przy przemyśle naftowym, bo tu są wypadki, gdzie prości ludzie, nie umiejący nawet czytać ani pisać, jako wiertacze zarabiają po 100 zł. i więcej miesięcznie.

Co się tyczy szkoły wiertniczej, to szkoła ta mojem zdaniem funguje zupełnie prawidłowo. Przy egzaminach uczniów tej szkoły jest obecna cała kuratorya i ma sposobność przekonać się, że szkoła ta spełnia dobrze swoje zadanie, uczniowie zaś zaraz po ukończeniu szkoły dostają dość ładne posady.

Gdyby więc tak było, że ci uczniowie nic nie umieją i gdyby im dawano przy egzaminach pytania z góry upatrzone, to wychowankowie na te posady do przedsiębiorstw naftowych nie byłiby powoływani; a jeżeli coroczne sprawozdania dyrekcji wykazują, że ci wychowankowie zostali umieszczeni, to jest to najlepszym dowodem, że ta szkoła czyni zadość potrzebom i oddaje usługi społeczeństwu.

Co się dalej tyczy tego, że nie wszyscy robotnicy bywają do niej przyjmowani, to winę tego przypisać należy brakowi kwalifikacyi.

Statut jest ułożony wspólnie z rządem, rząd się przyczynia połową do utrzymania tej szkoły, więc i jego zdanie musi być uwzględnione.

Rząd także wymogi te dlatego czyni, że to jest szkoła dla wiertaczy i dozorców, którzy muszą mieć jakieś wykształcenie, żeby robotami kierować, więc analfabeci, choćby bardzo zdolni, nie mogą ostatecznie korzystać z tych nauk, które w szkole tej udzielają. Więc nawet, choć jest w statucie powiedziane, że wymagane są dwie klasy co najmniej szkół średnich, to jednak kuratorya pod tym względem idzie dalej i prócz tego są egzamina i jeśliby nie mieli tych dwóch klas a zdadzą egzamin, który okaże, że mogą korzystać z nauki, jaka się udziela w szkole, to ich bez względu na ten przepis, do szkoły się przyjmuje.

Tutaj szeroko była omawiana przez pp. Stapińskiego i Trzecieckiego sprawa minimum parceli potrzebnych do założenia kopalni.

Zdaje mi się, że te obawy są trochę przesadzone, a to z tego względu. Biorę za przykład Borysław.

Zdaje mi się, że w żadnej gminie parcele tak nie były rozdrobione jak w Borysławiu, bo tam, nie mówiąc już o morgach, ale na sążnie były podzielone, i mniejszych parcel w całej Galicyi nie ma.

Jednakże wszyscy właściciele tych drobnych parcel zostali wynagrodzeni, swoje grunta wydzierżawili i nie słyszałem, żeby ktokolwiek z nich poniósł przez wyzyskiwanie stratę, no a wywłaszczenia z praw nigdy nie było. I dziś jest bowiem przepis ten obowiązującym, że szyb może być założony najmniej o 10 m. od cudzej granicy, więc ostatecznie to powoduje, że ci właściciele gruntów łączą się chętnie a nawet jeśli się nie łączą, to poszukiwanie za gruntami jest tak liczne, tylu zgłasza się do kupna tych gruntów i wiedzą o wszystkich gruntach, czy małych, czy większych i oni już sami łączą się razem i wykupują od nich i tworzą kompleksa, na którychby kopalnia mogła powstać.

Jeśli tu p. Stapiński podniósł te wszystkie niedogodności i żąda, by na tej kopalni była poczekalnia, była łazienka, to jakże się da pogodzić z tą minimalną parcelą, na którejby kopalnia była. Więc dla zaprowadzenia tych rzeczy, konieczne potrzebnych dla bezpieczeństwa i wygody robotnika, też potrzeba jakiegoś obszaru. Zdaje mi się zatem, że te wszystkie obawy są przedwczesne tem bardziej, że jeszcze nic nie jest zdecydowane.

Subkomitet — o ile wiem — jeszcze stanowczo nie przygotował tych prac swoich, przyjdzie to później do pełnej ankiety, do

której należą, a w każdym razie i to nie jest jeszcze decydującem, bo to jest dopiero rada dla Wydziału krajowego. To jest tylko głos doradcy dla Wydziału krajowego, który ma odnośne przepisy ustawy zredagować i z przedłożeniem przysiąc do Sejmu.

Węc jeszcze wtedy, kiedy już wejdzie do Sejmu, to jeszcze będzie dość czasu nad tą sprawą debatować i wszystkie te sprawy załatwić.

Zdaje mi się, że już po części odpowiedziałem na wszystkie zarzuty, i dlatego przemówienie moje kończę.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawodawca poseł **Wiśniewski** (*czyta*).

Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności górniczych w ciągu roku 1904 i połowy r. 1905 przyjmuje się do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł **Wiśniewski** (*czyta*):

2) Poleca się Wydziałowi krajowemu:

a) aby czynił dalsze starania u c. k. Rządu o uzyskanie dla kraj. stacyi doświadczalnej dla produktów naftowych charakteru instytucji publicznej i subwencji z funduszków rządowych;

b) aby tak samo czynił starania o urządzenie stacyi doświadczalnej dla przyrządów i narzędzi wiertniczych przy c. k. Szkole politechnicznej we Lwowie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł **Wiśniewski** (*czyta*):

3) Ponawiając uchwałę z dnia 13. lutego 1894, wzywa Sejm c. k. Rząd, aby w najkrótszym czasie urządził w c. k. Szkole politechnicznej we Lwowie V. górniczo-hutniczy Wydział.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*).

Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Posiedzenie odraczam do godz. 8. wieczorem.

(Przerwa posiedzenia o godz. 2. min. 10. po południu).

Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 15. listopada 1905.

(Po przerwie o godz. 8. min. 30. wieczorem).

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie odroczone otwieram na nowo.

Na porządku dziennym:

Sprawozdanie komisji bankowej o sprawozdaniu Wydział kraj. w przedmiocie zmian statutu Banku krajowego i o akcyi w kierunku przyspieszenia budowy gmachów publicznych. (*Al. 564*).

Sprawozdawca poseł **Merunowicz** ma głos.

Sprawozdawca p. **Merunowicz** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę o uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Merunowicz** (*czyta*):

Wysoki sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje sprawozdanie Wydziału krajowego o zmianach statutu Banku krajowego do wiadomości.

II. Sejm uchyla postanowienie §. 3. B. al. 1. statutu Banku krajowego w dotychczasowem brzmieniu i uchwała, iż postanowienie to ma odtąd brzmieć, jak następuje:

„B. Oddział komunalny obejmuje udzielanie pożyczek spłacalnych ratami :

1. funduszowi krajowemu, powiatom i gminom“;

2. Sejm uchwała jako alinę 4. §. 3. B. statutu Banku krajowego :

„4. prywatnym przedsiębiorstwom budowl i innych robót publicznych za skryptami dłużnemi, zeznanemi przez dotyczących przedsiębiorców, względnie ich spółki, w każdym razie tylko do wysokości sumy, której oprocentowanie wraz z dodatkiem administracyjnym i amortyzacją, planem umorzenia przewidziana, są zapewnione bezwarunkowym przekazem na płatne w annuitetach a należne : od państwa, kraju, powiatu lub gminy wynagrodzenie za wykonaną budowę lub inną robotę publiczną“.

3. Sejm uchyla alinę 1. §. 36. statutu Banku krajowego w dotychczasowym brzmieniu i uchwała, iż na przyszłość taż sama alinea ma brzmieć, jak następuje :

§. 36. Bank udzielać będzie pożyczki w obligacjach komunalnych :

1. funduszowi krajowemu, powiatom i gminom :

a) na spłatę lub ułatwienie spłaty wysoko oprocentowanych długów, powiatów, gmin i członków gminy ;

b) na inwestycje i przedsiębiorstwa produkcyjne oraz na zakładanie lub zasilaanie powiatowych lub gminnych zakładów pożyczkowych ;

c) na cele użyteczności publicznej, nie wchodzące w zakres bieżącej gospodarki“ ;

4. Sejm uchwała jako alinę 4. §. 36. statutu Banku krajowego następujący ustęp :

4. prywatnym przedsiębiorstwom budowl i innych robót publicznych, które za wynagrodzeniem płatnym w annuitetach dla : państwa, kraju, powiatu lub gminy mają być wykonane, przyczem pożyczka nie może nigdy przewyższać kontraktem ustalonego wynagrodzenia za wykonanie danej w przedsiębiorstwo budowl lub innej roboty publicznej i tak oprocentowanie wraz z dodatkiem administracyjnym jak i planem umorzenia i przewidziana amortyzacja muszą być zapewnione bezwarunkowym przekazem na płatne w annuitetach wynagrodzenie“.

Sejm uchyla §. 43. statutu Banku krajowego w dotychczasowym brzmieniu i uchwała, iż §. 43. ma odtąd brzmieć, jak następuje :

„§. 43. Bank krajowy wydawać może obligacje komunalne na podstawie i do wysokości pożyczek komunalnych, udzielonych funduszowi krajowemu, powiatom lub gminom, dalej towarzystwom zaliczkowym utworzonym na podstawie ustawy z 9. kwietnia 1873 r. Dz. u. p. Nr. 70, powiatowym lub gminnym kasom oszczędności, wszystkim tym instytucjom za poręką gmin lub powiatów przyjętą zgodnie z ustawą, dalej spółkom wodnym, utworzonym na podstawie ustawy państwowej z d. 30. maja 1869 Dz. u. p. Nr. 93 i ustawy krajowej z dnia 14. marca 1875 Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 38. i wreszcie prywatnym przedsiębiorstwom budowl i innych robót publicznych (§. 36. 4.)

6. Sejm uchyla ustęp B §, 109. statutu Banku krajowego w dotychczasowym brzmieniu i uchwała, iż ustęp ten ma odtąd brzmieć, jak następuje :

„B) w dziale komunalnym :

„2. przyznawanie na wnioski Dyrekcyi pożyczek komunalnych (§. 36.) i potwierdzanie na obligacjach komunalnych, że zostały wydane na podstawie pożyczki udzielonej funduszowi krajowemu, powiatowi, gminie, względnie towarzystwu zaliczkowemu, kasie oszczędności powiatowej lub gminnej za poręką powiatu lub gminy, przyjętą zgodnie z ustawą, dalej spółce wodnej, lub wreszcie prywatnemu przedsiębiorstwu budowl lub innych robót publicznych (§. 47 g)“.

7. Sejm uchyla postanowienie §. 112. ustęp 2. statutu Banku krajowego w dotychczasowym brzmieniu i uchwała, iż postanowienie to ma odtąd brzmieć, jak następuje :

„2. ustanowienie stopy procentowej dla pożyczek hipotecznych, komunalnych i kolejowych i wysokości dodatku na koszt zarządu (§§. 11, 37 i 58.) oraz ustanowienie stopy procentowej prowizyi zwłoki (§. 14)“ ;

III. Uchwała.

„Zwrot wkładek oszczędności lokowanych w Banku krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i opłatę odsetek od tychże wkładek, poręcza posiadaczom książeczek wkładkowych przede wszystkim Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem swojemi aktywami i funduszem rezerwowym. a w dalszym rzędzie, aż do wysokości (20,000.000) dwudziestu milionów koron gwarantuje te wypłaty fundusz krajowy.“

IV. Sejm uchyla postanowienia §. 89. ustęp 2 i 4 statutu Banku krajowego w dotychczasowym brzmieniu i uchwała, iż te postanowienia mają odtąd brzmieć, jak następuje:

§. 89. Ustęp 2.

„Najniższa wkładka wynosić może 10 K, a ogólna suma wkładek oszczędności łącznie z zapadłymi odsetkami nie może przenosić sumy dwudziestu milionów koron“.

§. 89. ustęp 4.:

„Zwrot wkładek oszczędności i opłatę odsetek od tychże poręcza posiadaczom książeczek wkładekowych przedewszystkiem Bank krajowy swojemi aktywami i funduszem rezerwowym a w dalszym rządzie (subsydarynie), aż do wysokości dwudziestu milionów (20,000.000) koron gwarantuje wypłaty fundusz krajowy“.

V. Sejm uchyla postanowienie §. 3. D. lit. n. statutu Banku krajowego w dotychczasowym brzmieniu i uchwała, że postanowienie to ma odtąd brzmieć, jak następuje:

„n) przyjmowanie poręki za kredytowane przez rząd podatki spożywcze i kredytowaną Wydziałowi krajowemu należność za sól“.

VI. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby czuwał dalej nad sprawą szybszego niż dotąd postępu w budowie gmachów potrzebnych na odpowiednie umieszczenie urzędów i zakładów publicznych w naszym kraju — działając w porozumieniu z Bankiem krajowym, i o czynnościach swoich w tym zakresie, aby zdawał Sejmowi sprawę.

VII. W szczególności poleca Sejm Wydziałowi krajowemu, iżby przygotował na najbliższą sesję wnioski, zmierzające do ułatwienia budowy potrzebnej ilości szkół — ewentualnie przez rozkład kosztów budowy na raty amortyzacyjne.

VIII. Sejm wzywa c. k. Rząd ponownie, ażeby przyspieszył w obrębie Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskiem budowę gmachów własnych na odpowiednie celowi pomieszczenie c. k. urzędów i zakładów państwowych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Oleśnicki. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Oleśnicki.

P. Oleśnicki. Wysoka Pałato!

Iz sprawozdania komisji bankowej ja chozczu ditknuty lysz odnoji kwestyi, kwestyi, kotru tak Wydił krajewyj, jak i komisya bankowa po mojj dumi traktowały newłastywo i szczo do kotroj kincewi wnesenia komisji bankowej mene wdowołyty ne mohut.

Mynuwszoji sesyi sojmowoji pry tij samij debati, pry jakij stojimo nyńka, buła hadka odna piśla mojj dumky, duże na czasi, a imenno buło postawlene tutka żadanie do Banku krajewoho o, wprowadzenie nowoho roda pożyczok amortyzacyjnych, pry pomocy kotrych mohłoby buty obłekszene budowanie cerkow, zhladno kosteliw i bu-pynkiw erekcyonalnych.

Nad sym wneseniem, kotre wże mynuwszoho roku wyplywało w tych sferach, kotri ponymajut dobre, jakoji wahy jest taja sprawa, widpowidne zainteresowanie — nad toju sprawoju perechodyt Wydił krajewyj, a za nym komisya bankowa, do porjardku dnewnoho.

Ja dumaju, szczo perejty do porjardku dnewnoho nad sym wneseniem, jest newłastywe, a motywa, kotri nam w swoim sprawozdaniu komisya bankowa na toje nawodyt, sut newystarczujuczi i podibnoho wnesenia zowsim ne opravdajut.

Ne potrebuju Paniw dowho perekonuwaty o tim, jak wažnoju i pekujuczoju sprawoju jest daty pomiez hromadam konfesyjnym tam, de ony stojat pered tiaharom budowy cerkwy, zhladno budynkiw erekcyonalnych.

Nyńka widnosyny w tim zhladi sut nadzwyczajno prykri, nyńka jak treba wybudowaty cerkow, abo jakij bilszyj budynek erekcyonalnyj, prychojty hromada konfesyjna w te położenie, szczo musyt widrazu na tu cil pereznaczyty znaczni sumy, kilka, kilkanajciat, abo kilkadiesiat tysiaczniw.

Jest to tiahar nadzwyczajno wełykyj i prykryj, tiahar ostateczno takyj, kotryj musyt buty, bo jak dowho sut hromady konfesyjni, jak dowho sut świaszczennyky, tak dowho musyt buty widpowidnyj budynek.

I z seho absolutno hromad konfesyjnych zwolnyty ne možna, a dumaju, szczo w interesi kraju ne jest, szczo by utrudnyty hromadom konfesyjnym ponoszenie toho tiaharu.

Bo szczo dije sia pry takych okazjach?

Nadzwyczajno przykry rzeczy djut sia. W mnohych wypadkach sprowadzaje se netto indeferentyzm, ale takoz prozelityzm. Majemo wypadky, szczo cihi hromady z toji przyczyny zholosyly perehid na insze wirospowidanie, ne z perekonania, ale szczozy toho datku konkurencyjnoho ne platyly.

Dumaju, szczo toho roda sytuacya dla nikoho w tij Palati ne moze buty pozadana a najmensze dla tych, kotri pry kozdij nahodi pidnosiat, szczo plekanie czuwstw religijnych nalezyt do perszych zadań toji Palaty.

I dlatoho uwarzaju wnesenie, jakie mynuwszoho roku buło postawlene, szczozy udileno hromadam pozyczok na dowszji ratty amortyzacyjni na ciły budowy cerkwy, zhladno budynkiw erekyonalnych do pomocy stonom konkurujuczym, za duze racyonalne i wlastywe i jako take, nad kotrym do porjaddku dnewnoho wze z hory perechodyty ne mozna.

Argumenta, jaki naprowadzaje nam komisija bankowa, mene zowsim na tij toczci ne perekonujut.

Szczoz kazez komisija?

Otze se, szczo ryczy tak urjadyty ne mozna, dlatoho, szczo obowiazanemi do konkurencyi parafialnej sa osoby prywatne wlastiwego wyznania i obrzaddku, a przeto udzielanie tak zlozonym ciadom konkurencyjnym, przy ciaglej zmienności ich skladu i niemożności hipotecznego ubezpieczenia owych pozyczek na dlugolepnie okresy umoznienia, narażaloby udzielajacą kredytu instytucyę na niezmiernie trudności w sciaganiu rat amortyzacyjnych owych pozyczek.

Ja dumaju, szczo mozna znajty sredstwa i dorohy, szczozy i toho rodapozyczky urjadyty i zabezpeczyty.

Proszu Paniw zważyty, jaki u nas sut pid tym zhladom możylywi sluczaji.

Otzeż peredowsim sut u nas sluczaji, de maje zastosowanie §. 8 zakona konkurencyjnoho z 1866 r. to znaczyt, szczo sut hromady, kotri skladajut sia lysz z odnoho roda wiroispowidnykiw.

Sut' hromady na zachodi polski, rymsko-katolycki i sut' hromady na wschodi ruzki, hrecko-katolycki.

Pisla §. 8 zakona konkurencyjnoho, wilno hromadam za swoich czleniw pokryty datok konkurencyjnyj, kotryj pisla zakona na nych, jako na stonom konkurencyjnu, mawby prypasty.

Taki wydatky sut wydatkami hromadskymy.

Hromada pisla §. 8 zakona konkurencyjnoho ponosyt se za swoich czleniw.

Jesly otzeż takij wypadok je możylywyj, to tam wze hromada jako taka, pryny-maje na sebe widwiczalnist za splatu takoj pozyczky i ta pozyczka moze buty ewentualno na majetku hromady zabezpeczena.

Druhuj wypadok jest takij. Wprawdi hromada ne jest czysto konfesyjna, ale hromada polityczna, hromada administracyjna maje swij wlasnyj majetok. Tohdy wprawdi hromada ne hodyt sia na ponoszenie za swoich czleniw datkiw konkurencyjnych, ale hodyt sia na toje, szczozy daty swij majetok pid hipoteku dla takoj pozyczky. Takij wypadok jest możylywyj, bo takie danie majetku hromady pid hipoteku niczym jej ne hrozyt. Toho roda pozyczkam przyznana jest egzekucya polityczna, tak, jak inszym pozyczkam Banku krajewoho i tii dribni splaty amortyzacyjni mozna stiahaty w dorozii egzekucyi politycznoj, tak, szczo toj majetok hromadskij, danyj pid hipoteku, ne bude ani zatracenyj, ani w zahali naruszenyj.

W kincy i takij wypadok jest możylywyj, szczo hromada ne maje swoho majetku, abo ne chce swoho majetku daty pid hipoteku i ne ma obowiazku hromady do ponoszenia wydatkiw na konkurencyu, lysz osoby prywatni majut do toho obowiazok, w takim razi, jesly bilsze czysto takych hospodariw maje wid razu wydaty znacznu sumu, kotra moze ich materyalno znysczyty, to zato zhodiat sia ony na pidanie swoich prywatnych gruntiw abo czastej tychze pid wspilnu hipoteku, szczozy lysz mohly w dowszych dribnych ratach sej tiahar splatyty.

Musymo sobi otwerto skazaty, szczo wymurowanie abo cerkwy, abo kostela, abo budynkiw parafialnych i wydanie na siu cil wid razu znacznoj kwoty, staje sia neszczastiem, ruinoju dla hromad.

W takych wypadkach, hde sama hromada zobaczyt, szczo nehodna jest toho wydatku bez zlomania riwnowahy budzetowoj ponesty, to moze zhodyty sia, szczozy poodynoki hromadiane daly swoi hrunta pid hipoteku na zabezpeczenie takoj pozyczky, kotru хочzut potom w dribnych ratach amortyzacyjnych splaczuwaty.

Otze pytaju, dlaczocho widbyraty im tu moznist, dlaczocho toho roda kombinacyu, z hory wze widbyraty hromadam, dlaczocho widbyraty im toje dobrodijstwo pid wzhladom budynkiw parafialnych, kotre dajete im Pa-

nowe pid wzhladom budynkiw szkilnych. Bo szczo do budynkiw szkilnych, pozwalajete Panowe na podibnu pożyczku, a szczo do budynkiw parafialnych widmawljete.

Może buty, szczo pewne czysło hromad ne schocze korystaty z toho, ale znajdes znaczne czysło takich, szczo schoczut z toho dobrodijstwa skorystaty.

I dlatoho treba im daty możnist korystaty z toho dobrodijstwa, ne treba im zamkatty toj firtky z hory i skazuwaty tii hromady na tak straszni tiahary, kotri po tiahajut za sobojn prykri naślidky ne łysh ekonomiczni, ale takoz prykri naślidky pid wzhladom moralnym, bo taki tiahary, jak pryjde ick widrazu ponesty, widpychajut ludej wid religi i wid cerkwy, jesły baczut, szczo musiat swojeju szkiroju nakładaty.

Takie złomanie egzystencyi materyalnoj duże bołyt i dlatoho treba tut z hory zaradyty toj sprawi w interesi materyalnim i w interesi moralnocy.

Ja, proszu Paniw, ne żadaju, szczoabyšte wid razu uchwałyły, szczo taki pożyczky majut buty pid takymy a takymy usłowiami udiłowani, bo se jest ricz, kotru treba rozważyty zi stanowyska i jurydycznoho i finansowoho.

Jesły komisya proponuje w ustupi VII. *(czyta)*:

„VII. W szczególności poleca Sejm Wydziałowi krajowemu, iżby przygotował na najbliższą sesję wnioski, zmierzające do ułatwienia budowy potrzebnej ilości szkół — ewentualnie przez rozkład kosztów budowy na raty amortyzacyjne“.

to ja stawljaju ślidujeczu poprawku *(czyta)*:

„Po słowie: „szkół“, dodać słowa: „tudzież budowy kościołów, względnie cerkwi, jak również budynków parafialnych“.

Proszu, szczooby Wydił krajewyj jeszcze raz nad tym zastanowiyw sia i po rozważeniu argumentiw, zdaw nam z toho sprawu.

Dlatoho zajawljaju, szczo pry punkti VII. postawlu widczytanu mnoju poprawku. *(Brawa i oklaski)*.

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. *(Dostateczna liczba)*. Jest poparta.

P. Wereszczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Wysoka Izbo!

Na zeszlorocznej sesji Wysoka Izba przekazała Wydziałowi krajowemu do załatwienia wnioski p. Merunowicza, zmierzający do tego samego celu, co dzisiejszy wniosek p. Oleśnickiego.

I Wydział krajowy po zbadaniu sprawy, przyszedł do przekonania, że z dodatnim wnioskiem w tym kierunku przed Wysocką Izbą wystąpić nie może.

A przyszedł Wydział krajowy do tego przekonania z następujących powodów: Jeżeli się rozchodzi o rozłożenie konkurencyi na raty, to znaczy to tyle, że kwoty wydanej, czy to na budowę kościoła, czy cerkwi, czy budynków parafialnych, nie ściągają się od razu, lecz rozkłada się na długi szereg lat.

I wtedy trzeba się zdecydować na jedną z dwóch ewentualności.

Albo nie rozkładać więcej, jak tylko jedną ratę, tę pierwszą, tak, że co roku byłaby konkurencyja zwolywaną i przez cały czas, dopóki trwać będzie pożyczka, tę ratę ciągle rozkładać, co byłoby poniekąd sprawiedliwszem, aniżeli alternatywa druga, albo też rozłożyć konkurencyję na cały szereg lat, tak, że ciężar ten spadłby także na pokolenia następne.

Pierwsza alternatywa byłaby sprawiedliwszą tylko o tyle, o ileby nie zaszyły wielkie zmiany w osobach tych, którzy do budowy kościoła konkurować mają.

Ponieważ jednak bardzo często się zmieniają osoby, które do budowy budynków konkurują, bo wielu umiera, wielu z gmin ustępuje, więc wyniknąćby z tego mogło, że byłiby pociągani do ponoszenia kosztów ci, którzy w tem wcale interesowani nie byli.

A trzeba zawsze pamiętać o tem, że przekazuje się spłata przyszłym generacyom, a czy to jest już nie powiem szkodliwym, ale czy to jest po prostu pożytecznym, to także jest rzeczą wątpliwą.

A nadto trzeba także mieć na uwadze, że w takim razie jedna konkurencyja będzie dopędzała drugą, gdyż nie może być inaczej.

Dziś potrzeba cerkwi, za kilka lat trzeba znowu restaurować budynki parafialne, po pewnym czasie trzeba znowu przy cerkwi coś zrobić, po 15 lub 16 latach trzeba znowu cerkiew rozszerzyć i t. d. Jedna konkurencyja za drugą, i dlatego pytam, czy to będzie odpowiedniem, czy to będzie dobrem.

A teraz jeszcze jedno dodam; proszę jednak, aby Wysoka Izba zechciała pojąć to nie jako chęć oszczędzenia z mojej strony parafiam na wydatki kościelne, bo budowę kościołów i cerkwi uważam za rzecz potrzebną i zawsze ją jak najgoręcej popieram jeżeli budowa taka jest potrzebną.

Proszę zważyć, że ocenienie wydatków i potrzeb na cele kościelne pozostawia się w danym razie tym, którzy tylko 30 albo 50 część wydatków, czyli tej pożyczki zapłacą tj. tylko ratę. I nad tą sprawą takżeby się zastanowić należało.

W końcu nadmieniam także i tę okoliczność, że tu rozchodzi się o poszczególne kontrybuentów, bo o ileby się rozchodziło o gminy jako takie, lub o tych poszczególnych konkurentów, którzy mieszkają w gminach pod względem wyznania i obrządku jednolitych, to tam można pozwolić, aby ten cały wydatek był rozłożony. Takie wypadki już się niejednokrotnie zdarzyły, bo przecież komunalne pożyczki zaciągać można i bank może na nie zezwolić. Więc tu nie chodzi o komunalne pożyczki na korzyść całych gmin, tylko na korzyść poszczególnych parafii. Tych kilka słów uważałem za obowiązek wypowiedzieć dla wytłumaczenia dlaczego Wydział krajowy nie wystąpił zeszłego roku z takim wnioskiem, a zarazem dla wypowiedzenia wątpliwości, czy Wydział krajowy będzie wstanie te wszystkie wątpliwości usunąć.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. ks. Pastor. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. Pastor.

P. ks. Pastor. Wysoka Izbo!

Wniosek p. Oleśnickiego bardzo mi przypadł do gustu. Ja już od dawna przemyślałem, co należy zrobić, aby cały ten ciężar nie spadał na jedną generację. Często się zdaża, że prosto jakieś nieszczęście prześladowa pewną generację parafian, że odrazu trzeba budować i kościół, względnie cerkiew, i budynek plebański, i organistówek, tak że dochodzi do 100, 150 a nawet 200% konkurencyi. A przecież z tego wszystkiego korzysta nie tylko jedna, ale cały szereg generacyi.

Bo jak się raz kościół postawi, zwłaszcza gdy jest murowany, to trwać będzie przez szereg lat, nawet wieków. Otóż zwalanie całego ciężaru na jedną tylko generację, wydaje mi się niesłusznym, niesprawiedliwym i nadzwyczajnie obciążającym.

A w dodatku, co powiada p. Oleśnicki i co potwierdzam, to odium, które spada na proboszcza, który taką wysoką konkurencyę rozpiął, często doprowadza do tego, że musi opuścić swą parafię. Parafianie bowiem tracą do niego zaufanie, mówiąc, że on ich zdarł tak niemiłosiernie. Zatem wniosek dążący do tego, aby ten ciężar rozłożyć na więcej generacyi wydaje mi się słusznym. Otóż przemyślałem i ja nad tem, i w Parlamencie, względnie w Kole, jeszcze 12 lat temu postawiłem wniosek, aby nie dopiero wtenczas rozpisywano konkurencyę, kiedy tego zajdzie potrzeba, ale żeby stworzyć fundusz rezerwowy przez dopisanie dodatków do podatków.

Bo dodatku kilku centów od guldena kontrybuent nie uczuje, zrobi się z tego fundusz rezerwowy, z którego później można będzie użyć.

Naturalnie u nas w Austrii fiskalizm jest zanadto wielki, aby można dobrą rzecz zrobić. Obawiano się, że Urząd podatkowy będzie musiał zajmować się kwestyą wyznaniową, no i wniosek ten pogrzebano.

Ale pogrzebano tylko na razie, bo jeżeli ten wniosek p. Oleśnickiego dziś nie przejdzie, to ja go w swoim czasie wznowię.

A teraz co do argumentów, szan. p. Wereszczyńskiego, to one zupełnie mnie nie przekonywują. Ja, ponieważ nie jestem prawnikiem, miałem wątpliwości, czy rzeczywiście może gmina gwarantować za członków pewnego wyznania. Ponieważ jednak p. mecenas Oleśnicki, który jest znakomitym prawnikiem, powiedział, że gmina może przyjąć gwarancję, więc to mnie uspokoiło i rozwiało moje wątpliwości.

Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński stawia 2 alternatywy: pierwszą, konkurencyę uchwalić tylko na jedną ratę.

Panowie wiecie, powiada, co to kosztuje komisya konkurencyjna, a koszta te podwoiłyby się, gdyby komisję co roku zwoływano.

I jeżeli stwierdza, że to byłoby niesprawiedliwym, to dlatego, że jeżeli rozpisze się konkurencyę więcej, jak na jedną ratę, to może się zmienić stan posiadania.

Otóż szanowny członek Wydziału krajowego wie o tem, że ciężar konkurencyi, jak raz zostanie prawomocnym, to jest przywiązany do realności, czy gruntu.

(P. Wereszczyński: Właśnie, że nie). Proszę Panów, ja do tego czasu ściągam konkurencyę rozpiśaną przez mego poprzednika,

i starostwo przyznaje mi zawsze egzekucję. Otóż jeżeli ktoś kupuje realność, czy grunt, to powinien o tem się dowiedzieć, jakie ciężary do niego są przywiązane.

A teraz pyta się Szan. Członek Wydziału krajowego, czy to jest korzystnem, jeżeli cały ten ciężar rozłoży się na dłuższy czas. Otóż powiedziałem już na wstępie mojej mowy, że to jest bardzo korzystnem tak pod względem materyalnym, jak i moralnym. Pod względem materyalnym, dlatego, że nie spada cały ten ciężar na jedną generację, a pod moralnym, że nie rzuca całego odium na istniejącego proboszcza.

Dlatego najgoręcej popieram imieniem moich towarzyszy politycznych i oświadczam, że będę za poprawką p. Oleśnickiego głosował.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Merunowicz. Mnie osobiście jest wniosek p. Oleśnickiego bardzo sympatyczny, choćby z tej prostej przyczyny, że sam r. z. taki wniosek postawiłem; i wtedy Wys. Izba przekazała ten wniosek Wydziałowi kraj. do zbadania. Wydział krajowy zdał też o tem sprawę w sprawozdaniu z czynności Dep. I. na str. 48/9. I jeszcze tego przy rozprawie nad sprawozdaniem komisji bankowej próbowałem tej myśli bronić. Dziś jednak czuję się zniewolonym lojalnie oświadczyć, że powody, które skłoniły Wydział kraj. do tego, że nie może zalecać tego sposobu zaciągania pożyczek do konkurencji parafialnej, i mnie przekonały i dziś ja nie tylko imieniem komisji ale i imieniem własnym muszę oświadczyć, że nie mogę więcej tej myśli popierać; a to tak z powodów, które szan. Szef Dep. I. przytoczył, jak i z powodów wymienionych przez samego p. Oleśnickiego, który mianowicie powiedział, że tam gdzie jest możliwe zastosowanie §. 8. ustawy o konkurencji parafialnej t. j. gdzie gmina jest jednolitą, identyczną z gminą administracyjną, tam już teraz, bez zmiany ustawy, gminy mogą zaciągać pożyczki komunalne w Banku kraj. w obligacjach komunalnych i faktycznie bardzo wiele gmin sobie w ten sposób radzi, a więc dzieje się to samo, do czego właśnie zmierza wniosek p. Oleśnickiego. Tymczasem jeżeliby konkurencji parafialnej zaciągnęli pożyczkę, to powstałby cały szereg trudności, które tu, w sposób niedający się zbić, wymienił szan. Szef Dep. I., mianowicie, że podstawa zabezpieczenia tej pożyczki byłaby zbyt ruchoma i zmienna. Co roku musiano by ściągać raty, które rozło-

żone na tysiące kontrybuentów byłyby drobne, co nastęrczałoby ogromne trudności przy ich ściągnięciu i nadmierne, nie stosunkowo koszta; a prócz tego narażałoby to w praktyce strony konkurencyjne na tyle szykan przy ściągnięciu, że rzeczywiście lepiej dać temu pokój. Dlatego nie mogę zalecać przyjęcia wniosku p. Oleśnickiego. A ponieważ co do innych wniosków nie było żadnych objekcyi, przeto proszę o przyjęcie wniosków komisji.

(*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. Merunowicz (czyta):

I. Sejm przyjmuje sprawozdanie Wydziału krajowego o zmianach statutu Banku krajowego do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Merunowicz (czyta):

II. Sejm uchyla postanowienia §. 3. B. al. 1. statutu Banku krajowego w dotychczasowem brzmieniu i uchwała, iż postanowienie to ma odtąd brzmieć, jak następuje:

*B. Oddział komunalny obejmuje udzielanie pożyczek spłacalnych ratami:

1. funduszowi krajowemu, powiatom i gminom;

2. Sejm uchwała jako alinę 4. §. 3. B. statutu Banku krajowego;

*4. prywatnym przedsiębiorstwom budowli i innych robót publicznych za skryptami dłużnemi, zeznanami przez dotyczących przedsiębiorców, względnie ich spółki w każdym razie tylko do wysokości sumy, której oprocentowanie wraz z dodatkiem administracyjnym i amortyzacya, planem umorzenia przewidziana, są zapewnione bezwarunkowym przekazem na płatne w annuitetach a należne: od państwa, kraju, powiatu lub gminy wynagrodzenie za wykonaną budowę lub inną robotę publiczną.

3. Sejm uchyla alinę 1. §. 36. statutu Banku krajowego w dotychczasowem brzmieniu i uchwała, iż na przyszłość też alinea ma brzmieć, jak następuje:

§. 36. Bank udzielać będzie pożyczki w obligacjach komunalnych:

1. funduszowi krajowemu, powiatom i gminom :

a) na spłatę lub ułatwienie spłaty wysoko oprocentowanych długów, powiatów, gmin i członków gminy ;

b) na inwestycje i przedsiębiorstwa produkcyjne oraz na zakładanie lub zasilanie powiatowych lub gminnych zakładów pożyczkowych ;

c) na cele użyteczności publicznej, nie wchodzące w zakres bieżącej gospodarki“ ;

4. Sejm uchyla jako alinę 4. §. 36. statutu Banku krajowego następujący ustęp :

4. prywatnym przedsiębiorstwom budowli i innych robót publicznych, które za wynagrodzeniem płatnem w annuitetach dla państwa, kraju, powiatu lub gminy mają być wykonane, przyczem pożyczka nie może nigdy przewyższać kontraktem ustalonego wynagrodzenia za wykonanie danej w przedsiębiorstwo budowli lub innej roboty publicznej i tak oprocentowanie wraz z dodatkiem administracyjnym jak i planem umorzenia i przewidziana amortyzacya muszą być zapewnione bezwarunkowym przekazem na płatne w annuitetach wynagrodzenie“.

Sejm uchyla §. 43. statutu Banku krajowego w dotychczasowym brzmieniu i uchwała, iż §. 43. ma odtąd brzmieć, jak następuje :

„§. 43. Bank krajowy wydawać może obligacje komunalne na podstawie i do wysokości pożyczek komunalnych, udzielonych funduszowi krajowemu, powiatom lub gminom, dalej towarzystwom zaliczkowym utworzonym na podstawie ustawy z 9. kwietnia 1873 r. Dz. u. p. Nr. 70, powiatowym lub gminnym kasom oszczędności, wszystkim tym instytucjom za poręką gmin lub powiatów przyjętą zgodnie z ustawą, dalej spółkom wodnym, utworzonym na podstawie ustawy państwowej z d. 30. maja 1869 Dz. u. p. Nr. 93 i ustawy krajowej z dnia 14. marca 1875 Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 38. i wreszcie prywatnym przedsiębiorstwom budowli i innych robót publicznych (§. 36. 4.)

6. Sejm uchyla ustęp B §, 109. statutu Banku krajowego w dotychczasowym brzmieniu i uchwała, iż ustęp ten ma odtąd brzmieć, jak następuje :

„B) w dziale komunalnym :

„2. przyznawanie na wniosek Dyrekcji pożyczek komunalnych (§. 36.) i potwierdzania na obligacjach komunalnych, że zostały

wydane na podstawie pożyczki udzielonej funduszowi krajowemu, powiatowi, gminie względnie towarzystwu zaliczkowemu, kasie oszczędności powiatowej lub gminnej za poręką powiatu lub gminy, przyjętą zgodnie z ustawą, dalej spółce wodnej, lub wreszcie prywatnemu przedsiębiorstwu budowli lub innych robót publicznych (§. 47 g)“.

7. Sejm uchyla postanowienie §. 112. ustęp 2. statutu Banku krajowego w dotychczasowym brzmieniu i uchwała, iż postanowienie to ma odtąd brzmieć, jak następuje :

„2. ustanowienie stopy procentowej dla pożyczek hipotecznych, komunalnych i kolejowych i wysokości dodatku na koszt zarządu (§§. 11, 37 i 58.) oraz ustanowienie stopy procentowej prowizji zwłoki (§. 14)“ ;

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Merunowicz (*czyta*):

III. Uchwała.

„Zwrot wkładek oszczędności lokowanych w Banku krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i opłatę odsetek od tychże wkładek, poręcza posiadaczom książeczek wkładkowych przedewszystkiem Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem swojemi aktywami i funduszem rezerwowym. a w dalszym rzędzie, aż do wysokości (20,000.000) dwudziestu milionów koron gwarantuje te wypłaty fundusz krajowy.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Marunowicz (*czyta*):

IV. Sejm uchyla postanowienia §. 89. ustęp 2 i 4 statutu Banku krajowego w dotychczasowym brzmieniu i uchwała, iż te postanowienia mają odtąd brzmieć, jak następuje :

§. 89. Ustęp 2.

„Najniższa wkładka wynosić może 10 K, a ogólna suma wkładek oszczędności łącznie z zapadłemi odsetkami nie może przenosić sumy dwudziestu milionów koron“.

§. 89. ustęp 4.:

„Zwrot wkładek oszczędności i opłatę odsetek od tychże poręcza posiadaczom książeczek wkładowych przedewszystkiem Bank krajowy swojemi aktywami i funduszem rezerwowym a w dalszym rzędzie (subsdyarnie), aż do wysokości dwudziestu milionów (20,000.000) koron gwarantuje wypłaty fundusz krajowy“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Merunowicz (*czyta*):

V. Sejm uchyla postanowienie §. 3. D. lit. n. statutu Banku krajowego w dotychczasowym brzmieniu i uchwała, że postanowienie to ma odtąd brzmieć, jak następuje:

„n) przyjmowanie poręki za kredytowane przez rząd podatki spożywcze i kredytowaną Wydziałowi krajowemu należytość za sól“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Merunowicz (*czyta*):

VI. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby czuwał dalej nad sprawą szybszego niż dotąd postępu w budowie gmachów potrzebnych na odpowiednie umieszczenie urzędów i zakładów publicznych w naszym kraju — działając w porozumieniu z Bankiem krajowym, i o czynnościach swoich w tym zakresie, aby zdawał Sejmowi sprawę.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Merunowicz (*czyta*):

VII. W szczególności poleca Sejm Wydziałowi krajowemu, iżby przygotował na najbliższą sesję wnioski, zmierzające do ułatwienia budowy potrzebnej ilości szkół — ewentualnie przez rozkład kosztów budowy na raty amortyzacyjne.

Do tego punktu postawił p. Oleśnicki poprawkę, która opiewa (*czyta*):

po słowie »szkół« dodać słowa »tu-

dziez budowy kościołów, względnie cerkwi, jak również budynków parafialnych«.

Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu?

P. ks. Pastor. Proszę o głos.

Marszałek, Głos ma p. ks. Pastor.

P. ks. Pastor. Pocięszylem się, skoro z trybuny sprawozdawcy usłyszałem pocieszne, pocieszające (*Wesołość*) słowa, że to co chce p. Oleśnicki, już dziś stać się może, bo gminy mogą pożyczki komunalne zaciągać, tylko jeden mały warunek postawiono: żeby gmina była jednolitą. Ale ja takiej gminy nie znam właśnie, wszędzie są gminy mieszane, w których mieszkają i bracia Rusini, albo żydzi.

Wątpię zatem, żeby która gmina zechciała się ugodzić na komunalną pożyczkę, jeśli ma w wielkiej ilości członków innego wyznania.

Niema więc innego środka, tylko ten, jaki zaproponował p. Oleśnicki. (*Brawa*).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Merunowicz. Bardzo krótko odpowiem ks. Pastorowi tem, że powołam się na argumenta „klasycznego świadka“, bo samego p. Oleśnickiego, który powiedział, że jako członek Wydziału powiatowego w Stryju często bierze udział w zatwierdzaniu uchwał gminnych co do pożyczek komunalnych albo z podkładem zabezpieczenia na majątku gminnym, albo zapomocą płacenia wprost.

Tu jeszcze, muszę stwierdzić, że żydzi są pod tym względem bardzo liberalni i nie stawiają przeszkód takim uchwałom. To mi mówiono także w Banku kraj., że bardzo wiele gmin sobie w ten sposób pomaga.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Najpierw podam do głosowania wniosek komisji, a potem poprawkę p. Oleśnickiego, która brzmi: (*czyta*).

Po słowie „szkół“ dodać słowa „tudzież budowy kościołów, względnie cerkwi, jak również budynków parafialnych“.

Kto przyjmuje wniosek VII. komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje poprawkę p. Oleśnickiego, zechce powstać. (*Niepewność*). Proszę o próbę przeciwną. (*Po obliczeniu*). Wniosek upadł.

Sprawozdawca p. Merunowicz (*czyta*):

VIII. Sejm wzywa c. k. Rząd ponownie, ażeby przyspieszył w obrębie Królestwa Ga-

licy i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem budowę gmachów własnych na odpowiednie celowi pomieszczenie c. k. urzędów i zakładów państwowych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia z gminy Tyniowice-Chorzów (pow. Jarosławski) dwóch odrębnych gmin administracyjnych. (*Al 565*).

Sprawozdawca poseł Leszek Cieński ma głos.

Sprawozdawca p. L. Cieński (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. Sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. L. Cieński (*czyta*).

Wysoki Sejm uchwalić raczy załączony projekt ustawy.

Ustawa

z dnia o rozłączeniu osad Tyniowice-Chorzów powiat Jarosław i utworzeniu z nich dwóch samoistnych gmin administracyjnych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam co następuje:

Art. I.

Osady Tyniowice-Chorzów w powiecie jarosławskim, tworzące obecnie jedną gminę administracyjną, a dwie gminy katastralne, rozdziela się i tworzy się z nich dwie samoistne gminy administracyjne, jedną pod nazwą Tyniowice, drugą zaś pod nazwą Chorzów, a to w granicach dotychczasowych gmin katastralnych.

Art. II.

Do dni sześćdziesięciu po ogłoszeniu

niniejszej ustawy rozpisać należy wybory do nowych reprezentacji gminnych w Tyniowicach i Chorzowie.

W dniu, w którym nowe reprezentacje gminne w Tyniowicach i Chorzowie ukonstytuują się, wchodzi w życie niniejsza ustawa.

Art. III.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. L. Cieński.

Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. L. Cieński.

Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji podatkowej w przedmiocie próśby gminy m. Lwowa o nadanie prawa do poboru opłat gminnych od spadków na rzecz miejscowego funduszu ubogich (*Al. 566*).

Sprawozdawca p. Łazarski.

Sprawozdawca p. Łazarski (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem gadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę p. Sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Łazarski (czyta).

Wzywa się c. k. Rząd, aby możliwie przyspieszył wydanie ustawy państwowej co do opłat od spadków, ażeby miasta większe a w szczególności m. Lwów mogło z tej ustawy korzystając, postarać się w drodze ustawy krajowej o nadanie prawa do poboru opłat spadkowych na cele zaopatrywania, względnie utrzymywania miejscowych ubogich.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje Sprawozdanie komisji pracowniczej o wniosku p. Fruchtmanna w przedmiocie powiększenia liczby posad radców dworu przy c. k. Najwyższym Trybunale w Wiedniu. (Ał. 567).

W zastępstwie p. Fruchtmanna ma głos p. Władysław Czaykowski.

Zastępca sprawozdawcy p. Władysław Czaykowski (saczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnić p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Zastępca sprawozdawcy p. Władysław Czaykowski (czyta).

Wzywa się c. k. Rząd, aby jak najspieszniej zaradził dotkliwemu brakowi sił sędziowskich przy c. k. Najwyższym Trybunale we Wiedniu przez systemizowanie i obsadzenie wydatnej liczby nowych posad radców dworu przy tymże Trybunale i zaprzestał powoływać do Najwyższego Trybunału — jako siły pomocnicze — radców c. k. Sądów wyższych we Lwowie i Krakowie, przez co i tak szczupłe siły tych sądów wyższych, a w dalszej konsekwencji Trybunałów pierwszej instancji, ze szkodą wymiaru sprawiedliwości jeszcze bardziej uszczuplone zostają.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Buynowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma poseł Buynowski.

P. Buynowski. Wniosek p. Fruchtmanna jest ogólnym, żąda pomnożenia posad radców przy Najwyższym Trybunale z całej monarchii.

Naturalną to jest rzeczą, bo wychodzi on ze stanowiska, że chcąc uzyskać podwyższenie tych posad, nie można mówić tylko o naszym kraju koronnym, lecz o całym państwie, zwłaszcza, że wiadomem jest, że Najwyższy Trybunał jest wogóle bardzo źle obsadzony i dlatego sprawy zalegają.

Jeżeli zabrałem głos, to nie dlatego, abym miał obawę o los sprawozdania, leżącego przed nami, tylko dlatego, że chciałbym zwrócić uwagę tych Szanownych Panów, którzy zasiadają w Kole Polskiem, na szczególne upośledzenie kraju naszego i pod tym względem.

Jak wszędzie tak i tutaj kraj nasz jest nadzwyczajnie upośledzony.

Tych referentów pomocniczych, tj. radców apelacyjnych, powołanych do służby w Najwyższym Trybunale, o których szan. poseł Fruchtman wspomina, jest z całej monarchii tylko 9 a na to 7 z Galicyi, dwóch zaś tylko z innych prowincji: jeden z Czech a jeden z Tryestu, wszyscy inni są ze Lwowa i Krakowa.

Jak to się oczywiście odbija na całym wykonywaniu sprawiedliwości w naszej prowincji, to wymownymi słowami powiada sprawozdanie.

Na 57 systemizowanych posad radców dworu przy Najwyższym Trybunale mamy wprawdzie 21 radców pochodzących z okręgów apelacyjnych krakowskiego i lwowskiego, ale i ta liczba jest za małą wobec stosunku spraw, pochodzących z tychże okręgów, w Najwyższym Trybunale załatwianych.

Oto w r. 1901 wpłynęło tamże wogóle spraw 18119 z tego spraw galicyjskich było 7128, a więc 39%.

Rewizji było z całej monarchii 3982, z Galicyi 1907, a więc prawie połowa.

Rekursów wszystkich było 9398 z tego z Galicyi 3226.

Zażaleń nieważności zaś w sprawach karnych było 1546 z tego z Galicyi 570.

Wskutek tego postępowanie rewizyjne trwało w innych prowincjach od 1—3 miesięcy, w Galicyi zaś do jednego miesiąca trwało tylko w 358 sprawach, od 1 do 3 miesięcy trwało w 699 sprawach, zaś od 3 do 6 miesięcy w 972 sprawach a zatem rewizye w ustnem postępowaniu trwały przeważnie

żnie do pół roku, bo w 972 wypadkach t. j. więcej niż w połowie wypadków.

Na 224 wypadków zaś, w których postępowanie trwało więcej jak 6 miesięcy, było aż 200 z Galicyi.

Przy tej sposobności zwrócę uwagę Wys. Izby na pokrzywdzenie nasze i na innym polu.

Mianowicie na 5 prezydentów Senatu mimo, że więcej jak $\frac{1}{3}$ część radców dworu jest z naszego kraju koronnego, mamy wszystkiego tylko jednego prezydenta senatu, na 9 sekretarzy mamy tylko jednego, ale za to przy niższych posadach jak adjunktów sekretarzy mamy na 16 posad 10.

Tak jak i przy nauczycielstwie, gdzie rząd centralny krzywdzi Galicyę pod tym względem, że zamiast stałych posad zasypuje nas suplentami, tak i w sądownictwie niższe posady są u nas daleko liczniejsze a wyższe stosunkowo mało są obsadzone.

Dlatego polecam jak najgoręcej wniosek komisji prawniczej a szanownych członków Koła Polskiego upraszam, żeby tą sprawą szczególnie się zaopiekowali.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. Zastępcę sprawozdawcy.

Zastępca sprawozdawcy p. **Władysław Czaykowski.** Zrzekamy się głosu.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje :

Sprawozdanie komisji gminnej o petycji m. Tarnopola w przedmiocie wydania ustawy o obowiązku właścicieli domów w tem mieście do wybudowania kanałów domowych i połączenia ich z publicznymi kanałami miejskimi oraz o prawie gminy m. Tarnopola do pobierania taks za to połączenie. (*Al. 568*).

W zastępstwie sprawozdawcy posła Fruchtmanna ma głos poseł Buynowski.

Zastępca sprawozdawcy p. **Buynowski** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Zastępca sprawozdawcy p. **Buynowski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić dołączony projekt ustawy.

Ustawa

z dnia o obowiązku właścicieli domów w król. mieście Tarnopolu wybudowania kanałów domowych, połączenia tych kanałów z kanałami miejskimi publicznymi i o prawach gminy król. m. Tarnopola pobierania taksy za połączenie.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje :

§. 1.

Każdy właściciel domu w obrębie gminy miasta Tarnopola obowiązany jest na wezwanie Magistratu, odpływ ścieków i opadów atmosferycznych ze swej realności połączyć za pomocą kanału domowego z istniejącym kanałem publicznym.

Właściciele domów o kilku frontach mogą być zobowiązani do wybudowania kilku kanałów i połączenia ich z kanałami publicznymi wzdłuż tych frontów.

Magistrat może również wydać takie wezwanie wówczas, jeżeli kanały publiczne mają być dopiero wybudowane, a to w tym celu, aby kanał domowy mógł być zbudowany równocześnie z kanałem publicznym.

Odprowadzanie ścieków z wychodków, dołów kloacznych, gnojowisk i t. p. do kanałów publicznych jest zabronione.

§. 2.

Koszta budowy kanału domowego aż do dziesięciu metrów od zewnętrznej linii tej ściany domu, która stoi najbliżej kanału publicznego, ponosi właściciel domu, nadwyżkę zaś kosztów ponad dziesięć metrów ponosi gmina.

Gdyby jednak ze względu na stosunki miejscowe okazało się korzystniejszym, aby budowę kanału domowego przeprowadzić przez obce grunta lub zabudowaną przestrzeń

właściciel tychże obowiązany jest za odpowiedni odszkodowaniem zezwolić na taką budowę kanału domowego na swoim gruncie.

Przy oznaczeniu odszkodowania zastosowane być mają przepisy ustawy z dnia 14. marca 1875 Nr. 38, Dz. u. kr.

Odszkodowanie i koszta wywłaszczenia na rzecz budowy kanału domowego (alinea 1) ponosi właściciel domu obowiązany do budowy kanału.

Jeżeli jednak budowa kanału przez cudzy grunt nastąpiła na żądanie Magistratu, ponosi koszta i odszkodowanie gmina.

§. 3.

Rodzaj konstrukcyi i wielkość domowego kanału ustanowi Magistrat jako władza budownicza.

Jeżeli właściciel domu lub budujący nie zastosuje się do wydanego w myśl § 1 i 3 wezwania, wówczas przysługują Magistratowi środki z ustawy budowniczej z dnia 28 kwietnia 1882 Nr. 77. Dz. u. kr.

§. 4.

Gmina król. miasta Tarnopola uprawnioną jest za bezpośrednie lub pośrednie połączenie kanałów (rur) domowych z kanałami publicznymi, pobierać takse na cele gminne.

§. 5.

Wysokość taksy ustanawia się na 20 (dwadzieścia) halerzy za każdy metr kwadratowy zabudowanej przestrzeni domów mieszkalnych, — na 16 (szesnaście) halerzy za każdy metr kwadratowy zabudowanej przestrzeni budynków, przeznaczonych w całości lub w znaczniejszej części na warsztaty albo fabryki — zaś na 12 (dwanaście) halerzy za każdy metr kwadratowy budynków, przeznaczonych w całości lub w znaczniejszej części na cele gospodarskie i na stajnie.

Jeżeli dom o kilku frontach połączony ma być kilkoma kanałami, wówczas za każde połączenie płaci się tylko odpowiednią część taksy, przypadającej od całego domu.

Zabudowaną przestrzeń oblicza się w ten sposób, że ilość metrów kwadratowych zabudowanej płaszczyzny mnoży się liczbą połaci poziomej (parteru) i połaci piętowych odnośnej budowli.

§. 6.

Piwnice i strychy należy liczyć przy wymiarze taksy tylko wówczas, jeżeli przeznaczone są albo służą za mieszkania, warsztaty, albo do celów fabrycznych.

§. 7.

Do opłaty taksy obowiązany jest właściciel domu, względnie budujący dom, którego kanał rura, bezpośrednio lub pośrednio, ma być lub jest połączony z kanałem publicznym.

§. 8.

Obowiązkowi uiszczenia taksy w myśl §. 5 i 6 podlegają zaraz po wejściu w życie niniejszej ustawy budynki już istniejące, nowo wybudowane, budowane lub przebudowane, jeżeli są już z kanałem publicznym połączone — budynki zaś z kanałem publicznym nie połączone, dopiero z chwilą, gdy to połączenie nastąpi.

Jeżeli przy budynkach podlegających już taksie, nastąpią przez przebudowanie, dobudowanie, lub nową budowę — zmiany pociągające za sobą wyższy wymiar taksy, potrącić należy przy wymiarze takse poprzednio uiszczoną.

§. 9.

Od nowozbudowanych, dobudowanych, lub przebudowanych budynków oblicza się takse przy komisji odbyć się mającej w myśl §. 66 ustawy budowniczej z dnia 28 kwietnia 1882 Nr. 77 Dz. u. kr. a to na podstawie planów i znalezionej na miejscu stanu rzeczy, co uwidocznionem zostanie w odnośnym protokole.

Od istniejących zaś budowli oblicza takse Magistrat na podstawie komisijnego zbadania stanu rzeczy.

§. 10.

Termin płatności taksy zapada w 30 dni po prawomocności wymiaru.

§. 11.

Radzie miejskiej przysługuje prawo w wypadkach uwzględnienia godnych, przyznać ułatwienia w zastosowaniu niniejszej ustawy.

§. 12.

W razie nieuiszczenia taksy w terminie ściąganie jej nastąpi w drodze politycznej

egzekucyi podług każdorazem obowiązujących postanowień o ściąganiu należności pieniężnych, na cele gminne.

§. 13.

Przeciwko wydanym na podstawie niniejszej ustawy zarządzeniom i orzeczeniom karnym Magistratu, przesługują środki prawne z ustawy 13 marca 1889 Nr. 24 Dz. u. kraj.

§. 14.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

§. 15.

Wykonanie niniejszej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

P. Merunowicz. Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

P. Merunowicz. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o petycji Towarzystwa rolniczego krakowskiego w przedmiocie powiększenia dotacji dla zakładu rolniczo-doświadczalnego w Krakowie. (*Al. 569*).

Sprawozdawca p. **Brykezyński** ma głos.

Sprawozdawca p. **Brykezyński** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. Sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Brykezyński** (*czyta*).

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się c. k. Rząd, aby na najbliższy rok budżetowy wstawił do preliminarza wydatków państwowych na dotację c. k. rolniczej stacji doświadczalnej w Krakowie, kwotę odpowiadającą terytorjalnemu i przedmiotowemu zakresowi działania tegoż zakładu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Huryka w przedmiocie odpowiedniego pomieszczenia dla urzędu ksiąg gruntowych przy c. k. Sądzie w Stanisławowie. (*Al. 570*).

Sprawozdawca poseł **Maiss** ma głos.

Sprawozdawca p. **Maiss** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Maiss** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wniosek posła Huryka i towarzyszy z dnia 11. października 1905 l. 2334/905 odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania, a następnie do przedłożenia sprawozdania na najbliższej sesji sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Huryk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Huryk ma głos.

P. Huryk. Wysoka Pałato!

Ja ne ne spodiwaw sia toho, szczyoby komisja administracyjna tak pobizno toj

mij wnosok traktowała, tym bilsze, szczo sprawa jest nahlacza, ne terpyt prowołoky, bo tamoczka ne tilko storony w tim budynku terpiat, i welyki straty ponosiat, ale takoż uriadnyky, kotri w tych lokalach pracuijuty, ne tilko zdorowiem, ale ne ridko i żytiem płatiat.

Dla ilustracyi toho budynku pozwolu sobi nawesty, szczo w protiahu 6 lit pomerło 4 osib pracuijuczych w biuri knyh hruntowych, kotrych po imeny predkladaju.

Oden iz nych nyńka znachodyt sia na Kulparkowi wi Lwowi po powodu i w nasiłdok tiażkoj choroby reumatycznej, a tym je uriadnyk Pirackyj.

Pomerły smertiju pered czasom Nominajluk, Bort, Kaczkowskyj, toj pomer wi Lwowi, ale win zi Stanisławowa prynis chorobu i Piwockyj.

Dorohe je zdorowle dla každoho czołowika, kotryj tym zdorowiem zarablaje na życie, ale doroższe życie toho czołowika, kotryj tym żytiem uderżuje ciłu rodynu.

Do takych ludej należały toti, kotri pracuiwały w tim neszczasnim budynku sudu stanisławiwskoho, i kotri 4 rodyn ostały neszczasnymy syrotamy.

Dumaju, szczo centralne prawytelstwo, kotre nikoly ne skupyt w stiahaniu podatki wid storin — kontrybuentiw, powynno takoż na sese uwahu zwernuty, szczo by knyhy hruntowi były należyto dla podatkujezych uładżenyi, i szczo by ludy ne były narażeni na utratu zdorowla a nawit żytia!

Kołyb chto z Paniw wijszow do widdiłu knyh hruntowych w Stanisławowi, toby skazaw, szczo to ne komnata, a formalna kaźnia, de nikoly sonce ne śwityt.

Lokal w zahali tisnyj i wilgotnyj, kotryj ne widpowidaje ni to takomu mistu jak Stanisławiw, ale nawit małomu mistoczku, de załedwo po kilka spraw dnewno buwaje.

Mymo toho prawytelstwo do seho czasu sprawy ne połahodyło.

Wże wid kilkoch lit poszukuje sia za hruntom pid budiwlu nowoho gmachu dla sudu — i tych hruntiw ciłkom ne brakuje w seređyny mista, odnak Pan Szkowron, szef biura technicznoho, ne może sobi hruntu dobraty.

Jest hrunt p. Zakhńskoho blyżko mista, jest takoż hrunt pani Pertakowoj, blyżko sudu samoho, i kotrij ciłkowito widpowidaje ciły, — no, ale szef biura upodobaw sobi hrunt za mistom o 1 $\frac{1}{2}$ kilometra wid sere-

đyny mista pry ulycy Gołuchoskoho. Tut netilko interesowani storony narażaje sia na stratu času, ba neraz i na utratu terminu, ale takoż i dla uriadnykiw i adwokatiw, budynok tak dałeko widdalenyj wid mista, bude newidpowidnyj.

Seje robyt sia zadla oszczadnocy, ale dumaju, szczo w takim misti, jak Stanisławiw, kotre rozrastaje sia i z kotroho czym raz bilszi kontrybuenty płatiat podatky, sud powynen mistytyś w misti samim a ne za mistom o 1 $\frac{1}{2}$ klm. wid seređyny mista.

Wproczim hodyt sia shadaty, szczo straty, jaki selany rik-riczno ponosiat pry robłeniu kontraktiw, intercyz, zapysiw, pozwiw i t. d. sut dijstno duże utiażyłwi, bo adwokaty zadla temnoty i tisnoty lokalu ne mohut należyto wyťahnuty parceli, szczo powoduje welyki dla interesowanych straty.

Z tych wzhladiw uważaju, szczo komisya powynna była pryjty z wneskom, szczo by sprawu nyńka riszyty, ale koły widsyła jeju do Wydiłu krajewoho, to ja spodiwaju sia, szczo Wydił krajewyj z ohladu na toti czerez mene pidneseni uwahy, ne załyszyt tuju tak waźnu sprawu, prychnylo połahodyty wnesieniem na najblyższoj sesji — o szczo ja usylno proszu.

Marszałek. Czy żada jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Rozprawa zamknięta — głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Maiss. Zupełnie słuszne są żale p. Huryka, bo kto wogóle, tak jak ja miał sposobność poznać urzędy hipoteczne tak we wschodniej jak w zachodniej części kraju, ten musiał przyjsć do przeświadczenia, że lokale dla tych urzędów służące, zepchnięto do rzędu lokalów przeznaczonych na składy starych aktów. Są to izby ciemne, wilgotne, niezdrowe, ciasne, tak, że wogóle ani względy higieniczne, ani ogniowe nie są tu przestrzegane.

Byłoby więc wskazane, ażeby reforma w tym kierunku wreszcie raz nastąpić mogła. To też komisya administracyjna, zgodnie z wnioskiem p. Huryka i tow. ma zamiar za pośrednictwem W. Izby zwrócić się do rządu z wezwaniem o zaradzenie złemu, jednakowoż musi mieć dane pewne do tego podstawy i daty. Jak długo jednak badania odpowiednie przeprowadzone nie zostaną, tego wezwania do rządu wystosować nie można.

Dlatego upraszam o przyjęcie wniosku komisji w całości bez zmiany.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji sanitarnej z petycji komitetu wiecu gości kąpielowych w Krynicy w sprawie podniesienia tego zdrojowiska.

Sprawozdawca poseł Trzeciecki ma głos.

Sprawozdawca p. Trzeciecki *(czyta)*.

Sprawozdanie

komisji sanitarnej z petycji komitetu II-go Wiecu gości w Krynicy, w sprawie podniesienia tego zdrojowiska.

Wysoki Sejmie!

W dniu 9. listopada 1905 r. wniósł do Sejmu ks. poseł Pastor petycję Wiecu gości w Krynicy i prosił, by komisja sanitarna przedłożyła sprawozdanie w możebnie krótkim czasie.

Stosownie do życzenia zaprosił Przewodniczący Komisję zaraz nazajutrz po wniesieniu petycji.

Skonstatowano, że stosunki od roku w Krynicy nie uległy niemal zmianie, powołując się przeto na zeszłoroczne wywody, Komisja wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm ponownie wzywa c. k. Rząd, aby przyspieszył wprowadzenie niezbędnych ulepszeń w Krynicy“.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Göetz-Okocimski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Göetz ma głos.

P. Goetz-Okocimski. Wys. Izbo!

Prosiłem o głos, ażeby poczynić kilka uwag, i na podstawie własnych spostrzeżeń i doświadczeń poprze wnioszek komisji sanitarnej w sprawie Krynicy.

Krynica jest znaną pod nazwą perły polskich zdrojowisk.

Położona około 600 mtr. ponad poziomem morza, w dolinie zamkniętej górami i osłoniętej od wichrów, otoczona wielkimi przestrzeniami lasów, posiadająca źródła lecznicze pierwszorzędnej siły i jakości, w zupełności na to zasługuje.

Gdy się jednak warunki, które Krynicę dała przyroda, przeciwstawi braki, na które

chroma to zdrojowisko — to okazuje się obraz dość ponury.

Nie chcę tu mówić o brakach takich, jak niedogodne dla chorych przyjeżdżających do Krynicy, przebycie drogi kilkunastu kilometrów, lub o braku oświetlenia w hotelach, willach i zakładach rządowych — ale wspomnę tylko o najdotkliwszych, a zatem przede wszystkim o niedostatecznym urządzeniu kąpielowym.

Wiadomo, że leczenie w Krynicy polega przede wszystkim na systematycznym używaniu kąpeli.

Przyjeżdżający celem leczenia się, liczą na to, że w przeciągu czasu, jaki sobie na kurację wyznaczili, będą mogli użyć kąpeli w odpowiedniej liczbie, według wskazówek lekarza.

Tymczasem okazuje się to albo wprost niepodobieństwem, albo połączone jest z nadzwyczajnymi utrudnieniami; jest kwestyą możliwości lub ochoty pacjentów wyczekiwania całymi godzinami codziennie przed otwarciem kasy, w której sprzedają bilety do kąpeli, a stoczenia po otwarciu kasy formalnej walki o zdobycie biletu.

Lecz nie tylko nie dostateczną jest liczba łazienek, ale trzeba skonstatować, że i urządzenie łazienek, szczególnie borowinowych, nie odpowiada wymaganiom nowoczesnym.

Rządowy zakład wodolecznicy mieści się w starym, drewnianym, szczupłym budynku, gdzie używający kuracyi zmuszeni są całymi godzinami wyczekiwania, aż na nich przyjdzie kolej kąpeli.

Wodociągi są również niedostateczne, nie doprowadzają wody do wszystkich zakładów, will i hoteli — a nie potrzebują podnosić, jak niebezpiecznym jest używanie wody studziennej z terenu, nie zabezpieczono przed zanieczyszczeniem.

Kanalizacyi zaś brak w Krynicy zupełnie, a jak ważną byłaby tam kanalizacya, przynajmniej wszyscy, którzy wiedzą, jak Krynica się zabudowała, w przeważnej liczbie hoteli i will tuż nad jedynym potokiem, przepływającym przez miejscowość, a odprowadzającym nieczystości, co ze względów zdrowotnych jest bardzo niekryształne.

Owóż we wszystkich niemal kierunkach potrzebne są inwestycje, ale nie ma może przykładu podobnego zwlekania z inwestycjami ze strony właściciela, jak właśnie w Krynicy.

Dlaczego ta sprawa idzie tak żółtym

krokiem, to można wytłómaczyć głównie nadzwyczaj skomplikowaną administracją. Jak wiadomo, Krynica jest własnością funduszu religijnego i ma zarząd, który podlega namiestnictwu i ministerstwu rolnictwa, w kwestyach zaś, gdzie idzie o inwestycje, podlega także ministerstwu skarbu i oświaty a w poszczególnych wypadkach i ministerstwu spraw wewnętrznych.

Jestto klasyczny przykład skomplikowanej austriackiej administracji, która przez nadmiar kontroli i ingerencji prowadzi do niezdolności do czynu.

Zarząd miejscowy, we własnym zakresie wszystko czyni, by braki te usunąć lub złagodzić i to z uznaniem należy podnieść. Również rząd krajowy oświadczał i dokumentował zawsze gotowość popierania spraw Krynicy, JE. p. namiestnik gorąco się niemi zajął.

Ale zapytać trzeba, dlaczego rząd wiedeński w tej sprawie zajmował zwykle stanowisko nieprzychylnie i żądania w tym kierunku, jeżeli nie zupełnie odmownie załatwiał, to przynajmniej w nieskończoność zwlekał?

Wszak z inwestycji takich płynęłaby podwójna korzyść, bo nie tylko bardzo dobre oprocentowanie włożonego kapitału, ale i ogólne podniesienie dochodów całego zdrojowiska, bo za inwestycjami poszłaby niewątpliwie zwiększona frekwencja.

Tylko przez inwestycje i przez wprowadzenie ulepszeń, odpowiadających wymogom nowoczesnym, może się Krynica podnieść i może się zwiększyć frekwencja sfer osób zamożnych z poza naszego kraju.

Sprawę rozwoju Krynicy uważam za doniosłą sprawę krajową i dlatego pozwoliłem sobie tych kilka słów powiedzieć.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. ks. Pastor. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. Pastor.

P. ks. Pastor. Wysoki Sejmie!

Krynica już od lat kilkunastu puka i upomina się już to u Wysokiego Sejmu, już to u Wysokiego Koła polskiego, wreszcie u Wysokiego Rządu, ażeby raz przeciw ten Wysoki Rząd, do którego Krynica, jako właściciela należy, zmiłował się nad nią i stworzył tam możebne stosunki.

I przez tych lat kilkanaście nadzieje Krynicyzan, a względnie gości kąpielowych,

do Krynicy się zjeżdżających, przechodziły najrozmaitsze fazy aż do zwątpienia.

Na dowód jakie żywiono nadzieje, odczytam, jeżeli JE. p. Marszałek pozwoli, króciutki ustęp z broszury dr. Kopfa.

Oto czytamy tam, że

(czyta):

»w dniu 4. września 1889 (a więc przed laty 16) odbyły się narady komisji, złożonej z kilkunastu najwybitniejszych dygnitarzy, znawców i wysokich urzędników ministerstwa i że komisja ta obradowała przez dni dziesięć, a wnioski swoje spisała w obszernym wyczerpującym protokole, przesłanym władzom rządowym.

»Jak się dowiadujemy, wnioski te użytkowały już aprobatę władz decydujących, a skoro w całości przeprowadzone zostaną, zakład zdrojowy w Krynicy stanie nie tylko w randze pierwszej, tego rodzaju istniejących zdrojowisk, ale je nawet pod niektórymi względami przewyższy«.

To wszystko pisano przed laty 16, a dalej

(czyta):

»W sierpniu zwiedził szczegółowo cały zakład namiestnik Galicji JE. Kazimierz hr. Badeni. Wizyta ta dostojnego gościa nie będzie z pewnością bez wpływu na dalszy rozwój stosunków Krynicy, gdyż p. namiestnik ze znaną sobie powszechnie gorliwością w rzeczach, kraj nasz obchodzących, wglądał najszczegółowiej we wszystkie sprawy zakładu zdrojowego i przyrzekł swe poparcie celem usunięcia w jak najkrótszym czasie niedostatków, jakie jeszcze istnieją«. To pisano lat temu 14.

Ja nigdy ani na chwilę nie wątpię, że JE. były namiestnik hr. Badeni z pewnością był namiestnikiem sprężystym i z pewnością zrobił, co do niego należało, ale też wiem, że całą winę ponosi rząd centralny, który jest wprost niechętny Krynicy. Kiedy natomiast chodziło o podniesienie rozmaitych niemieckich „badów“ jak Marienbad, Franzesbad, Gastein, Ischl i t. d., to tam rząd w same inwestycje kolejowo włożył grube miliony, dalej, kiedy chodziło o zdroj Dornau-Vatra, położony na Bukowinie w dalekim zakątku, to wtenczas także ten rząd włożył kilka milionów w inwestycje, tylko na potrzeby Krynicy jest zawsze głuchy i nigdy nic nie słyszy.

Wreszcie zniecierpliwiona publiczność, lecząca się w Krynicy, zaczęła odbywać wiece.

Pierwszy taki wiec odbył się tamtego roku, tego roku zaś odbył się wiec drugi i wnioski tego drugiego wiecu są właśnie przedmiotem naszych dzisiejszych obrad. Nie będę tu mówił o wszystkich potrzebach Krynicy, o których zresztą wspominał p. Goetz, nie będę mówił o wadliwej administracji, o braku zdrowej wody, bo te wszystkie postulata były już zresztą bardzo wyczerpująco omawiane przez szanownego sprawozdawcę przy sprawozdaniu z zeszłorocznego wiecu, ale wspomnę o niektórych ważniejszych, aby dać panom wyobrażenie, jak ta t. zw. perła naszych zdrojowisk wygląda.

A więc Kryniczanka. Mówi więc w języku poetycznym, że źródło górskie wartko się toczy i o przeźroczem wód zwierciadło ale nie można niestety powiedzieć o Kryniczance, bo do tego leśnego strumyka spływają wszystkie nieczystości z kanałów sąsiednich domów (przeważnie rządowych) i rozszerzają cudowną (?) woń naokoło.

Drugą kłeską Krynicy, o której także wspomnę, jest brak łazienek. Czy panowie wierzyacie, że 300—400 gości kąpielowych dziennie pozbawionych jest kąpeli a przecież jak słusznie podniósł p. Goetz, — cała kuracja, całe leczenie w Krynicy, polega właśnie na kąpielach. Lekarze zapisują według pewnego systemu kąpiele mineralne i kuracyusz znajduje się w tem położeniu, że przez kilka dni z rzędu nie może się kąpać gdyż nie może dostać biletu. Sam widziałem, jak niektóre kobiety, zamiast używać wywczasu, wstają już o 5-ej rano, by dostać się do kasy i kupić bilet i jak jedna drugą nieraz szpilką kłuje, aby tylko prędzej naprzód się dostać do okienka kasowego.

W tych warunkach ażiotaż kwitnie również w sposób niebywały i powoduje to, że bilet kąpielowy kosztuje nieraz cztery razy więcej, niż kosztować powinien.

Ten brak łazienek tłómaczą zwykle tem, że nie ma wody mineralnej w dostatecznej ilości. Otóż tłómaczenie to jest nieprawdziwie, gdyż wiele jest źródeł jeszcze w Krynicy, które nawet niedokładnie są zbadane i gdyby tylko rząd zechciał się energicznie wziąć do tego, dawnoby były te źródła zbadane i byłoby pod dostatkiem łazienek borowinowych i mineralnych.

Teraz przechodzimy do zakładu hydropatycznego. Ci, którzy byli w Krynicy, wiedzą, jak ten budynek wygląda i że urąga najprymitywniejszym zasadom budownictwa i higieny. Zdarzyło się, że pewien gość kąpielowy z Królestwa, który się nie znał na naszym napisie „c. k.“ wyczytawszy na za-

kładzie hydropatycznym słowa: „C. k. zakład hydropatyczny“, tłómaczył sobie te litery: c. k. w ten sposób że to te litery znaczą tyle, co: „całkiem kiepski zakład hydropatyczny“.

(*Wesołość.*)

Otóż tak dalek być nie może. Ja wiem, że JE. p. namiestnik wszystko możliwe robi. Koło polskie upominało się także o to i nie wiem, dlaczego rząd z tą sprawą się ociąga. Przecież we własnym jego interesie leżałoby, zająć się poprawą tych stosunków, bo miałyby przecie większy dochód.

A teraz do Was, kolegów, zwracam się z prośbą i wołam: »ratujcie mnie«. Ja przewodniczyłem pierwszemu wiecowi w Krynicy, wszyscy się odemnie wiele spodziewali, jak świadczy ustęp z broszury p. Olszewskiego p. t. „Wady i braki w zakładzie zdrojowiska Krynicy«, który pozwolę sobie odczytać:

(*Czyta*):

„Wreszcie jednogłośnie i wśród żywych oklasków uchwalono ostatnie trzy rezolucye, dotyczące uproszenia obecnych na wiecu posłów ks. prałata Pastora i radcy dworu Struszkiewicza, aby w Kole polskiem wszystkie dzisiejsze uchwały odpowiednio przedstawili i uzyskali dla nich poparcie.“

Przedstawiłem, uzyskałem poparcie — ale niestety do tego czasu nie wiele zrobiłem i wstyd mi, że mię tak oklaskiwano.

A dalej czytamy tam:

(*czyta*):

„Przewodniczący ks. Pastor imieniem swoim i radcy dworu Struszkiewicza, przyrzekł gorąco zająć się niniejszemi uchwałami i odpowiednio je, gdzie należy poprzeć.“ (*Żywe oklaski.*)

Jakże Ja tu teraz moi Szanowni Panowie wyglądam? Tamtego roku bawiłem w Krynicy przez sześć tygodni, a tego roku zaledwie trzy dni, bo bałem się i wstydził. Bardzo słuszna jest więc dzisiejsza rezolucya komisji sanitarnej ponownie wzywająca rząd, ażeby raz porządek zrobił w Krynicy. I niech mi wolno będzie Wysokiej Komisji sanitarnej gorąco wyrazić podziękowanie za to, że z takim pospiechem zajęła się tą petycją, bo 9. listopada wniosłem tę petycję, 10. listopada przewodniczący zwołał posiedzenie i szanowny sprawozdawca ułożył referat. Za to najserdeczniejsze dzięki składam i spodziewam się, że ta sprawa wreszcie doczeka się pomyślnego załatwienia.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Mars. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Mars.

P. Mars. Wysoki Sejmie.

Przy sposobności spraw, tyjących się Krynicy, powiem słów kilka.

Poprzedni mowcy przemawiali ze stanowiska publiczności przebywającej w Krynicy podczas sezonu kąpielowego. Mowcy ci brali pod uwagę to, co widzieli. Inaczej jednak przedstawia się rzecz lekarzowi i to takiemu, który nie tylko ma bardzo wiele do czynienia z publicznością zjeżdżającą się do Krynicy, ale który zna stosunki miejscowe dokładnie.

Otóż jako taki lekarz, muszę powiedzieć, że ta sprawa przedstawia się smutno i niekorzystnie.

Nie chcę mówić o tem, co mowcy poprzedni już podnieśli o niedogodnościach i trudnościach, z jakimi się spotyka publiczność do Krynicy zjeżdżająca, ale podniosę znaczenie, jakie ta sprawa ma wobec stosunków finansowych naszego kraju. Zdrojowiska nasze a między niemi i Krynica, nie rozwija się prawie wcale albo tylko niestosunkowo powoli, o czem niech poświadczą cyfry i daty, które przytoczę niżej, a które dotyczą rozwoju zdrojowisk zagranicznych, w porównaniu z rozwojem krynicy.

Otóż z zestawienia tego wynika, że w ostatnich 15 latach w Franzesbadzie frekwencya podniosła się z 6.000 na 16.000 rocznie, a w Karlsbadzie z 30.000 na 64.000 podczas gdy w Krynicy, w pierwszym i najwięcej uczęszczanem zdrojowisku w naszym kraju, frekwencya ta w tymże samym czasie wzrosła z cyfry mniej więcej niedochodzącej 6.000 zaledwo cyfry nie sięgającej 7.000. To są cyfry bardzo mówiące. A dodam jeszcze, że jeżeli ta cyfra, odnosząca się do Krynicy jako tako się przedstawia, to zawdzięczać to należy w znacznej części lekarzom, którzy pamiętają o tem i starają się, aby nasze zdrojowiska popierać i namawiają publiczność do odwiedzania zdrojowisk krajowych.

Jeżeli się rozpatrzmy w listach kąpielowych Franzesbadu, Karlsbadu i Marienbadu, przekonać się możemy, że znaczna część tamtejszej publiczności — to Polacy. Polacy, którzy dążą do obcych krajów, aby znaleźć u obcych to, co mogliby znaleźć w kraju, gdyby warunki miejscowe naszych zdrojowisk korzystniej się kształtowały.

Ile naszego krwawego grosza wychodzi tą drogą za granicę kraju? Sądzę wykazy-

wać nie potrzebuje, bo to bardzo wyraźne, dlatego też szczerze witamy każdy krok, zmierzający do poprawy tych smutnych stosunków.

Ale nie idzie tu tylko o kwestyę podnoszenia się i rozwoju zdrojowisk samych, ale rozchodzi się o podniesienie majątku krajowego, który te zdrojowiska reprezentują. Z rozwojem zdrojowisk, z podniesieniem się frekwencji kąpielowej, wzrasta i ilość inwestycyi miejscowych, gromadzą się i lokowane bywają kapitały, podnoszą się dochody osadników, a z tem rośnie też i siła podatkowa miejscowych podatników, a co jest rzeczą bardzo ważną i dla funduszu krajowego.

Dlatego też przyklaskuję serdecznie wszystkiemu, co dąży do podniesienia naszych zdrojowisk.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Trzeciński. Wysoki Sejmie!

Tak jednomyślniej krytyki postępowania rządu centralnego w jakiejś sprawie, ta Wysoka Izba dość dawno nie słyszała i dlatego nie chcąc psuć harmonii, zgodzę się niemal na wszystko to, co głos zabierający Panowie powiedzieli. Jeżeli ks. Pastor cofnął się w krytyce do roku 1889, to ja co do zaniedbań Krynicy przez rząd centralny cofnę się jeszcze znacznie dalej, bo do r. 1857. Czterdzieści ośm lat temu, jak jeden z najznakomitszych geologów polskich profesor Zejszner, którego straciliśmy tak tragiczną śmiercią, ułożył wraz z jednym z najznakomitszych lekarzy polskich Drem Dietlem cały plan postępowania co do Krynicy, a między innymi zaznaczył, że trzeba przedsięwziąć umiejętne próby wierceń, któreby zapewne wydały najlepsze rezultaty, bo uzyskanoby szczawy letnie lub ciepłe, zawierające prócz soli żelazowych także sól kuchenną. Każdy właściciel terenu, nawet najbiedniejszy, nawet na kredyt czyniłby poszukiwania wobec orzeczeń tak znakomitego znawcy, jak s p. prof. Zejsznera, człowieka, którego słowa faktycznie zamieniają się wszędzie w złoto, który przewidział odkrycie ropy bitumicznej i rozwój przemysłu naftowego i przepowiedział, jakie bogactwa zawiera w głębi ziemia nasza. Rząd jednak centralny nie usłuchał dotąd rad znakomitego profesora. Dlaczego? Nie wiemy. Jest to niezrozumiałe.

Fundusz religijny ma kapitały, wziął

je za propinację również za sprzedane majątki, leżą one w banku na nader niski procent i nie chce Rząd centralny otworzyć tego bogactwa, którego spodziewamy się w głębi ziemi. ani nie chce włożyć tych pieniędzy w urzędzenia, które faktycznie opłaciły by mu kilkanaście do 20 procent.

Jednak sądzę, że nie oddam się optymizmowi, jeżeli przypuszczę, że przyszliśmy już po 48 latach do kresu niepowodzeń w Krynicy. Odtąd ufam, że nastąpi dla tego zdrojowiska era rozwoju.

Jest już faktem dokonanym — o którym się dziś dowiedziałem, że władze centralne przyznały znaczny kredyt na budowę łazienek borowinowych, mineralnych i hydropatycznych. Trzydzieści tysięcy koron zostało przeznaczonych na przedwstępne prace i tego roku jeszcze będzie plan ogłoszony i konkurs na budowę rozpisany.

W przeszłym roku również w stosunku do innych lat nieco więcej wydano na pomniejsze inwestycje, źródła „Dobrodziej“ i „Ślotwinka“ zostały ujęte, wypracowano plan elektrycznego oświetlenia; zależnem jest jednak tak elektryczne oświetlenie, jak i przeprowadzenie rurociągu „Ślotwinki“ do centrum zdrojowiska, od przychylnego zezwolenia ministerstwa. Do podniesionych tu niezbędnych ulepszeń przez innych mówców, dodając jeszcze nie wykonany program Profesora Zeisznera i Dra Dietla z r. 1857. przedsięwzięcia umiejętnych prób wierceń, proszę Wysokiej Izby, by w myśli tej zażądania najrýchlejszego zadośćuczynienia dawno uznanej potrzebie, raczyła przyjąć wniosek komisji.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku p. ks. Szpondra w przedmiocie rozszerzenia zakresu działania krajowego biura melioracyjnego. (*Aleg. 371*).

Sprawozdawca poseł Zdzisław Tarnowski ma głos.

Sprawozdawca p. Zdzisław Tarnowski (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę

podnieść (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Zdzisław Tarnowski (*czyta*):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesji przedłożył Sejmowi wnioski:

a) w przedmiocie zmiany postanowień §§. I. i II. instrukcji służbowej dla biura melioracyjnego w tym kierunku, ażeby zakres działania tego biura rozszerzony został na projektowanie i wykonanie wodociągów i kanalizacji w gminach wiejskich, małomiastek i miastach prowincjonalnych, oraz ażeby pomoc techniczna do projektowania i wykonania tych budowli, udzieloną była na koszt funduszu krajowego;

b) w sprawie wykształcenia i ustanowienia w biurze melioracyjnem osobnych sił fachowych do projektowania i wykonania kanalizacji i wodociągów.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Szponder. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. Szponder.

P. ks. Szponder. Wysoka Izbo!

Ze sprawozdania komisji jestem o tyle niezadowolony, że wyeliminowała wzmiankę o budowie studzien, które dla gmin wiejskich i dla małych miasteczek, które nie są w stanie zaprowadzić u siebie wodociągów, są rzeczą bardzo ważną.

Kto przebywał na wsi, stykał się z urzędzeniami gmin co do zaopatrywania się w wodę, ten mógł się przekonać, że pod tym względem panują istotnie archaiczne stosunki. I temu dziwić się trudno. Lud nasz pozbawiony najprymitywniejszych wiadomości w zakresie higieny wchodzących, nie wiele a nawet wcale się nie troszczy o jakość wody i dba tylko o to, by była dostatecznie zimna i względnie czysta, czyli dla oka dosyć przezroczysta a więc wolna od mułu i innych naleciałości dla oka widocznych. Żeby zaś w wodzie mogły się znajdować jakieś zarazki chorób, tego lud prawie nie może i nie bardzo chce w to uwierzyć. Dzisiaj lud to jedno sobie przyswoił, że solitera można wypić z wodą, ale żeby we wodzie znajdowały się jakieś zarazki tyfusu lub innej choroby, pod tym względem można się co najmniej spotkać z niedowierzaniem. I tu się pokazuje, jakby się przydały dla ludu choćby najskromniejsze wiadomości z higieny. O ile mi wia-

domo, to w Ameryce nauka higieny w szkołach ludowych jest jednym z ważniejszych przedmiotów.

Lud nasz, tylko z nieświadomości nie oceriając doniosłości istotnie zdrowej wody, zadawała się wodą czerpaną z dołków, studzienek, lub ze studni, jednak rzadko według wymogów sanitarnych zbudowanych.

A czy się kto starał o usunięcie tych stosunków, urągających wszelkim wymogom sanitarnym!

Czy powołane czynniki troszczyły się o pouczenie choćby wójtów, jakie dla zdrowia ma znaczenie dobra woda i jaką ma być studnia, by mogła dostarczać dobrej wody? Czy się kto starał o budowanie studzien, gdzie tego niefortunne położenie gminy koniecznie wymagało!

Zgoła nikt.

Chcąc prawdę powiedzieć, to lud nasz ma tylko jednego gorliwego opiekuna, a tym opiekunem — to fiskus państwowy, wraz z całą falangą c. k. inspektorów podatk., egzekutorów, itp. dygnitarzy.

Ale o zdrowotność chłopów ktoby się tam troszczył. Ma powietrze ma strusi żołądek, a to grunt, a reszta — wola Boża.

Dopiero gdy tyfus lub inna epidemia znacznie swą robotę i swoją kość śmiertelną — wówczas dopiero powołane władze przypominają sobie, że ta epidemia prawdopodobnie powstała z braku zdrowej wody.

Komisya zjeżdża, stwierdza, że tak jest istotnie. Wydaje rozkaz zasypiania studzienek i dołków zabrania z tej lub owej studzienki wody, ale czy się to na wiele przyda?

Wszak bez wody trudno się obejść, a porządnej studni nie ma, choćby się przypadkiem trafiła, to dla całej gminy, zwłaszcza większej nie wystarczy, więc lud mimo zakazu ukradkiem czerpie z miejsc zakazanych.

Słusznie komisya sanitarna zauważyła, że to, co się robi u nas na polu sanitarnem, robi się w największej części dla zwalczania skutków, wynikłych z niedostatecznych warunków higienicznych.

Dlatego należy raz przystąpić z całą energią do poprawienia w kraju zwłaszcza po gminach wiejskich i miasteczkach warunków higienicznych, a nie czekać, aż to zaniedbanie przypomną nam tysiące ofiar epidemii.

Nie stawiam żadnego wniosku, bo jestem przekonany, że Wydział krajowy nie-

mniej jak komisya sanitarna pojmuje doniosłość poruszanej sprawy i uczyni wszystko, co będzie mógł w tym kierunku uczynić.

(*Brawa*).

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Zdzisław Tarnowski.** Zrzekam się głosu.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Zdzisław Tarnowski** (*czyta*):

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesji przedłożył Sejmowi wnioski:

a) w przedmiocie zmiany postanowień §§. 1 i 11 instrukcji służbowej dla biura melioracyjnego w tym kierunku, ażeby zakres działania tego biura rozszerzony został na projektowanie i wykonanie wodociągów i kanalizacji w gminach wiejskich, małomiejskich i miastach prowincjonalnych, oraz ażeby pomoc techniczna do projektowania i wykonania tych budowli, udzieloną była na koszt funduszu krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Zdzisław Tarnowski** (*czyta*):

b) w sprawie wykształcenia i ustanowienia w biurze melioracyjnym osobnych sił fachowych do projektowania i wykonania kanalizacji i wodociągów.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o zarządzie krajowym składem publicznym połączonym ze składem wolnym w Krakowie. (*Al. 372.*)

Sprawozdawca p. **Zdzisław Tarnowski** ma głos.

Sprawczdawca p. **Zdzisław Tarnowski** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Zdzisław Tarnowski** (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić :

Sprawozdanie Wydziału krajowego z 9 września 1904 l. 85.123 o zarządzie krajowym składem publicznym, połączonym ze składem wolnym w Krakowie, przyjmuje się do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji administracyjnej z przedłożenia Wydziału krajowego o biurach pośrednictwa pracy. (*Aleg. 373.*)

Sprawozdawca poseł **Zdzisław Tarnowski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Zdzisław Tarnowski** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Zdzisław Tarnowski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić :

Sejm przyjmuje Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie publicznego pośrednictwa pracy z dnia 11. sierpnia 1905 l. 76.460 do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. **Wesoliński**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. **Wesoliński**.

P. ks. **Wesoliński**. Wysoka Izbo!

Kraj nasz biedny, a jednak ma tyle dziesiątek tysięcy rąk do pracy, które co roku wychodzą z kraju, szukając zarobku za granicami.

Jeżeli zaś praca jest źródłem bogactwa, to raczej kraj nasz bogatym nazwać trzeba. I rzeczywiście od czasu, kiedy te tysiące wyruszyły z kraju za granice i tam szukały tej pracy, wzmógł się też i dobrobyt kraju. Stąd słusznym jest, że kraj nasz w drugim rzędzie stanął pod względem unormowania stosunków pracy, bo pierwsze Czechy, a druga Galicya, zaprowadziły ustawą krajowe i powiatowe biura pośrednictwa pracy.

Pierwszy to dopiero rok istnienia tych biur, zaledwie kilka miesięcy wykonują swoją działalność, stąd nie można jeszcze wiele wywnioskować o ich działalności całej, w czym kuleją i jakiejby trzeba zmiany, by weszły na należyte tory.

Z uznaniem przyjąć należy sprawozdanie komisji, która wszystkie punkta podnosi, jakie przy tej sprawie mogłyby się nasunąć.

Jeżeli zabieram głos, to chciałbym tylko do tych punktów podniesionych przy sprawozdaniu komisji, dodać kilka uwag.

Pośrednictwo naszych biur pracy odnosi się do 3 wypadków, tj. do pośredniczenia w pracy zagranicznej zamorskiej, do pośredniczenia w pracy zagranicznej sezonowej i do pośrednictwa w pracy tu, w kraju.

Pośrednictwo w pracy za morzem szukanej, bardzo jest trudne do ujęcia przez biura, tak dla odległości terenów, jak wobec ustaw państw zamorskich.

Wiadomo bowiem, że n. p. ustawodawstwo Stanów Zjednoczonych nie wpuszcza wcale robotników, którzyby przyjeżdżali tam za kontraktem.

Jeżeli więc pod tym względem trudno żądać wielkich wyników od naszych biur pośrednictwa pracy, to należy z całą słuszością żądać od nich, aby wzięły robotnika w opiekę, podczas jego podróży, zanim on stanie za morzem.

W tym względzie powitać należy z uznaniem i życzliwie postępowanie Wydziału krajowego i biura krajowego pośred-

nictwa pracy, który zdecydowany jest zewolnić, żeby powiatowe biura pośrednictwa pracy zajęły się sprzedażą kart okrętowych. Być może, że nasuwają się tu rzeczywiście pewne wątpliwości i obawy, ale proszę Wysokiej Izby, czy mamy zdać wszystko na agentów prywatnych?

Jeżeli tu zachodzi jakaś obawa o nadużycia przez biura, to jakież te nadużycia być mogą i faktycznie są w prywatnych agencjach, trudniących się sprzedażą kart okrętowych.

W tym względzie uważam za wskazane, ażeby biura powiatowe pośrednictwa pracy objęły sprzedaż kart okrętowych, jeżeli nie wszystkie, to przynajmniej w kilku, a przede wszystkim w Oświęcimiu.

Przez to instytucja krajowa, jaką są biura pośrednictwa pracy, miałyby wpływ na linie okrętowe, a to jest ogromnie ważna rzecz.

Skoro bowiem powiatowe biura będą zajmowały się sprzedażą kart okrętowych, to także będzie musiała ta instytucja zbadać, która z linii okrętowych jest najlepszą dla podróży emigrantów.

Drugi rodzaj pośrednictwa pracy w zarobku stanowi wychodźstwo zagraniczne sezonowe. I to pośrednictwo jest najważniejsze, tu biura nasze oddać mogą i powinny największą zasługę naszemu ludowi.

Jak wielka jest liczba emigracji sezonowej do krajów sąsiednich, wiadomo Wys. Izbie. To nie są setki ani tysiące, lecz dziesiątki tysięcy.

Obliczają, że 60.000 robotników co roku wyjeżdża do krajów sąsiednich. Czyż można pozwolić, aby ci ludzie jechali bez opieki, aby jechali tylko na wolę, a raczej samowolę prywatnych agentów?

Cała jednak trudność leży w tem, że z temi biurami pośrednictwa pracy spóźnił się. Gdyby one były 10 lat wcześniej weszły w życie, to dziś cały ten ruch byłby ujęty przez biura pośrednictwa pracy powiatowe, jakbyśmy sobie ze względu na dobro ludu życzyć tego mogli.

Dziś jest to już bardzo trudne, bo z jednej strony chlebodawcy zagraniczni przyzwyczaili się do agentów prywatnych i ich tylko używają i przez nich biorą naszego robotnika. I jest im z tem wygodnie tem bardziej, że oni nie zawierają kontraktu wprost z robotnikami, ale tylko z agentami, a agenci znowu z robotnikami tak, że robotnicy nie mogą mieć regresu prawnego

do chlebodawcy na podstawie kontraktu, ale tylko do agenta.

Tu więc trzeba dłużej i mozolnej pracy i wyteżającej ze strony biur powiatowych i krajowego, aby wyprzeć tych pośredników prywatnych, aby przekonać chlebodawców samych zagranicznych, że lepiej dla nich będzie, jeżeli będą robotnika naszego sprowadzać właśnie przez biura powiatowe, względnie krajowe, bo przez to mieć będą większą rękojmię i pewność, że dostaną robotnika w terminie.

W tym względzie bardzo słusznie postąpił Wydział krajowy, ogłaszając w zagranicznych gazetach powstanie takich biur i wysyłając kierownika biura do zbadania tamtejszych stosunków. Życzyłoby sobie należało, ażeby Wydział krajowy wysłał co roku nie jednego, ale dwóch kierowników biura, by badali tamtejsze stosunki i nawiązywali z chlebodawcami nici, któreby dozwalały wprost kontrakty zawierać w imieniu robotników z chlebodawcami,

Przedewszystkiem pozwolę sobie zwrócić uwagę, że należałoby zbadać, do których państw związkowych niemieckich, należałoby wysłać naszego robotnika. O ile wiem, Pomorze, Brandeburgia i Królestwo saskie są dla naszych robotników najgorszym miejscem pobytu, tak ze względów narodowych, jak i religijnych. Najlepiej stosunkowo jeszcze jest w Bawaryi, a potem w Szwajcaryi i w Alzacyi i Lotaryngii, gdzie w ostatnich czasach powstały nawet ochronki, opiekujące się naszymi robotnikami, zajętemi w fabrykach.

(P. Skołyszewski: A Dania i Szwecya?) Co do Danii i Szwecyi, to tam bezsprzecznie jest najlepiej pod względem materialnym, ale tam jest to zło, że chlebodawcy nie zawierają wprost kontraktów z robotnikami, tylko z agentem, który bardzo często źle się z nimi obchodzi i jest ich panem nieograniczonym.

Pod tym więc względem mają biura pośrednictwa pracy bardzo dużo do zrobienia i sądzę, że wstąpiwszy już raz na tę drogę, pójdą dalej i że coraz to lepsze będą wyniki.

Natomiast nagłą i piekącą jest sprawa opieki nad emigrantami w ich podróży. Mam tu na myśli nasze koleje, które pod tym względem pozostawiają wiele do życzenia. Pozwolę sobie odczytać list pewnego robotnika, wracającego z Prus, w którym opisuje, jakiego doznał przyjęcia na dworcu w Oświęcimiu.

(Czyta):

Jeżdżę pruskiemi kolejami już 12 lat, ale jeszcze mnie nigdzie to nie spotkało w Prusach, czegom doznał u nas w Oświęcimiu na dworcu kolejowym. Wracało nas 150 ludzi. Czekaliśmy w poczekalni 3-ciej klasy na pociąg. O godzinie 12-iej w nocy przyszedł portyer i wszystkich wyganiał. Ludzie nie chcieli ustąpić, bo na dworze deszcz. Przyszło więc z pięciu urzędników i ci nas wszystkich powypędzali jak bydło, przeklinając, bluźniąc nas bardzo, gorzej niż gadzinę. Musieliśmy przesiadzić do rana pod murami dworca na deszczu. Można powiedzieć, że ci urzędnicy gorsi od lutrów i kalwinów.

Takich przykładów mógłbym przytoczyć więcej. Zresztą możemy to sobie wyobrazić, jak na kolejach w Galicyi tłoczą tego robotnika w wagonach, ażeby tych biedaków jak najwięcej wepchać do wagonu. Przecież to kolej za darmo robotników nie wozi. Jeżeli już nie ma względu, że to są ludzkie, obywatelskie państwa, niech przynajmniej ma wzgląd na to, że jeżeli corocznie przejeżdża 60.000 robotników w jedną stronę i tyle w drugą stronę, że zarabia na nich bardzo wiele.

Drugą taką ochroną dla robotników naszych jest konieczność, aby przy biurach pośrednictwa pracy powstało schronisko dla emigrantów. Nie jest to rzecz nowa, bo w Czechach prawie przy każdym biurze pośrednictwa pracy jest stacya zaopatrzenia »strawowma« po czesku, która przyjmuje robotników, udzielając im chwilowego przytulku.

Któż nie widział co się dzieje na dworcu w Oświęcimiu, jak ci biedacy męczą się, czy podczas deszczu, czy zimą, jak to biedactwo musi leżeć na kamieniach całemi godzinami, ba nawet całą dobę, czekając aż pociąg przyjdzie i ich zabierze! Co się dzieje po schroniskach żydowskich w Oświęcimiu, tego Panom nie potrzeba przedstawiać. Pod tym względem są bardzo jaskrawe fakta.

Dzięki prywatnej inicjatywie założono tego roku w Oświęcimiu schronisko dla wychodźców. Jak było potrzebne takie (nawiasem powiem, że to jest miniaturą tego, co być powinno, bo może tylko pomieścić 80 do 100 ludzi) dowodzi fakt, że przez 8 miesięcy od czasu powstania, schronisko to udzieliło 8376 noclegów. Co się dzieje teraz, kiedy robotnicy wracają z Prus i czekać muszą w Oświęcimiu, to wystarczy przytoczyć, że tego roku w pierwszym kwartale przejechało przez Oświęcim nie mniej, nie

więcej, tylko 36.000 wychodźców. Jeżeli więc taka liczba w jednym kwartale przejeżdża, to nie mniej wraca w ostatnim kwartale tego roku.

To chyba dowodzi dostatecznie potrzeby takiego schroniska dla wychodźców. Sprawozdanie komisji wspomina o potrzebie tych domów, ja również nie chcę stawiać rezolucyi, ale mam nadzieję, że Wydział krajowy chętnie tę myśl podejmie i ją urzeczywistni, a mianowicie myśl wybudowania takiego krajowego schroniska w Oświęcimiu.

Trzeci wzgląd, jaki nasze biura pośrednictwa pracy muszą mieć na uwadze, to jest pośredniczenie w pracy krajowej. Z naciskiem podnosi sprawę tę komisya, ażeby nasi pracodawcy zechcieli wstąpić na drogę zagranicznych chlebodawców i naszych polskich braci w Księstwie Poznańskim i przyjmowali robotników sezonowych, bo jedną z przyczyn, że nasi robotnicy jadą za granicę jest ta, że w kraju nie mogą dostać stałej roboty. Gdyby nasi właściciele większych posiadłości, którzy potrzebują znacznej ilości robotników, zechcieli wstąpić na tę drogę, to z pewnością bardzo wiele robotników, którzy jadą z konieczności za granicę, a bynajmniej nie z wielką uciechą, zostałoby w kraju i tu przyjęłoby robotę. Nie będę powtarzał, co bardzo obszernie motywuje sprawozdanie. A sędzę, że słowa przez komisję wypowiedziane znajdują uwzględnienie i urzeczywistnienie u naszego obywatelstwa.

Jednakowoż wyobrażałbym sobie, że nasze biura pośrednictwa pracy nie tylko mają pośredniczyć w pracy, ale one mają także i normować cenę pracy, bo to jest charakterystycznym u nas, że z jednej strony mamy nadmiar robotnika, a z drugiej strony nie mamy rąk do pracy. W jednym miejscu, gdy przyjdą żniwa, czy roboty jesienne, płacą robotnikowi bardzo wiele, tak n. p. w tarnowskim powiecie 1 zlr. 20 ct. dziennie, a w innych powiatach płaca dzienna robotnika jest małą, nie wynoszącą nawet całej korony.

Sędzę więc, że biura pośrednictwa pracy powinny i na to zwrócić uwagę, iżby mając na uwadze i rozciągłość geograficzną krajów i stosunki powiatów, ustanowiły jakieś minimum płacy dziennej dla robotnika, najemnika. Jeżeli najem robotnika będzie u nas przez biuro pośrednictwa pracy wykonywany, to sędzę, że szczerzą u nas niewłaściwości i nadużycia przy akordowaniu robotników. Jakże się u nas dzieje?

Sam byłem świadkiem tego, że przyjeżdżają fury do wsi, zabierają ludzi na fure i wywożą na miejsce pracy. Ale tam na miejscu pracy nie myślano wcale o tem, ażeby ci robotnicy mogli sobie ugotować jakąś ciepłą strawę i przeważnie żyją przez cały tydzień o suchym chlebie. Tak być nie powinno. Jeżeli biura pośrednictwa pracy mają za zadanie wyjednania dla naszych robotników jak najlepszych warunków pracy u chlebobawców zagranicznych, to powinny także wziąć na uwagę i to, ażeby w kraju pod tym względem nie było niewłaściwości.

Żeby jednakowoż biura pośrednictwa pracy mogły oddawać jakieś usługi, to powinno ich powstać jak najwięcej, powinno być takie biuro w każdym powiecie.

Wydział krajowy może na mocy ustawy Rady powiatowe, zwłaszcza w zachodniej części kraju, które tego jeszcze nie zrobiły, ze względów i w interesie dobra publicznego zmusić do założenia biura pośrednictwa pracy.

Aby takie biura oddały rzeczywiste usługi, potrzeba, aby ludność o nich wiedziała i to nie drogą odczw, lub rozpraw dziennikarskich, pod tym względem koniecznym jest współdziałanie całego społeczeństwa. Słusznie podnosi sprawozdanie komisji, że współdziałać tu powinno i duchowieństwo i nauczycielstwo, jak również urzędy gminne i obywatelstwo, zaznając ludność z tą instytucją i tłumacząc jej znaczenie.

Również potrzeba, aby wszystkie władze nasze polityczne wiedziały, że istnieją takie biura pośrednictwa pracy i że to jest instytucja krajowa. Bo dotąd w bardzo wielu wypadkach pp. starostowie postępowali tak, jak gdyby wcale nie wiedzieli o istnieniu takich biur i otaczają bardziej opieką agentów prywatnych, a nie dają pomocy biurom pośrednictwa pracy. Na to są dowody, a podnosi to nawet sprawozdanie komisji.

Taki fakt opowiem, mianowicie powiatowe biuro pośrednictwa pracy wysłało swojego funkcyjariusza do pewnej miejscowości, aby przyprowadził robotników, którzy się już zgłosili i aby odczytał im kontrakt. I cóż się stało? Przyszedł zandarm i tego funkcyjariusza odstawił.

Przyszedł potem pomocnik agenta prywatnego, ludzi zabrał i odwiózł do swego biura bez żadnej przeszkody.

Największą jednak przeszkodą w dobrej działalności i w rozwoju całej czynności

biur pośrednictwa pracy są agenci prywatni, którzy są prawdziwą plagą, pasożytami ludności u nas.

Jak Wysokiej Izbie wiadomo, prywatnymi agentami są ludzie o bardzo „pięknym” nazwiskach, jak: Sturiny, Amstery, Fenigiery i t. p. Oni to uprawiają ten wyzysk i to rzemiosło. Z jakim zaś skutkiem dla siebie i dla ludności, o tem ludność robotnicza mogłaby całe tomy ponapisywać, całe księgi swoich żalów (P. Stojałowski: *Czarne księgi I*).

Jeszcze mniejszem złem jest t. zw. agent główny, bo on we własnym interesie unika grubych nadużyć, aby nie stracić koncesyi. Największym nieszczęściem atoli są jego pełnomocnicy i subagenci.

I tu właśnie jest rzecz bardzo ciekawa. Ustawa powiada, że koncesyę na takie przedsiębiorstwo nadaje się na podstawie zaufania do pewnej osoby, koncesya jest osobistą i i wykonywać się powinna osobiście. Tymczasem faktem jest, że ci agenci główni mają swoich pełnomocników, dostają dla nich karty ze starostwa i ci agenci jeżdżą wszędzie zupełnie swobodnie. Taki subagent nie potrzebuje się już niczego obawiać; on koncesyi nie straci, bo jej nie posiada, a kiedy się kto edniesie do głównego agenta, ten znowu zwala wszystko na swego pełnomocnika i subagenta.

Ale nie dość na tem. U nas, proszę Panów, każdy żyd w karczmie na wsi jest subagentem (P. Stojałowski: *I pisarz także!*) Taki żyd w karczmie już w zimie daje zaliczki na posadę w lecie, daje pożyczkę, którą sobie później odbiera naturalnie z dobrym procentem. I taki karczmarz po prostu zmusza robotnika do wyjazdu.

Sądzę zatem, że Wysoki Rząd powinien w tę sprawę włączyć i nadużycia usunąć.

Tylko wówczas, gdy ten pasożyt zostanie usunięty, gdy ten agent z całą zgrają pomocników i subagentów zniknie, wówczas nasze biura pośrednictwa pracy będą mogły oddawać rzeczywiste usługi, jakie oddawać powinny.

Nie stawiam żadnych rezolucyi, ani wniosków, bo mam to przekonanie, że Wydział krajowy i krajowe biuro pośrednictwa pracy, które w tych kilku miesiącach rzeczywiście bardzo wiele zrobiło, skorzysta z tego sprawozdania komisji i wszystkie w niem podniesione uwagi uwzględni i wprowadzi w życie.

Dlatego z całą ufnością spodziewać się można, że nasze biura pośrednictwa pracy oddadzą wielkie usługi całej ludności. (*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Do głosu zapisany p. Łazarski. Udzielam mu głosu.

P. Łazarski. Wysoka Izbo!

Zabierając głos, już z góry i na wstępie wyraźnie zaznaczam, że zgadzam się ze sprawozdaniem Wydziału krajowego co do biur pośrednictwa pracy, jakoteż ze sprawozdaniem komisji sejmowej, albowiem sprawozdania te są napisane z wielką znajomością rzeczy, w sposób wyczerpujący, ściśle i dokładnie, a nadto z wielką życzliwością dla ludu, który szuka pracy i który celem uzyskania wyjaśnień i opieki, z konieczności musi się oglądać na biura pośrednictwa pracy, niedawno w kraju naszym założone.

Mam też niepłonną nadzieję, że istotnie w tym dobrym kierunku i w tym życzliwym duchu, jaki sprawozdanie zaznacza, Wydział krajowy na przyszłość odnośnie do biur pracy i ludności pracującej postępować będzie.

Jeżeli jednak mimo to w niniejszej sprawie głos zabieram, to czynię to jedynie dlatego, aby niektóre ustępy i szczegóły sprawozdania, które naturalnym porządkiem rzeczy w piśmie i urzędowym sprawozdaniu musiały być tylko krótko zaznaczone, bliżej określić, a dalej, aby Wys. Sejmowi przedstawić całą nędzę, cały ból, całą sumę nieszczęść tych robotników, którzy wychodzą za zarobkiem, a dla których biura pośrednictwa pracy są założone, a wreszcie, aby zachęcić te powiaty, w których biura pośrednictwa pracy dotychczas jeszcze założone nie zostały, by jak najrychlej przystąpiły do tej ważnej, społecznej, a dla ludności wiejskiej — tak pożytecznej pracy.

Już przy sposobności innej debaty w tym Wys. Sejmie, a mianowicie przy rozprawie nad sprawami agrarnymi, była obszernie tutaj mowa o tem, że u nas w kraju bardzo znaczna istnieje emigracja zarobkowa.

Stwierdzono, że ludzie nasi licznymi taborami wychodzą z kraju, że wracają następnie, przynosząc pieniądze i że pieniądze tych używają na zakupno gruntów.

Zastanawiano się nadto w tym Wysokim Sejmie nad przyczynami, nad bodźcami i nad sprężynami tej emigracji zarobkowej, i te rzeczy wszystkim znane i omówiono tutaj dostatecznie. Nam rozchodzi się dzi-

siaj tylko o fakt, że emigracja zarobkowa istnieje, że tak jest, i że tych ludzi, którzy wychodzą za zarobkiem, biura pośrednictwa pracy powinny wziąć pod życzliwe i opiekuńcze swoje skrzydła.

Chciałbym więc uzupełnić, znany zresztą Wys. Sejmowi obraz emigracji zarobkowej, kilkoma słowy i wskazać Szan. Panom tę drogę i te różne koleje, jakie przechodzi robotnik, idący za tym zarobkiem, opisać tę drogę i te losy, jakie przechodzi w kraju i jakie go spotykają za granicą, — to wszystko w tym celu, aby z okoliczności faktycznych, przeze mnie przytoczyć się mających, następnie wysnuć sposób i radę dalszego postępowania na przyszłość, celem bronienia, otaczania opieką, ratowania i chronienia tych ludzi pracujących.

Przypatrzmy się drodze i losom takiego robotnika.

Jeżeli postanowił wyjść za zarobkiem i jeżeli ma na miejscu kogoś, który go pouczy, przestrzeże i który mu wskaże drogę i miejsce zarobku, ten zwykle bezpiecznie zdąży do celu, a przynajmniej kierując się wrodzonym sprytem i właściwym jakimś instynktem, dojdzie na miejsce pracy i zarobku.

Atoli kto nie ma w miejscu rodzinnem bliższych znajomych lub krewnych, którzyby mu w sprawie wędrowki zarobkowej radą służyć mogli ten zwykle idzie na oślep bez rady i bez opieki. I kogoż spotyka najprzód i zaraz na swej drodze zarobkowej?

Spotyka — jak słusznie powiedział p. Wesoliński — zaraz za swą wioską rodzinną czeredę agentów, sub-agentów, pełnomocników agentów i naganiaczy, którzy go zaraz w pierwszej chwili jego wędrowki otaczają swoją podstępą opieką i tak długo ze swej opieki go nie wypuszczą, aż go zupełnie nie obdadzą, nie zniszczą i nie wyzyskają.

I zaczyna się zaraz robota wprost nikczemna takich agentów — a robotnik bywa różnymi najwstrętniejszymi sposobami wyzyskiwanym na całej drodze, oraz na każdym kroku. Opłacać się musi egentom na każdej większej stacyi, bo taki agent mając raz w szponach robotnika, ciągle mu grozi, i utrzymuje go w strachu, przedstawia mu ciągle rozmaite nieistniejące i zmyślane niebezpieczeństwa, aby go o ile możliwości tylko najzupełniej otumanić, a potem, gdy to nastąpi, jak najbardziej złupić.

Ofiar takich corocznie bez liku. Jeżeli taki biedak robotnik, uszedł wyzysku i do-

tarł nad granicę, to zdarza się wielokrotnie, że musi znowu powracać do domu pod eskortą władzy, zwłaszcza jeżeli przypadkiem jest bliskim asenterunku lub jeżeli zachodzi podejrzenie, że nie uczynił zadość obowiązkowi ćwiczeń wojskowych za kilka miesięcy nastąpić mających.

W tej mierze w zasadzie nie można zaprzeczyć, że ministerstwo wojny ma rację (P. Stojałowski: Ale skąd!) jeżeli nie pozwolą bez specjalnego zezwolenia wychodzić z kraju za zarobkiem i emigrować tym, którzy służbie wojskowej nie uczynili zadość, a obowiązek ten niebawem wypełnić mają. Ale jeżeli rozchodzi się o takich włościan, którzy liczą zaledwie 18. lub 19. lat, a więc jeszcze 2 albo 3 lata mają do asenterunku, lub gdy się rozchodzi o takich co tylko jedno jeszcze lub dwa do odbycia mają ćwiczenia, w takim razie władze wojskowe nie powinny robić ludziom żadnych przeszkód w drodze do emigracji zarobkowej.

Pod tym względem nie ma specjalnych instrukcyj, ani też przepisów i zdaje mi się, że c. k. żandarmerya oraz niektóre organa urzędów politycznych zbyt gorliwie, a w rezultacie niesprawiedliwie wypełniają swoje obowiązki, jeżeli takich robotników, jako rzekomych dezertów nie puszczają na zarobki za granicę kraju.

W tym względzie byłoby do życzenia, aby przez życzliwsze i sprawiedliwsze interpretowanie ustaw wojskowych, daną była ludziom, którzy nie mogą być mianowani dezertami ani nie mogą nimi być, możność swobodnego odbycia podróży zarobkowej.

A jeżeli ludzie ci, znajdując się za zarobkiem za granicą, jeżeli są o 200 lub 300 mil oddaleni od swego miejsca przynależności, godzi się, aby im odroczone czas służby lub ćwiczeń wojskowych, ten bądź co bądź ważny, ale łatwo odraczalny obowiązek państwowy.

(P. Stojałowski. Państwowy, ale nie ważny. *Wesołość*).

Robotnik w podróży zarobkowej przychodzi do Oświęcimia i tu jest w rękach całej misternej sieci agentów, którzy w rozmaity sposób z nim postępują.

Jeżeli przypadkowo robotnik ów natrafi na uczciwego agenta, to przez niego ostatecznie otrzyma pracę. Ale bardzo często zdarza się, że niejedyn krajowy lub zagraniczny agent, kazawszy się robotnikowi poprzedzającemu, posyła go do drugiego agenta, ten tak samo wyzyskawszy o ile możności robotnika, odsyła go do trzeciego

agenta zwykle już za granicę do Mysłowic albo do Kaciborza. Tam robotnik przekonuje się, że albo wcale nie ma tego trzeciego agenta, do którego go wysłano i który go niby akordował, albo też robotnik dostaje pracę, wszelako lichą i źle płatną, którą przyjąć musi, nie mając o czem wracać, bo wyzyskany został zupełnie.

(P. Stojałowski: Gdzie jest p. Fruchtmann, aby temu zaradził!)

Tacy wyzyskani, zawiedzeni i oszukani robotnicy całymi taborami wracają następnie z Prus do kraju, skarżąc się, że jacyś agenci, których wcale nie znają, których zatem znaleźć nie można, ograbili ich z pieniędzy, że przy wymianie pieniędzy ich oszukali, że im robotę obiecali za granicą, a potem pracy żadnej nie dali, na los szczęścia ich porzucili.

Tacy oszukani biedacy kompaniami tutaj się nieraz w okolicy Oświęcimia. Nie mając środków, by o czem wracać, muszą uciekać się do miłosierdzia osób prywatnych i władz; — zarządza się więc dla nich składki, żeby ich odesłać do miejsca rodzinnego, dokąd rozczarowani i odarci wracają.

To są rzeczy, u nas na Zachodzie powszechnie znane, a bardzo bolesne i przykre.

Możnaby zapytać: »Jakżeż to wszystko jest możebne? przecież graniczne miasto Oświęcim, to bardzo ważna stacya, przecież są tam władze bezpieczeństwa?«

Prawda! W Oświęcimiu jest władza rządowa, jest komisaryat, jest policya i 2 czy 3 oficyałów policyjnych. Ale jeżeli się zważy, że w miesiącach wiosennych i jesiennych, w których jest silna emigracya zarobkowa, zjeżdża się do Oświęcimia tysiące ludzi, którzy rozkładają się tam taborami na przestrzeni kilkukilometrowej, to jest wprost rzeczą bezwarunkowo niemożliwą, żeby jeden komisarz policyjny mógł tam całej pracy co do ludności wędrującej podołać. Co do osoby wspomnianego c. k. komisarza rządowego, to zauważyć muszę, że chociaż nie mam prawa jakiegokolwiek tabeli kwalifikacyjnej mu wypisywać, wszelako ze względów słuszności muszę przyznać, że komisarz ten pracuje w Oświęcimiu pilnie, gorliwie i w sposób wprost nad ludzkie siły.

Od rana do późnej nocy czyni, co możebne dla dobra robotników emigrantów, gorliwie opiekuje się ich losem i gdzie może, tam im pomaga. Ale jest rzeczą wprost niemożliwą, żeby ten jedyny funkcyonaryusz rządowy mógł temu wszystkiemu podołać.

W Oświęcimiu na dworcu koniecznie potrzebnym jest urząd policyjny z 4—5 urzędników koncepcyjnych złożony, następnie 7—8 ludzi służby policyjnej, a wreszcie także około 5 żandarmów. Inaczej niepodobna spodziewać się poprawy na lepsze.

Jeden komisarz policyjny na tym posterunku zapracuje się na śmierć i niszczy swe zdrowie, a pomimo to nic nie poradzi, zwłaszcza, że tensam komisarz w Oświęcimiu ma oprócz tego pod sobą całą policję kryminalną, która w Oświęcimiu jest mozołną i bardzo ważną i uciążliwą ze względu na to, że tamtędy graniczną koleją obierają drogę najrozmaitsi przestępcy kryminalni i międzynarodowi ciemni rycerze, hochstaplerzy.

Co do robotników, którzy za zarobkiem idą za granicę, trzeba jeszcze to wziąć na uwagę, że mimo, iż zwykle mają zapewnioną pracę za kontraktem, niezawsze im się tak dobrze dzieje, jakto ogólnie sądzą. Kontrakty bowiem są wprawdzie pięknie napisane, ale w wielu wypadkach, taksamo pięknie się je łamie ze strony agentów i pracodawców.

Dowodów i przykładów tego dostarczyć można bardzo wiele, — a dzieje się to w różny sposób. Tak np. agent zaakorduje 50 robotników dla zagranicy, robotnicy ci wyjeżdżają i zgłaszają się do pracy, a pracodawca wybiera sobie część, np. 30 i mówi: ja potrzebuję tylko 30 robotników. Resztę odprawia. Wtedy powstaje krzyk i narzekanie, bo ludzie zamówieni, a następnie nieprzyjęci, nie mają środków utrzymania, a również nie mają o czem wracać do domu.

Wtedy pracodawca mówi do odprawionych robotników: wiecie co? ja się lituję nad wami, ja przyjmę was, do pracy, ale nie po umówionej cenie np. 1 $\frac{1}{2}$ marki dziennie, lecz znacznie taniej, a więc po 1 albo niecałej jednej marce dziennie. Przytem pracodawca wogóle redukuje ceny do minimum w niemożliwy sposób, a biedni robotnicy pod presją nędzy, na zredukowane warunki naturalnie się godzą i zgodzić się, oraz przyjąć muszą.

Albo znów co innego: inna forma wyzysku. Agent akorduje i wysyła robotników za granicę do oznaczonego rzekomego pracodawcy.

Robotnicy przyjeżdżają, — na miejscu jednak żaden taki pracodawca nie istnieje i o robotników się nie zgłasza; ludzie ci, bezradni i zakłopotani szukają nieraz po całej okolicy dniami całymi za owym pracodawcą,

który wedle twierdzenia agentów kontrakt podpisał i naturalnie nie znajdują go. Wówczas zjawia się do zawiedzionych drugi agent i powiada: Nie ma takiego pracodawcy, wpadliście w ręce oszusta; jeśli chcecie, to ja wam poszukam pracy i zarobku, — i wtedy zaczyna się znów targ, który naturalnie powoduje znaczną zniżkę robotniczej płacy; pod groźbą nędzy i bez środków utrzymania godzą się robotnicy na podane warunki i wstępują do pracy, a zwykle lub najprawdopodobniej ów nowy pracodawca jest tym samym pracodawcą, do którego ci biedni ludzie zostali pierwotnie ugodzeni i wysłani, a cała manipulacja na redukcję zasługi obliczona, zarówno między agentami jak i pracodawcą z góry była ukartowana, o czem jednak robotnik nie wiedział.

Albo znów co innego, inna forma wyzysku. Robotnik wstępuje do pracy, może wcale korzystnie płatnej, a pracodawca nie może go dowolnie odprawić lub wydalić, bo jest kontrakt. Ale pracodawca pragnie kontrakt zerwać, — i czyni to, bo na cóż jest w ręku wielu pracodawców policja? Trzeba bowiem zauważyć, że w Prusiech policja nie jest osobnym jak u nas urzędem, tam bowiem każdy większy właściciel dóbr jest «amtsmannem» tj. ma władzę policyjną nieraz w kilku gminach, a sam podlega »landrathowi«. Otóż taki właściciel dóbr, będący zarazem szefem policji w swoich dobrach, jeśli mu się nie podoba pracujący w jego majątku jakikolwiek robotnik, to jako »einen lästigen Ausländer« daje mu »schubpass« z nakazem opuszczenia do dni 3 terytorium pruskiego i to wedle oznaczonej i przepisanej z góry marszruty; a jeśli by się ten robotnik poważał z tej przepisanej marszruty zboczyć, to policja go arestuje, zabiera mu pieniądze, o ile je ma, — i przymusowo wydalą za granicę.

Takich ludzi naszych, robotników z szupasami pruskimi oglądaliśmy wielokrotnie w Oświęcimiu, i oglądamy prawie co tydzień.

Postępowanie takie jest wprost ohyd-nem łamaniem kontraktów, a łamanie to często w Prusiech ma miejsce. Jest to po prostu wstydem i hańbą, że coś takiego w dzisiejszych czasach się dziać może.

Naturalnie, że w zasadzie wolno się na to postępowanie robotnikowi skarżyć.

Ale gdzie ma się zalić? Adwokat w Prusiech nie rozumie po polsku, ani po rusku, a tak samo i w sądzie pruskim.

Zresztą pokrzywdzony i wydalony robotnik nie ma środków pieniężnych na pokrycie kosztów procesowych, które w Pru-

siech są ryczałtowo ustanowione, z góry płatne i wysokie. Tak więc nie pozostaje pokrzywdzonym tym biedakom nic innego, jak poddać się losowi, i o żebranym chlebie wracać z zagranicy do domu.

To są rzeczy bardzo przykre i bolesne. Dopiero przed kilku dniami czytaliśmy w „Czasie“ o podobnym wypadku, że wyzskany w Prusiech polski jakiś robotnik wracał do domu obdarty, zgłodniały i wynędzniały i dopiero litość ludzka musiała biedaka tego od granicy do jego miejsca rodzinnego ekspedycyować.

Tyle co do robotników czasowych, czyli sezonowych.

Co się zaś tyczy zamorskich emigrantów, to nie chcę wdawać się w szczegółowe krzywdy i wyzyski i tylko na jedno pragnę zwrócić uwagę. Jeśli robotnik wybierający się do Ameryki ma kartę okrętową do miejsca portowego Ameryki, to musi za granicą pruską w Mysłowicach poddać się kontroli sanitarnej w urzędzie tzw. »Controllstation«. Tam go badają i ewentualnie wystawiają mu świadectwo zdrowia, a to dla tego, bo władze amerykańskie wydały już przed kilkoma laty ostre rozporządzenia, że jeśliby którakolwiek kompania okrętowa sprowadziła do Ameryki robotnika, którego tamtejsze tj. amerykańskie władze uznają za niezdrowego, to władze odmawiają temu robotnikowi wstępu do kraju, nie pozwalają mu wylądować, wracają do Europy, — a odnośna kompania okrętowa, która go przywoziła, musi go napowrót bezpłatnie i za darmo do Europy przewieźć.

Otóż Niemcy, ażeby kompanij swych okrętowych nie narażać na tę przykrość, i straty, obserwują pilnie stan zdrowia wybierających się w drogę robotników i świadectwa zdrowia przez swe organa wystawiają bardzo dokładnie. Ale jakże się wielokrotnie dzieje z temi świadectwami? Otóż tak: Jeżeli który robotnik ma kartę okrętową na porty niemieckie tj. na Bremę albo Hamburg, to zawsze dostanie świadectwo zdrowia, chociażby nawet był ułomny i cierpiący, i może spokojnie jechać od granicy do portu, a stamtąd do Ameryki.

Ale jeżeli zgłosi się w stacyi kontrolnej robotnik, chociaż tegi jak olbrzym, i Bóg wie jak zdrow i silny, a ma kartę okrętową pełną lub kartę zadatkowaną na linie niemieckie, np. na okręty niderlandzkie, belgijskie, a więc na drogę do Ameryki via Rotterdam lub Antwerpię, to robotnik taki w stacyi kontrolnej za granicą, świadectwa zdrowia z pewnością nie dostanie. Pyta się ów

robotnik — dlaczego nie otrzymuję certyfikatu zdrowia — przecież ja jestem zdrowym i nigdy nie chorowałem. A wówczas przychodzi do niego jakiś agent, służący lub woźny lub inna osobistość i na ucho mu powiada: Kupiłeś kartę na Rotterdam, to źle, tam cię nie puszczą, jeśli chcesz jechać to zakup kartę przewozową na niemiecki okręt. Cóż więc ma poczywy robotnik uczynić?

Jeżeli ma pieniądze, skoro się już wybrał w drogę i gdy może oczekuje go już ktoś znajomy w Ameryce, albo stosunki się tak ułożyły, że nie może więcej do domu wracać, godzi się z losem, porzuca nabytą na hollenderskie okręty kartę i kupuje kartę przewozową na okręt niemiecki. I wtedy ten sam urzędnik, który robotnikowi z kartą hollenderską napisał świadectwo, że jest chory i do jazdy okrętem niezdolny, temuż samemu robotnikowi z kartą niemiecką okrentową pisze świadectwo, że jest zdrow i zdolny do pracy i do drogi.

To jest wyzysk prawdziwie bezprawny oszukańczy, który cierpiany być nie może i niepowinien. Bo rozumię bardzo tę okoliczność, że każde okrętowe przedsiębiorstwo i towarzystwo stara się, aby zyskać jak najwięcej klientów, względnie podróżnych, ale żeby kontrolne, sanitarne władze coś podobnego, o czem wspominałem, czyniły i to z takim cynizmem, jak to wielokrotnie dzieje się w Mysłowicach, to jest okropne i wprost oburzające.

A tak samo jak w Mysłowicach, dzieje się i w Raciborzu, stacyi pruskiej za Boguminem.

Zdarzało się bowiem wielokrotnie, że niektórzy robotnicy, których nie chciano puścić z Mysłowic do Hamburga, wracali z Mysłowic do Oświęcimia a stąd udawali się przez Bogumiń na Raciborz do Niemiec. Tam głosili się ci robotnicy do sanitarnej stacyi kontrolnej, a tam powtarzała się taka sama jak w Mysłowicach historia, nie dostają robotnicy owi świadectwa zdrowia, jeżeli mają karty okrętowe na Niderlandy, jeżeli jednak mają karty na niemieckie do Bremy lub Hamburga okrętą, to zaraz dostają świadectwo zdrowia.

Otóż stan ten jest nad wyraz niesprawiedliwy, przykry i bolesny. A na to nikt jeszcze dotychczas nie szukał odporu i nie starał się zaradzić temu. Otóż pytam się, czy wogóle obywatel austriacki za granicą ma być bez żadnej opieki?

Czy nie ma na to ratunku?

Czy się godzi, żeby obywatel austriacki

eki był wolny jak ptak i za granicą wyjęty z pod prawa?

Przecież każdy obywatel ze stanowiska prawa publicznego i międzynarodowego nosi w sobie i ze swą osobą wszystkie prawa i wszystkie obowiązki swego państwa, gdy się wydala z jego granic.

On jest odpowiedzialny pod względem cywilnym i karnym przed swoim państwem właściwym i wedle praw tegoż państwa, — odpowiedzialnym za wszystko, co robi za granicami tegoż państwa. Za to państwo każde winno otaczać obywatela swego za granicą wielką opieką.

Tak się dzieje w rzeczywistości w każdym innym państwie.

(P. Stojalowski. Tylko nie w Austrii).

Tak jest tylko nie u nas.

Wiemy, co to znaczy i z jaką dumą powiada Anglik, że jest obywatelem Wielkiej Brytanii albo Niemiec, z jaką dumą głosi i powiada, że jest obywatelem rzeszy niemieckiej „ein Reichsdeutscher.“

To nie jest zwykła bezmyślna przechwałka, to jest istotna i poważna prądka.

Czuje za sobą i ku swej obronie obywatel taki kilkaset tysięcy bagnetów, które są gotowe bronić i chronić go i pomścić każdą krzywdę, którą za granicą bezprawnie mu wyrządzono.

Ujmując się słusznie za swoim poddanym i obywatelem, choćby najuboższym, jeżeli doznał krzywdy za granicą, wysyła Anglia do krajów dalekich zbrojne okręty i żąda satysfakcji.

Gdy Niemcowi nastąpi kto na nogę w Afryce i spadnie, mu wskutek wrogiego napadu choćby myca z głowy, zaraz wysyła Państwo niemieckie swoje okręty i wojsko przeciw krzywdzicielom, a paląc i mordując mści krzywdę swych obywateli.

Tylko u nas w Austrii nikt się za obywatelami ze granicą, za wychodźcami zarobkowymi nie ujmuje.

Wprawdzie możnaby zapytać oraz powiedzieć: mamy przecież konsulów i reprezentację Państwa za granicą, czemuż te nie bronią robotników?

Prawda, że mamy, — ale nasi panowie konsulowie w Państwie niemieckim są to ludzie, którzy zwykle wcale nie władają językiem polskim i dlatego bardzo niechętnie ro-

botnicy do nich się odnoszą, a oni sami niechętnie mieszają się w te sprawy robotnicze.

Mamy wprawdzie także konsulów Polaków w służbie dyplomatycznej a między nimi wielu nawet bardzo zdolnych ludzi. Jeżeli się weźmie szematyzm urzędowy do ręki, można się przekonać, ile tam mamy nazwisk polskich w służbie konsularnej.

Ale gdzież są, gdzie urzędują ci konsulowie Polacy?

Oto — w Ameryce, w Chile, w Brazylii, Tunisie, Algierze, Dahomeju, w Turcyi, Persyi, Rumunii, albo wreszcie w Serbii, — a więc tam, gdzie robotnika polskiego nie ma i gdzie im języka polskiego nie trzeba. Ale tam, gdzieby konsulów Polaków właśnie potrzebowano, tam gdzie jak w Niemczech mieliby bogate i wdzięczne pole działania, tam ich nie ma.

A nie stara się Rząd nawet o to, aby w państwie niemieckim przy naszych niemieckich konsulatach ustanowić choćby podurzędnika, umiającego po polsku.

Poddani zatem nasi, krajowcy i włościanie z Galicyi są zdani na łaskę i niełaskę sąsiedniego, nam niezycziwego, obcego państwa i nie mają za granicą żadnej, opieki własnego państwa.

Przykre to i bolesne nad wyraz, że właśnie Austrya tak mało daje opieki poddanym swym za granicą, — ta właśnie Austrya, wobec której mamy pewne obowiązki wdzięczności i sympatii, jako państwa jedyne, które narodowość naszą szanuje i gdzie możemy na zasadzie ustaw do pewnego stopnia rozwijać swobodnie nasze narodowe prawa i właściwości.

Wspominam dlatego o tym fakcie smutnym, bo nadal tak być nie może, jak dotąd jest i bywało.

Nadal nie może nasza Monarchia, jako wolne państwo, dopuścić, żeby właśnie jego obywatele, robotnicy i poddani byli w ten sposób na łaskę i niełaskę obcych państw i to wrogich sąsiadów pozostawieni.

Powaga państwa ścierpieć tego nie powinna.

(Brawa).

W tym względzie żadnych życzeń tutaj nie podnoszę, bo wiem, że Wysoki Sejm mimo najlepszych chęci w kwestyi w mowie będącej nie może złemu zaradzić.

Przekonany jestem, że i może z biegiem czasu inaczej i lepiej będzie, gdyż się

pomału na to zanosi. Wiadomo, że obecnie w Wiedniu stara się rząd i rada państwa, aby zaprowadzono, względnie uchwalono ogólną ustawę, celem ochrony emigrantów, czy to stałych czy też na krótki czas za zarobkiem wyjeżdżających.

Atoli, jak w ogóle wszystkie ustawy ważniejsze, tak też i ustawa emigracyjna nie prędko przyjdzie do skutku, a to z tego powodu, że kwestya opieki nad poddanymi za granicą jest kwestyą potęgi państwa, oraz że stosunki parlamentarne w Wiedniu są nie bardzo przyjemne i poczesne, — a to z wiadomych i różnych powodów.

Opóźni również ustawę emigracyjną — znana u nas i zawsze nieszczęsna kollizya i fatalny antagonizm, dotyczący kompetencyi rozmaitych władz i ministerstw odnośnie do wszelkich spraw ważnych.

I tak w sprawie odnoszącej się do emigracji jest kompetentne przedewszystkiem Ministerstwo dla spraw zagranicznych, jako władza nad konsulami i posłami za granicą.

O ile się z emigracją łączy morska, przewozowa żegluga, kompetentnem jest Ministerstwo handlu.

O ile zaś w kwestyę emigracyjną wchodzi sprawy, odnoszące się do agentów i do przestrzegania przepisów co do bezpieczeństwa i swobodnego ruchu emigrantów to znowu wysuwa się kompetencya Ministerstwa spraw wewnętrznych i Ministerstwa wojny.

Więc aż 4 władze radzić muszą nad ustawą o ochronie emigracji.

Wiemy jak trudno, żeby ustawa przyszła do skutku tam, gdzie to jest zależne od jednego tylko Ministerstwa, a cóż dopiero tam, gdzie wszystkie 4 wspomniane Ministerstwa muszą się zgodzić na jedno, bo inaczej ustawa nie przyjdzie do skutku.

Przedstawiwszy rzecz całą, nie stawiam tu żadnego wniosku, ani specjalnego żądania i podnoszę te przezemnie przytoczone wszystkie okoliczności nie dla bezowocnej krytyki, ale dlatego, aby wiedział świat i by u Rządu wiadziano, jakie to krzywdy dzieją się tym nieszczęśliwym braciom i rodakom naszym, którzy muszą własny kraj opuścić, aby szukać zarobku, pracy i chleba zagranicą.

Chciałbym, aby te słowa moje istotnie dosięgły do Wiednia, gdzie rząd mógłby się zająć przynajmniej o tyle losami naszych za granicą pracujących ludzi, żeby dano wska-

zówki konsulom, co do obowiązku i sposobu opieki nad emigrantami, lub żeby do niektórych konsulatów w państwie niemieckiem przynajmniej zamianowano Polaków i to głównie tam, gdzie urzędnicy ci dla opieki nad wychodźcami będą potrzebni.

Chciałbym też, żeby te moje słowa były zachętą dla rad powiatowych, gdzie jeszcze nie istnieją biura pracy, aby biura takie spiesznie zakładały, oraz aby jak najprzychylniej zabrały się do rozłaczania opieki nad ludem pracującym.

Koszta biur takich przy radach powiatowych są zwykle niewielkie, ani też pracy zbyt wielkiej nie ma.

A faktem jest, że dla człowieka w powiecie, który chce dla zarobku emigrować, ważną jest bardzo rzeczą, jeżeli u władzy zaufania godnej, takiej, którą i powiat i wyższa instancja krajowa otaczają zaufaniem, może zasięgnąć odpowiedniej i bezpłatnej informacji co do wszystkiego, co mu do wiedzenia jest potrzebne, czy to co do kraju, do którego chce emigrować, czy co do drogi, co do zarobku, cen, opieki itd.

W tym względzie mogłyby zresztą działać nawet i powiaty nie posiadające biur pracy.

Ja sędzę, że biura pracy rychło się rozrosną i będą prawdziwą ochroną dla ludności, pracującej za granicami kraju.

Nie posunę się zaiste za daleko, jeżeli równocześnie zaapeluję do dobrych chęci Wys. Rządu i Wydziału krajowego, żeby pod względem opieki nad emigrantami uczyniono co możebne, a co się zaraz da zrobić i bez ustawy, np. aby pomnożono siły policyjne w Oświęcimiu i zaprowadzono tam posterunek żandarmeryi.

Dopóki nie będziemy mieli ustawy emigracyjnej, któraby utworzyła specjalne urzędy opiekuńcze emigracyjne i osobnych komisarzy emigracyjnych na wzór ustawy włoskiej, to niech nam będzie wolno prosić aby przynajmniej na wzór węgierski ustanowiono komisarzy emigracyjnych w osobach księży i katechetów, w osobach duszpasterzy, którzy byliby skłonni poświęcić się tej ważnej i pożytecznej misji, a którychby corocznie na koszt kraju, czy c. k. Rządu, wysyłano do owych ognisk robotniczych, gdzie się ludność emigracyjna przeważnie skupia.

Duchowni ci misjonarze nietylkoby jako duszpasterze czynności religijno-duchow-

ne sprawiali, ale zarazem informowaliby kraj o potrzebach, stosunkach i o powodzeniu tych naszych zarobkujących ludzi, o warunkach w jakich żyją i pracują.

W tym względzie byliby owi misyjonarze do pewnego stopnia pośrednikami między krajem a ogniskami pracujących robotników.

Na Węgrzech istnieje już taka instytucja i znakomicie się dotychczas — z pożytkiem dla kraju rodzimego i dla samych robotników — rozwija.

Pierwszym takim misyjonarzem węgierskim na emigracji był pewien zacny ksiądz, który sam dobrowolnie poszedł za robotnikami węgierskimi do Niemiec i do Ameryki i był kaznodzieją, kapłanem i nauczycielem wędrownym w tej okolicy, gdzie się ludność węgierska znajdowała.

On to działał, wspierany przez rząd węgierski, najprzód jako duszpasterz, a potem zaczął po obywatelsku składać swemu rządowi relacje o sprawach węgierskich robotników, tak, że rząd miał nad tymi emigrantami swymi zawsze ewidencję i mógł ich opieką otoczyć każdego czasu.

U nas też do tego jak najrychlej przyjść powinno.

Jestem przekonany, że znalazłoby się dość zacnych, pełnych poświęcenia i ofiarnych księży, którzyby się tej misji podjęli, gdyby ich rząd lub kraj poparł,

(P. ks. Stojałowski. Ja wątpię!)

— a zaskarbiłoby sobie prawdziwą i dozgonną wdzięczność ludności pracującej, która szczególnie w większych ogniskach pracy tęskni za nauką i pociechą religijną, jakiej między innowiercami nie posiada.

Przekonałem się o tem i w Niemczech i zagranicą Niemiec u licznych gromad robotniczych. Na zapytanie moje do naszych robotników wystosowane jak im się wiedzie, i czy zadowoleni z pracy, odpowiadali mi, że byliby ze swego losu zadowoleni, ale bardzo im przykro, że są między samymi luteranami, a tylko raz na 2 lub 3 miesiące przyjeżdża do nich ksiądz władający trochę językiem polskim i ten z nimi nauki religijne i nabożeństwo odprawia. Trzeba zważyć, jak ważnym czynnikiem jest religia i pociecha religijna dla naszych pracujących za granicą ludzi. Sam się przekonałem, a sądzę, że szanowny kierownik krajowego biura pracy, który zwiedził ważniejsze ogniska naszych emigrantów za granicą, przekonał się także o tem, że dzięki religijności

nasza ludność pracująca za granicą pod względem moralności zażywa jak najlepszej sławy i bywa stawiana za wzór innym robotnikom. Otóż jeżeli się zważy, że ta ludność tęskni za nauką i pociechą religijną, to nie należy jej tej pociechy odmawiać, lecz należy poświęcić kilkaset lub kilka tysięcy koron, aby do niej posłać wędrujących duszpasterzy i katechetów.

Sądzę, że pieniężnych środków na ten cel nie powinien odmówić ani rząd, ani kraj, bo to obowiązek religijny, publiczny i kulturalny.

Kończę moje przemówienie z tym gorącym apelem do Wys. Rządu i Wydziału krajowego, aby jak dotychczas tak i nadal raczyli się gorliwie zajmować losem pracujących za granicą rodaków, oraz naszymi biurami pracy, aby w przyszłości jeszcze gorliwiej i jeszcze goręcej się nimi zajmowali i nie szczędzili tych wszystkich środków, które mogą służyć szybko i skutecznie do tego, żeby dać opiekę pracującej naszej emigrującej ludności nie tylko w kraju ale i za granicą, aby umożliwić, żeby ten nasz robotnik za granicą nie tracił odwagi i pewności siebie, żeby przekroczywszy słupy graniczne nie zastraszał się wrogiem postępowaniem niesumiennych władz zagranicznych, czuł opiekę kraju swego nad sobą i żeby w ten sposób moralnie zmusić pracujący lud nasz do wdzięczności i przywiązania do kraju, który go ciągnął opieką otacza.

Kraj w ten sposób spełni święty swój obowiązek, zaskarbi sobie wdzięczność ludu i udowodni faktem tę prawdę, którą tak pięknie przed kilku dniami w tej Wysokiej Izbie wypowiedział p. Górski, że lud nasz pracujący, nie tylko słowem, ale i czynem rzeczywiście i skutecznie kochamy.

(Bravo).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Huryk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Huryk ma głos.

P. Huryk. Wysokij Sojme!

Kołyby znajszow sia takyj recznyk robotnykiw i wysłuchaw besid pocztennoho posła Łazarskoho a takoz pocztennoho otca Wesolińskoho i ti zachwaluwania robitnykiw i ti hroźby, z jakimy widnosiat sia do pracodawciw zabranych, to perestraszwyby sia tak, szczo z pewnostejuby sia baw poza swoji worota wyjty. Ja je wdacznyj posłowy Łazarskomu, szczo nyka w tak kraśnij obo-

roni stanuw za tym narodom, za tym robotnykon., kotryj jest wyzyskiwanyj w krajach nimeckych i w Ameryci — ale ja sia dywuju, czomu toj pan posoł Łazarskyj ne wydiw robotnyka toho tody, koły win pered 15 litmy u nas za 15 abo 20 krejcariw ciłyj defu robyw i tut ne poszanowano jeho lipsze, jak tam, hde win 3 marki, abo nawit 2 dolary denno oderzuję?

Hde buw pan Łazarskyj tody, koły parobok za 2 1/2 guldeniw i za mizernych kilka korciw ordynaryi buw nicz i deń w skarbi u własytela?

Czomu tody ne pokłykaw sia jak nyny p. Łazarskyj na Uhry, szczo aby sia zastosowaty do ich prymiru, czomu tody ne zażadaw komisara, żandarmiwi i świasz zennykiw, kotriby sia poświęatyły tij dumci, szczo aby sia robotnyk spiszyw i tam ne dawaw sia oszukiwaty?

Ale moi Panowe! podywit sia i porównajte nyniszni besidy pp. Łazarskoho i Wesolińskoho z tym, szczo pered kilkoma dniami howoryw p. Stapińskyj. P. Stapińskyj skazaw, szczo lude kotri wychodiat na zarobok do Nimeczczyzny i Ameryki prynosiat zwidtam hroszi i zakupujut tutky grunta, otże ich zarobok buw dobryj. A pytaju sia kilko toj czołowik zarablaw, koły tut pracuww?

Prawda, szczo robiat tiazko, ale prynajmij maje hroszi.

Ja nawedu fakt, jakyj zajsow w naszym seli seho roku.

Naszi robotnyky ne czerez biura poseednyctwa praci, ale sami pijszy do Nimciw i za piat' misiaciw wernuły, prynosiaczy po 120 guldeniw, de u nas potrebaby 4 lita, aby takii hroszi zarobyty, pouberałyś w dobru odiz, perezymujut, hroszy używajut na spłatu dowhiw, a z wesnoju znouw pijdut do roboty.

Zastraszuwaty robotnyka, tak, aby sia ne ruszaw, i tilko do sei zemli buw jak newilnyk przywiazanyj, ne je na mistcy take howoryty.

U nas je naroda bohato, zemli mało, fabryk mało — narod potrzebuje szukaty sobi praci i chliba, a wy choczete zahorodyty jemu dorohu biuramy i komisaramy.

(Zaprzeczenia).

To je zastraszowanie naroda, ale mymo toho, szczo tam w Nimcach je takyj wyzysk nasz selanyn wertaje z widtam bohattyj, prynosyt hroszi, a u nas tilko biduje i nyczo ne ma. Ja skinczyw.

P. Stojalowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Stojalowski ma głos.

P. Stojalowski. Nie byłbym zabierał głosu po wymownych słowach pp. ks. Wesolińskiego i dr. Łazarskiego, któremu jestem niezmiernie wdzięczny, że tak dosadnie przedstawił wyzysk praktykowany przez agentów Żydów i Prusaków na naszych włościanach, — jeżeli jednak chcę kilka słów dorzucić do tak świetnej dyskusji, to tylko aby uspokoić p. Huryka stwierdzeniem, że w całej dyskusji nie padło ani jedno słowo o wstrzymaniu wychodźstwa na roboty.

Owszem, biura pośrednictwa pracy mają ułatwiać tę wędrówkę i brać emigrantów w opiekę w tej chwili, kiedy narażeni są na to, że ich agenci obskoczą jak gawrony i starają się oszukać.

Mówię to, bo patrzałem własnymi oczyma na takie sceny, o jakich wspominał p. Łazarski, trzej agenci obedną chłopca zanim jeszcze przekroczy granicę pruską — a zdaje mi się, że p. Huryk nie życzy sobie, ażeby czy to ruski czy polski chłop tych kilka groszy, które wziął z sobą na drogę, oddał żydowskiemu albo pruskiemu agentowi. Przy dyskusji o parcelacyach podnoszono korzyści jakie ma lud, że stamtąd przychodzi z groszem i kupuje ziemię, chcemy więc tylko, ażeby tutaj grosza nie tracić, dając tym pi Jawkom to, co im się wcale nie należy.

Stwierdzam to i proszę szan. p. Huryka nie robić zarzutów biurom pośrednictwa pracy. Skoro sami Rusini uznali, że osobne takie biuro jest im potrzebne w Now. Beruniu, to mogliśmy tym samym zarzutem odpowiedzieć, że to jest wstrzymanie ruskiego chłopca od wędrówki na roboty.

Jak biuro w N. Beruniu nie dąży do wstrzymania — nie chcę powiedzieć, że nie dąży do konkurencji, tak i nasze biura powiatowe dążą tylko do tego, ażeby naszego robotnika, gdy z kraju wychodzi i gdy się na obczyźnie znajduje, ochronić przed wyzyskiem.

Nie przeczę, że prawdą jest, co powiedział p. Huryk, że w krótkim czasie chłop stamtąd 100 guld. przywiezie, ale ja znam wypadki przeciwne. A raz zdarzyli mi się trzej Rusini, którzy przyszli do Białej z Prus piechotą o głodzie i chłodzie i opowiadali, że tak ich Prusaki oszukali, że nie mają o czem wrócić do domu, więc ja, chociaż to byli Rusini, musiałem nimi się zająć i wysłać ich do wschodniej Galicyi. Otóż Prusaki jednemu dadzą zarobić, ale wielu oszukają i przedtem trzeba naszego emigranta bronić.

Członek Wydziału kraj. p. **Dąbski**
Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma członek Wydziału kraj. p. **Dąbski**.

Członek Wydziału krajowego p. **Dąbski**. Wysoka Izbo!

Przebieg dyskusji był tego rodzaju, że właściwie koniecznej potrzeby przemawiania dla członka Wydziału krajowego, nie było. Sprawozdanie Wydziału krajowego i oparte na niem sprawozdanie komisji, nie spotkało się z krytyką; owszem w tenorze przemówień wszystkich mowców, prócz p. Huryka, zdawało mi się, brzmiała zgoda na dotychczasowy sposób przeprowadzenia i rozwijania tych agend w Wydziale krajowym. Jeżeli mimo to zabrałem głos, to dlatego, że tak jak Sejm, trutynując sprawozdania Wydziału i komisji ma nieraz potrzebę i obowiązek ze swej strony zwrócić na pewne rzeczy uwagę, albo wyrazić życzenia, tak nieraz i Wydział kraj. wobec Sejmu jest w tem położeniu, że chciałby ze swej strony wyrazić pewne wskazówki i życzenia. I ja korzystając z tego momentu prosiłem o głos, chcąc parę uwag wypowiedzieć.

Dotychczasowy rozwój instytucji biur pośrednictwa pracy, który trwał bardzo krótko jak Panom wiadomo, jest istotnie zaledwie początkiem tej pracy. I ja łudziłbym siebie i łudziłbym Panów, gdybym twierdził, że w tym zakresie praca Wydziału krajowego i rad powiatowych osiągnęła już wiele.

Nie, nie osiągnęło się wiele; osiągnęło się jedno, t. j. że i Wydział kraj. i jego biura, i może Rady powiatowe nabrały trochę wiadomości, doświadczenia, zebrały trochę spostrzeżeń, tak że możemy dziś łatwiej orientować się w zakresie tego zadania i pracę dalej a pewniej prowadzić.

I z tych doświadczeń jakie dotąd porobiłem muszę na jedno przedewszystkiem zwrócić uwagę W. Izby, a W. Izby dlatego, że w niej zasiada większość marszałków Rad powiatowych, którzy jako kierownicy powiatów i biur powiatowych, mają współdziałać z Wydziałem krajowym, a te doświadczenia i spostrzeżenia, jakie porobił Wydział kraj. są, zdaje mi się dla przyszłego rozwoju całej tej sprawy rzeczą pierwszorzędną doniosłości.

Biura pośrednictwa pracy są pojęte przez Wydział krajowy, i sądzę inaczej pojęte być nie mogą, jako instytucje o zadaniu socyjalnem, społecznem, mające na celu opiekę nad robotnikiem i to jest punkt widzenia, z którego ja chciałbym, ażeby i Wydział

kraj. i Wydziały powiatowe na tę rzecz patrzyły. Gdybyśmy tę rzecz zredukowali czy skierowali na proste agentury chociażby bardzo żywotne i bardzo ruchliwe, ale mające tylko charakter wykonywania handlowej strony pośrednictwa, to mojem zdaniem spacyjemy rzecz i zadania nie spełnimy. A ponieważ właśnie z tego punktu widzenia na zadanie i przyszły rozwój tej instytucji się patrzę, nie mogę nie podnieść, że są obawy ujednostaczonego zrozumienia tego momentu i przedtem muszę ostrzedz.

Biura powiatowe znalazły się tej wiosny w położeniu bardzo ciężkiem. Pracodawcy i Izby robotnicze niemieckie werbują robotnika w listopadzie i grudniu na przyszły rok. Organizacja biur naszych rozwinęła się dopiero w pierwszych miesiącach roku i biura spotkały się ze znaczną ilością zgłoszeń od robotników a nie miały zamówień ze strony pracodawców. To był moment niewątpliwie bardzo przykry, że instytucje pośrednictwa pracy nie mogły zaraz w pierwszej chwili swemu zadaniu sprostać. Wtedy spostrzedz można było pewien niepokój, nerwowość, pewne rozwijanie akcji agitacyjnej ze strony kierowników biur, które oznaczało niewątpliwie dobrą chęć w kierunku rozwinięcia agend biura, które jednak, jak dotarłem do rdzenia rzeczy, miało w dużej mierze chęć wykazania jak najprędzej, że biuro jest czynne i że może wykazać dochody.

I to proszę panów wziąć na uwagę, że gdyby chęć wykazania dochodów biura stała się momentem kierowniczym dla kierowników biur powiatowych, to byłoby to rzeczą, któraby tę instytucję najzupełniej spacyzyła. Dlatego zwracam na to uwagę i dołączam równocześnie do niej gorący apel do wszystkich marszałków Rad powiatowych, którzy tym biurom przewodniczą, ażeby zechcieli szczególnie w pierwszych czasach rozwoju tych instytucji poświęcić tym biurom czyto sami, czyto za pośrednictwem specjalnych delegatów do kierownictwa biur, dużą sumę pracy i czujności, bo instytucje te tego niewątpliwie potrzebują.

Ja miałem sposobność zetknąć się ze wszystkimi kierownikami, przyjętymi do biur powiatowych pracy i przez dwa dni w ciągu kilkunastu godzin przejść z nimi cały zakres tych spraw, które się łączą z przeprowadzeniem pośrednictwa pracy i z pociechą mogę skonstatować, że wybór tych ludzi jest dobry. Są między nimi ludzie zdolni i gorąco dla rzeczy usposobieni, mający dobre chęci i dobrą wolę, ale z drugiej strony za-

pominać nie można, że ci ludzie potrzebują koniecznie bardzo dokładnego i pilnego kierownictwa i kierunku, które biuro krajowe jako oddalone z trudnością tylko w tej mierze dać będzie mogło, jak to mogą dać powiaty. I dlatego ingerencya marszałków powiatowych i Wydziałów powiatowych i czujność nad biurami z ich strony jest konieczna.

Na jednym z poprzednich posiedzeń sejm,u, spodkalem się z zarzutem p. Stapińskiego, że biura powiatowe rozwijają się w ten sposób, że kierownik biura oddaje robotników agentowi prywatnemu. Przyznaję, że fakt taki zaszedł. Fakt ten jest właśnie objawem tej pewnej niewłaściwości, która się wkradła do niektórych biur, a która była tylko spowodowana chęcią kierownika biura wykazania koniecznie dokonanych aktów pośrednictwa i stąd uzyskanych dochodów.

Fakt ten jednak, pomimo, że był zupełnie odosobniony i wyjątkowy, nie uszedł uwagi Wydziału krajowego i został ze strony biura krajowego jak najenergiczniej reprobowany i zakazany. Stojąc na tem stanowisku, że biura pracy mają być instytucjami opiekuńczymi dla robotników, nie mogę ich wartości osądzić według ilości dokonanych aktów pośrednictwa, lecz raczej według jakości tychże. Jabym chciał w każdym akcie pośrednictwa znaleźć zapewnienie, że ten akt dla robotnikowi istotnie dobre, możliwe najlepsze warunki pracy, jakie mu dać może. Pragnąłbym, żeby między biurem powiatowym, a robotnikami z okręgu tego biura wytworzył się bliski i przyjacielski stosunek, a wtedy dopiero mojem zdaniem ta instytucya stanie się prawdziwie żywotną. Jest to droga jedynie prowadząca do tego, żeby nasza działalność, niestety bardzo ograniczona, bo nie możemy nic poradzić na niesprawiedliwość ustawodawstwa niemieckiego i ten brutalny jego przepis, pozwalający na wydalenie robotnika pod pozorem, że jest uciążliwym obcokrajowcem, wydała pomyślny rezultat.

Mybyśmy chcieli te stosunki urządzić i te biura zorganizować w ten sposób, by robotnik idący na robotę przez biura powiatowe utrzymywał z tem biurem stosunki, by biuro wiedziało, gdzie on poszedł, i jaki był tam jego los.

Ja proszę panów nie zawaham się nawet przed tem, by tam, gdzie skonstatuję, że los robotnika będzie zły, że go spotka krzywda, zarządzić co możliwe by tym pracodawcom, a względnie pośrednikom nasza organizacya biur publicznych pośrednictwa

pracy nadal nie służyła. Miałem już nawet w tym okresie czasu sposobność polecić powiatowym biurom pracy, by z pewnym agentem niemieckim, u którego stwierdziłem sposób niewłaściwego i nieuczciwego postępowania w stosunkach z robotnikami, nie wchodziły więcej w stosunki. Myślę, że to jest właśnie droga i sposób, w który biura powiatowe postępując, istotnie będą mogły naszym robotnikom wychodzącym za granicę oddawać przysługi.

W ogóle jesteśmy w początkach tego zadania i musimy mieć cierpliwość i wytrwałość, nie jeden zawód jeszcze nas spotka, bo i wpływy agentów są przenośne i uświadomienie ludności jeszcze niedostateczne. My mamy w walce z agentami, którzy ludność wyzyskują, tylko dwa srodki, jeden materialnej natury, którego ja nie lekceważę, ale któremu nie mogę przyznać decydującego znaczenia t. j. taniosc pośrednictwa, zniznienie możliwe z naszej strony prowizyj i odbieranie w ten sposób agentom wysokich dochodów.

I drugi, ważniejszy i potężniejszy sposób to jest żeby rodzajem aktów pośrednictwa, które my będziemy przeprowadzać, dać zawsze ludności dowód pełny, że to jest pośrednictwo wykonane z punktu widzenia możliwie najdalej idącej życzliwości i pieczołowitości o jej losy. I musimy sobie powiedzieć, że to jest podstawa, na której zwyciężyć możemy, tylko tak biuro krajowe, a szczególnie biura powiatowe muszą to zrozumieć, że zawodami pierwszych i najbliższych lat zniechęcać się nie można, muszą zrozumieć, że pieniądze w budżetach powiatowych wydawane na biura pracy, chociaż one nie będą przez pierwsze lata pokryte i zwrócone opłatami z aktów pośrednictwa, dla przyszłości społeczeństwa i podniesienia ekonomicznego robotnika w kraju nie są wydatkiem zmarnowanym, muszą umieć być w spełnianiu i rozwijaniu swego zadania cierpliwie.

(Brawa).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca poseł Zdzisław Tarnowski.

Ponieważ nikt z przemawiających nie postawił rezolucyj, więc mógłbym się ograniczyć do tego, aby Szanownym p. Łazarskiemu i p. ks. Wesolińskiemu wyrazić wdzięczność za cenne uwagi, które tu poczynili a które niewątpliwie będą pożądanym materiałem dla biur pośrednictwa pracy, zwłaszcza

zas dla biura krajowego w dalszem prowadzeniu tych biór i dalszej ich organizacyi.

I mógłbym się ograniczyć do odparcia w kilku słowach zarzutów, jakie tu uczynił p. Huryk twierdząc, że biura pośrednictwa pracy powstały na to, aby powstrzymać lud od emigracyi która jest dla niego tak korzystną i że w tym kierunku dalej pośrednictwo pracy jest prowadzone.

Otóż w odpowiedzi szanownemu mowcy i celem odparcia jego zarzutów zwracam uwagę że §. 13. ustawy postanawia, ażeby biuro krajowe wychodźców otoczyło opieką, czyli że nie tylko nie zamiera powstrzymać ich, ale owszem zaleca troskliwą opiekę nad ich losem w podróży i podczas pobytu za granicą, z drugiej zaś strony zwracam uwagę na to, że ustawa nie mieści w sobie przymusu, że do biura pośrednictwa pracy zgłaszają się tylko ci, którzy chcą, a gdyby chcącym wyjść za granicę biuro pracy w tem pośredniczyć nie chciało, to każdej chwili mogą szukać innego pośrednictwa, lub bez pośrednictwa się obejść.

Ja proszę Panów twierdząc stanowczo, że nie zaszedł wypadek, aby ktoś któryby chciał wyjść z kraju za pracą, przez biuro krajowe czy powiatowe był od tego powstrzymywany.

Na skonstatowaniu więc tych faktów mógłbym ograniczyć swoje przemówienie jako referent, wobec tego, że nie postawiono żadnych wniosków i zgodzono się na przyjęcie do wiadomości sprawozdania Wydziału krajowego.

Czuję się jednak w obowiązku usprawiedliwić przed Wysoką Izbą, że w tej ważnej sprawie komisya administracyjna nie przedkłada żadnej rezolucyi, że ogranicza się tylko do wyrażenia swej opinii, swoich myśli w sprawozdaniu; czyni to zaś dlatego, bo zarówno sprawozdanie Wydziału krajowego, jak oświadczenie członka Wydziału krajowego poczynione podczas dyskusyi w komisyi, dają nam zupełną gwarancję że Wydział krajowy kieruje biurami pośrednictwa pracy w duchu ustawy i że nie zachodzi żadna wątpliwość, by ze strony Wydziału krajowego nie uczyniono wszystkiego, co tylko możliwe dla rozwoju należytego tej młodej, rozpoczynającej życie instytucyi.

Instytucya ta zaledwie od kilku miesięcy żywot swój poczęła i to co w tym stosunkowo krótkim czasie zdziałać można było, to jak Panowie widzicie ze sprawozdań Wydziału krajowego i komisyi administracyjnej, oraz z tego co tu już mówiono, Wydział krajowy zdziałał, a jeżeli nie objął swojej

akcją całego pola pracy na jakie wskazuje ustawa, to dlatego, że rozpoczęcie pracy na wszystkich polach równocześnie mogłoby być niekorzystnem dla rzeczy.

Wydział krajowy, jak sądzę, trzyma się tu tej zasady, że rozpoczyna pracę w najważniejszych kierunkach, stopniowo przechodząc do coraz dalszych i ja nie wątpię, że w tej myśli działając w niedalekiej przyszłości już rozszerzy swoją akcję i na nowe pola.

Nie wątpię więc, że stosownie do słusznie tutaj wyrażonego życzenia wglądnie w stosunki biura pośrednictwa pracy w Oświęcimiu które ma do spełnienia zadania nie tylko lokalno-powiatowe, ale zadania obejmujące szerszy zakres miejsko-krajowy, gdyż przez Oświęcim przechodzą wszyscy nasi robotnicy, którzy emigrują do Niemiec.

Biuro to rzeczywiście potrzebuje poparcia od Wydziału krajowego i niewątpliwie tego poparcia dozna, tak żeby choć w części mogło spełnić zadanie wyrażone w § 13. ustawy a mianowicie otoczyć ludność emigrującą zarówno w drodze jak i w miejscu pracy o ile możliwości najtroskliwszą opieką.

Są proszę Panów dwa kardynalne warunki, od których zależy przyszły rozwój biur pośrednictwa pracy.

Pierwszy warunek to o ile możliwości jak najtańsza organizacya biur to, żeby reprezentacje nasze powiatowe zrozumieć zechciały, że wydatki, jakie biuro za sobą pociąga, nie idą w parze z doniosłością zadania, jakie biura te mają do spełnienia, że jakiś grosz tu wydany chętnie poświęcić należy, żeby spełnić jedno z ważniejszych dziś zadań na polu społecznem i ekonomicznem.

To jeden warunek.

A drugi konieczny, że biura powinny spotkać się z silniejszym jak dotychczas poparciem ze strony interesowanych pracodawców i pracujących. W tej chwili zwracam się specjalnie do pracodawców, bo jak Panowie wiecie ze sprawozdania Wydziału krajowego i ze sprawozdania komisyi, rzeczywiście zadziwiająco mały jest popyt o pracę, jeżeli się zważy, że w kraju naszym rolniczym zaledwie pięć tysięcy kilkaset wolnych miejsc ogłoszono dla pracujących.

Tu zależy na tem, żebyśmy rolnicy zmienili w naszych gospodarstwach podstawy organizacyi pracy na roli; żebyśmy tę pracę potrafiłi sobie ułożyć i obliczyć tak, żeby ona była dokonywaną stale, przez kontraktem umówionego robotnika, nie zaś przez dzien-

nego najemnika od czasu do czasu w wielkiej liczbie powoływano.

Nawiasem mówiąc jednym z ważniejszych powodów emigracji robotników za granicę jest właśnie to, że tam znajdują zarobek stały, zaś w kraju znajdują dotychczas tylko chwilowy zarobek z przerwami — a na pracę stałą w ciągu całego roku liczyć nie mogą. Jeżeli więc pracodawcy nasi potrafią ułożyć stosunki swoje gospodarcze tak, że zgłoszeniem o zakontraktowanie robotników sezonowych wystąpią do biur pośrednictw pracy, o ile możliwości jak najwcześniej przed wiosną, to nie ulega wątpliwości, że ułatwią w szerokiej mierze spełnienie zadania biura pośrednictwa pracy i umożliwią rozwój instytucji.

Jeżeli do tego dojdzie, to pracodawcy zapewnią sobie robotnika, a robotnik znalazłszy pracę sezonową i kontraktową w kraju, ile wynagrodzenie za pracę będzie równe wynagrodzeniu, jakie dostałby za granicami, w kraju pozostanie.

A nie ma wątpliwości, że będzie z korzyścią dla robotnika, jeżeli to samo zarabiając, co zarabia za granicą, uniknie tych wszystkich złych stron niemoralnych i fizycznych, jakie wyjazd i emigracja za sobą dla niego pociąga.

Kończąc, wyrażam przekonanie, że zarówno Wydział krajowy jak i nasz rząd krajowy spełni swoje zadanie i wszystko co do niego należy, aby tę młodą organizację wzmocnić i rozwinąć.

Ale ja pragnąłbym apelować tu do społeczeństwa naszego w tem przekonaniu, że na to, aby to tą ustawą powołane do życia pośrednictwo pracy, rzeczywiście stało się użytecznym, musi być poparte przez społeczeństwo; same władze swojemi rozporządzeniami nie zrobią wszystkiego, muszą natrafić na życzliwe ze wszystkich stron poparcie. Wyrażam więc nadzieję, że Towarzystwa rolnicze Wydziały powiatowe, wszystkie instytucje tę organizację nową usilnie poprą.

Jeżeli otoczymy biura pośrednictwa pracy życzliwością i z usług ich korzystać będziemy, to instytucja ta w niedalekiej już przyszłości udowodni, że mieli słuszność ci, którzy uważali wprowadzenie jej za ważną i wielką potrzebę kraju.

(Oklaski).

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następny punkt, a mianowicie sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie usuwam z porządku dziennego, a przechodzę do punktu następnego:

Głosowanie nad wnioskami komisji administracyjnej w sprawie stosunków urzędników Rad powiatowych.

Ponieważ dyskusja nad tym wnioskiem została zamknięta, przeto zarządzam obecnie głosowanie nad wnioskiem komisji, który brzmi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu jak najdokładniejsze zbadanie stosunków dotyczących urzędników stale lub czasowo zajętych w Radach powiatowych. Mianowicie należy zbadać:

A) dla każdego powiatu w okresie 1895—1905.

1. Roczny wydatek na płace włącznie z dodatkami szczegółowo określonymi.

2. Roczny wydatek na zabezpieczenia emerytalne.

3. Stan funduszu emerytalnego i jego wzrost od chwili powstania.

4. Ile lat służby uprawnia do poboru pełnej emerytury. Pobory wdów i sierót.

5. Stan personalu urzędniczego i zasądzone zmiany (powody zmian).

B) dla każdego urzędnika:

1. Tytuł urzędnika.

2. Wiek, czy żonaty, ile dzieci i w jakim wieku.

3. Kwalifikacja, odbyte studia i curriculum vitae.

4. Ile lat służby prowizorycznej i stałej.

5. Płaca i dodatki szczegółowo wymienione w latach 1895—1905.

Wynik badań zestawiony z cyframi budżetów powiatowych przedłożonym będzie Wysokiemu Sejmowi na jednej z najbliższych sesji sejmowych. W razie niemożności uzyskania odpowiedzi na niektóre pytania, wyjaśni Wydział krajowy dokładnie powody.

Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z powodu spóźnionej pory mam zamiar posiedzenie zamknąć.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro we czwartek 16. listopada o godzinie 10 rano z następującym porządkiem dziennym:

(czyta):

1. Pierwsze czytanie wniosku p. Oleśnickiego o wezwanie c. k. Rządu, aby w warstatach c. k. państwowych kolei w Galicyi wschodniej uwzględniono uroczyste święta gr. kat. obrządku.

2. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Szczawnica wyżna na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa, miodu, maliniaku, wiśniaku i dereniaku.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

3. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Stadnicki.

4. Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia funduszu pożyczkowego dla ogniotrwałego krycia dachów, zmiany ustaw budowniczych i ustawy o reprezentacji powiatowej i w przedmiocie ustawy o policyi ogniowej.

Sprawozdawca poseł Maiss.

5. Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany przepisów o dyetach i kosztach podróży w czynnościach urzędowych tudzież o petycyi urzędników Wydziału krajowego o podwyższenie ich poborów.

Sprawozdawca poseł Skalkowski.

6. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie odnowienia królewskiego Zamku na Wawelu.

Sprawozdawca poseł Piniński.

7. Sprawozdanie komisji agrarnej o sprawozdaniu Wydziału krajow. w przedmiocie operacji agrarnych.

Sprawozdawca poseł Łazarski.

8. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego o krajowej średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie za rok 1904/905.

Sprawozdawca poseł Vivien.

9. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych.

Sprawozdawca poseł Sękowski.

10. Sprawozdanie komisji sanitarnej o postępie budowy nowych pawilonów i przeobrażeń w kraj. Zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie.

Sprawozdawca poseł Moysa.

11. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do podniesienia mleczarstwa w kraju.

Sprawozdawca poseł Agopsowicz.

12. Sprawozdanie komisji przemysłowej o stanie przemysłowych szkół uzupełniających w roku szk. 1903/1904.

Sprawozdawca poseł Rotter.

13. Sprawozdanie komisji bankowej o wykonywaniu przez Wydział krajowy patronatu nad spółkami oszczędności i pożyczek, oraz nad innymi spółkami rolniczymi.

Sprawozdawca poseł Skalkowski.

14. Sprawozdanie komisji sanitarnej o sprawozdaniu Dep. V. Wydziału krajowego.

Sprawozdawca poseł Mars.

15. Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie budowy skrzydła gmachu sejmowego na pomieszczenie biur Wydziału krajowego.

Sprawozdawca poseł Gniewosz.

16. Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycyi gminy m. Dębicy w przedmiocie udzielenia tej gminie przez Bank krajowy pożyczki komunalnej 214.293 K na budowę gmachu gimnazjalnego.

Sprawozdawca poseł Adam Jędrzejowicz.

Zauważam, że na porządku dziennym będą te same sprawy, które były na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia ponadto pierwsze czytanie wniosku p. Oleśnickiego i sprawozdanie komisji sanitarnej o czynności Departamentu V.

Następne posiedzenie zatem jutro o godz. 10. rano.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 12. w nocy).



(Zobacz str. 2871).

P. ks. Stojałowski. Wysoka Izbo!

Słusznie powiada p. sprawozdawca w swoim sprawozdaniu, że źle się dzieje w społeczeństwie, które nie chce patrzeć dalej, aniżeli poza jutro.

Nie tak dawno jeszcze mówiono a nawet pisano w naszym kraju powszechnie, że nie ma u nas kwestyi społecznej, a przecież przekonał się niebawem, że kwestya społeczna stanęła przed nami i to w taki sposób, że z nią, przynajmniej niektórzy, zupełnie rady sobie dać nie umieją.

Słusznie podnosi p. sprawozdawca, że kwestya społeczna, a zwłaszcza sprawa opieki nad dziećmi opuszczonemi, jest stara jak świat.

Ograniczyłbym jednak trochę zdanie szan. sprawozdawcy i powiedziałbym, że sprawa opieki nad opuszczonemi sierotami była już raz dobrze i oczywiście na korzyść opuszczonych sierót rozwiązana i jak długo trzymano się tych zasad, tak długo też w tej swojej wielkości i w tak wielkim jak dziś zakresie, kwestya opuszczonych sierót nie stała przed społeczeństwem.

Wedle mego zapatrywania, sprawę opieki nad dziećmi rozwiązało pierwsze chrześcijaństwo w sposób sprawiedliwy i z godnością człowieczeństwa zgodny.

Wiemy o tem dobrze, że Chrystus był pierwszym, który powiedział:

»Pozwólcie dziatkom przyjść do mnie« i zwrócił na to uwagę, że dzieciom od społeczeństwa, a zwłaszcza od tego społeczeństwa, które on przyszedł na świat założyć, szczególniejsza należy się uwaga.

W tym samym duchu powiedziano jest także w jednym z listów apostołskich: »prawdziwa religia, to znaczy nawiedzać sieroty i wdowy i pocieszać je«.

Jak długo ten duch się utrzymuje, tak długo będzie kościół dążył do tego, żeby nie było w społeczeństwie chrześcijańskim dziecka bez opieki. Ustanowiono później w tym celu dyakonów, których jedynym zadaniem było opiekować się wdowami i sierotami, zbierać fundusze w gminie chrześcijańskiej i z tych funduszy przedewszystkiem zaopatrywać potrzeby wdów i sierót.

Tak pojmowano prawdziwe chrześcijaństwo, nie sadzono się na żadne wystawności

kultu i inne wydatki zupełnie zbędne, ale wszystkie te fundusze szły na korzyść wdów i sierót, a o ileby fundusze kościelne nie wystarczały na sieroty, zaradzono sprawie inaczej.

Zwrócę uwagę na jedno ustanowienie kościelne, które przecież wyraźnie świadczy, że zaraz od urodzenia człowieka w duchu chrześcijańskim myśli się o jego przyszłości i o zabezpieczeniu mu opieki.

Dziś kumostwo stało się zupełnie tylko jakimś zwyczajem ceremonialnym, jest to tylko stary nałóg, zwyczaj, a praktycznie nikt nie poczuwa się do tych obowiązków, jakie kumostwo na niego wkłada. A czemże innym jest kumostwo, jak nie właśnie tem przewidywaniem ze stanowiska chrześcijańskiego, że dziecko może być kiedyś pozabawionem opieki rodzicielskiej i dlatego należy mu od urodzenia już niejako urzędowo zabezpieczyć opiekę w tych jego ojcach chrzestnych.

Ale proszę Panów dożyliśmy niestety tych czasów, w których te wszystkie, jak nikt nie zaprzeczy, bardzo roztropne, bardzo słuszne i potrzebne urządzenia kościelne stały się martwą formą.

Instytucja dyakonów, opiekunów sierót, którzy powinni być w każdej gminie, poszła zupełnie w zapomnienie a kumowie, ci ojcowie chrzestni sądzą, że spełnili cały swój obowiązek, jak dadzą kawałek szmaty albo inny podarunek w dzień chrztu, a że to jest obowiązek na całe życie przyjęty i obowiązek właśnie w tym kierunku, żeby w wypadku sieroctwa myśleć o tym swoim pochrzestniku, to zdaje się bardzo mało kumów o tem myśli.

Otóż właśnie wskutek tego, że ta opieka, bez wątpienia dobra i w przyszłość patrząca, poszła w zapomnienie, kwestya ta stała się piekącą.

Więcbym powiedział, że dopiero od czasu, kiedy w chrześcijaństwie zwrócono uwagę więcej na formę i kult, niż na to, co apostoł nazwał »prawdziwą religią« t. j. na nawiedzanie wdów i sierót, kwestya ta stała się tak bardzo drażliwą.

Przyszły inne okoliczności, które jeszcze bardziej to złe powiększyły, a mianowicie przyszło z czasem ustawodawstwo oparte na prawie rzymskiem, które wprowadziło do ustawy takie dziwolągi, które urągają wprost zdrowemu rozumowi.

Do takich dziwolągów prawnych za-

liczam przedewszystkiem ten, który rozróżnia dzieci z prawego i z nieprawego łóża.

Jeszczeby tej różnicy, ujętej w jakieś właściwe, umiarkowane granice, nie zaprzeczył, lecz jakiz jest sens w tem, jeżeli w księgach metrykalnych, ktokolwiek je prowadzi, czy duchowny, czy jakiś urzędnik stanu, zapisuje się dziecko a pisze się, że ma matkę, a nie ma ojca.

Nie jestże to fałszowaniem dokumentu, i urąganiem zdrowemu rozsądkowi?

Jak może być dziecko bez ojca?

(Wesołość).

A przecież tak się pisze dokumenta urzędowe i to się przyjmuje za podstawę społecznego sądu. Otóż zdaje mi się, że ten dziwoląg powinien raz zniknąć, a zniknąć nietylko przez taki przepis, że taka nieszczęśliwa matka ma prawo skarżenia o alimentacye, lecz w ten sposób, że ma prawo do tego, żeby dziecko miało nazwisko ojca i pewne prawa do majątku ojca i to się mu przecież z natury i z praw przyrodzonych należy i to powinno być dane. A zresztą byłby to pewien hamulec, z pewnością może najsilniejszy na różnych naszych donżuanów, gdyby wiedzieli, że jeżeli do takiej rzeczy dojdzie, to będą obowiązani dać dzieciom i nazwisko i majątek. Dziś oczywiście myśli on, że taką alimentacją, gdy zwłaszcza biednej istocie rzuci paręset koron, skwitował całą krzywdę, a co się dalej stanie, to go nic nie obchodzi. I mówi się o matkach, że są niektóre podobne do kukulek; mnie się zdaje, że daleko więcej jest takich ojców, podobnych do kukulek!

Przyszło dalej ustawodawstwo, które ulegalizowało poprostu nierząd, włożyło na mnóstwo ludzi przymus bezżeństwa, nietylko na wojskowych lecz i na cywilnych w rozmaitych urzędach, i całkiem otwarcie się o tem mówi, niedawno nawet czytałem w dziennikach, że wojskowość czy jakaś inna władza zarządzała od magistratu, że musi być taka instytucja nierządu, bo żołnierze są bezżenni!

To są dziwolągi prawnicze, które do tego prowadzą, że potem rzeczywiście staje przed nami kwestya opuszczonych istot i nie kto inny tylko takie ustawodawstwo stwarza sieroty, które mają to haniebne piętno w świadectwach metrykalnych i całe życie chodzić z niem muszą.

Jeżeli chcemy tę kwestyę usunąć przez opiekę nad opuszczonemi dziećmi, będzie to

w każdym razie tylko półśrodek, bo ograniczymy się tylko na tem, że te urzędowe półsieroty i te biedne opuszczone z innych powodów dzieci, będziemy się starali zaopatrywać z jakichkolwiek funduszków. Należy siekiere przyłożyć do korzenia i wyrugować ustawodawstwo, wyrugować to, co w swoim koniecznym skutku przyczynia się do tego, że ta kwestya staje się tak bardzo szeroką i tak uciążliwą i piekącą.

Oprócz tych zmian w ustawodawstwie należałoby jeszcze tak samo uporządkować dotychczasową opiekę sądową nad sierotami i opuszczonemi dziećmi.

Pan sprawozdawca jako prawnik słusznie wspomina, że ta opieka czasami zakrawa wprost na ironię. Przy tej opiece może nietylko sierota zmarnieć, ale cały jego chociażby największy majątek może być po prostu rozdrapany i skradziony. A dzieje się to ciągle i jest to ulegalizowany poniekąd rozbój sierót i ich majątków, a kto za to jest odpowiedzialny?

Nikt!

Sędziowie się zmieniają, nie jeden jest może na pozór dzielny w tych sprawach niespornych i opiekuńczych, ale gdzie któremu to w głowie, żeby się szczerze zająć losem jakiejś sieroty, jestto dla niego załatwienie jakiegoś kawałka, które on traktuje bezdusznie, bezmyślnie, bez starania, żeby los sieroty czy w terażniejszości czy w przyszłości był zabezpieczony. I to wszystko dzieje się w naszych oczach i wcale nie ma starania o zmianę na lepsze.

A to jest przecież pierwszy obowiązek, który społeczeństwo powinno spełnić wobec sierot, aby nie dopuścić do tego, żeby sieroty były krzywdzone i opuszczone.

Nietylko z religijnego stanowiska, które powiada, że krzywdzenie sierót woła o pomstę do nieba, ale poprostu z ludzkiego stanowiska należałoby przecież tę sprawę traktować jakoś serdeczniej i cieplej niż dotychczas.

Powiem poprostu, że to jest pewna jakaś — nie chcę się za ostro wyrazić — ślepotą społeczeństwa, że widzi się źródło złego tak jaskrawe i w oczy wpadające i najubożniejszą koło niego się przechodzi.

Mamy tylu prawników w naszych ciałach ustawodawczych, a za 40 lat, od kiedy znam rząd konstytucyjny, jeszcze nie słyshał, żeby w tym kierunku jakiś wniosek w Sejmie był postawiony.

A przecież tu chodzi o tysiące nieszczęśliwych istot, wobec których ma społeczeństwo obowiązki, a pp. posłowie prawnicy wiedzą o tem, siedzą w parlamencie i nikt z nich nigdy nawet wniosku nie postawi, żeby usunąć te ustawodawcze przyczyny nieszczęścia, to ustawodawcze bezprawie.

Mojem zdaniem zamiast sądowej opieki, powinna wejść w życie inna jakaś obywatelsko-społeczna opieka nad sierotami. To już w innych krajach istnieje, gdzie nie sąd, ale jak n. p. w Węgrzech są specjaliści t. zw. „ojcowie sierót“ na każdy powiat.

Jestto urzędnik, którego jedynym obowiązkiem jest zajmować się sierotami, w całym powiecie: za to jest płacony i nic innego nie ma do czynienia. Jest to daleko lepsze niż dzisiejsza rozstrzelona opieka sądowa nad sierotami, która nie warta, aby ją nawet macochą nazwać, bo jest rzeczywiście gorszą aniżeli macocha.

W gminach miejskich zarówno jak wiejskich wszędzie się mówi, że jestto obowiązek gminy zajmować się sierotami i ubogimi, — ale jak się ten obowiązek wykonuje?

Sam p. burmistrz m. Podgórze przyznał, że „jak nam dadzą znać o sierocie do magistratu, to my ją oddajemy do rodziny i płacimy za nią“ — ale nie dodał, widać ze zbytku skromności, że się płaci 2 albo 3 guldeny, (*Głosy*: Ośm) i na tem się kończy. Ale już w tem, co przyznał p. burmistrz, tkwi błąd; on czeka, aż mu ktoś doniesie o sierocie. Mnie się zdaje, że opieka powinna być taka, ażeby sama wyszukiwała sieroty i znała wszystkie wdowy i sieroty w gminie, ażeby specjalnie ktoś się tem zajmował tak, iżby nie było w mieście i w powiecie opuszczonego, bez opieki pozostawionego dziecka.

W gminach wiejskich jeszcze gorzej się dzieje; tam jak pójdzie sierota „między ludzi“ to skończy po 20 latach w nędzy, pomiatana i pędzona od chaty do chaty, a jeśli jest płci męskiej, to czasami idzie do wojska i tam dopiero trochę jakoś na świat oczy otwiera.

Czy to wszystko dzieje się z braku funduszów?

Nieprawda, to nie brak funduszów, tylko więcej niedbalstwo, opieszałość i niezrozumienie przez społeczeństwo obowiązku, jaki ma względem opuszczonych dzieci i sierót, i brak takich instytucyj, któreby się specjalnie tą sprawą zajmowały.

Tyle grzywien płaci się po sądach, tyle kar po gminach — a wszystko przeznaczone na wsparcia ubogich i sierót. Ale to wszystko gdzieś niknie, topnieje, albo tak źle jest użyte, że właściwego pożytku nie przynosi. Pod tym względem potrzeba reorganizacyi, skupienia wszystkich funduszów, jakie są do dyspozycyi, tak, ażeby je racjonalnie i w duchu prawdziwie chrześcijańskim spożytkować.

Cały stan tej sprawy przypomina mi zdanie bardzo słuszne, wypowiedziane przez jednego z przywódców, chrześcijańsko-społecznych w Wiedniu, że dlatego sprawa społeczna u nas tak tępo postępuje, ponieważ jest jeszcze 90% ludzi, którzy sprawy społecznej wcale nie rozumieją i wcale temi rzeczami się nie zajmują.

Choć jestem księdzem, nie waham się powiedzieć, że pod tym względem i ze strony duchowieństwa powinno objawić się energiczniejsze, skuteczniejsze działanie z powołania, z ustawy nowego zakonu, ażebyśmy stosowali się do upomnienia Apostolskiego, że: „to jest prawdziwa religia nawiedzać wdowy i sieroty i pocieszać je“.

Dlatego byłbym zdania, że skoro nareszcie doszło się do tego, że jest jakiś fundusz na ten cel, byłoby obowiązkiem wszystkich razem, tak Kościoła, duchowieństwa, jak i społeczeństwa wziąć się do tej sprawy i wykonywać, co na nas obowiązek „chrześcijański wkłada — a to nie w sposób tak biurokratyczny, chłodny i zimny, jak to zrobił Wydział krajowy, dostawszy pieniądze sierocie w swe ręce. Kiedym czytał sprawozdanie Wydziału krajowego, to nie chcąc nikogo obrażać, muszę jednak powiedzieć, com sobie pomyślał: „Oto panowie biurokraci od zielonego stolika!“

Rzeczywiście z całego sprawozdania wieje taki chłód, taka już nie polska ale niemiecka biurokracja, że człowiek musi złodowacieć. Dano im w ręce masę pieniędzy, tak że możnaby kilkaset sierót wyrwać z nędzy i zaopatrzyć, a oni, jakby nie wiedzieli, co z tym funduszem zrobić. Zabawili się w biurokratów i rozpisali konkurs dla sierót — raz do roku! jak gdyby sieroty raz do roku się pokazywały.

(*Wesołość*).

Pieniądze leżą, a sieroty marnie giną! To mnie, przyznam się, oburzyło, i wdzięczny jestem niezmiernie i serdecznie panu sprawozdawcy, że kwestyę wziął tak szeroko i głęboko, z daleko cieplejszem sercem, (co ja u zimnego prawnika tem bardziej cenię), aniżeli Wydział krajowy, i że dał dobrą

wskazówkę referentowi Wydziału krajowego, że takich kwestyj nie załatwia się w sposób biurokratyczny, bez ducha i serca, jak on to zrobił. Są setki tysięcy funduszków sierocych, a Wydział krajowy zabawił się w biurokrację i finansistę, i powiada: 250 tysięcy odkładamy na później do decyzji i wskazówki Wysokiego Sejmu.

To jeszcze byłoby do wytłómaczenia, jako dowód respektu dla Sejmu — ale pozostało jeszcze dość pieniędzy, ażeby ich właściwie użyć na zaopatrzenie zgłaszających się sierót. Sprawozdanie stwierdza, że zgłoszono się 582 sierót, Wydział krajowy przyjmuje 120, a 462 puszcza z kwitkiem, chociaż pieniądze leżą! Wydział rozpisuje konkurs. Dlaczego?

Przecież to nie jest stypendyum — jak słusznie mówi sprawozdawca — które się z łaski i za szczególne zdolności nadaje, ale to jest zapomoga z funduszu sierociego, która się każdej sierocie z ustawy należy, i na którą to zapomogę nie potrzeba prócz sieroctwa żadnego innego patentu. Jest to patent bardzo smutny, ale chyba wystarczający. I oto takich 462 sierót pozostawia się na pastwę losu i nędzy, chociaż pieniądze są. To rzecz niezrozumiała, i przypuszczam, że p. Marszałek to przeoczył, (bo trudno o każdej sprawie pamiętać), ale referent, który to robił, me wiem po jakimu się na tę sprawę zapatrywał.

Mieć pieniądze sierotom ustawowo przyznane, a nie dać im, tylko rozpisywać konkurs — to zaprawdę nie do pojęcia!

Jest wymówka w sprawozdaniu Wydziału krajowego, że Wydział krajowy zwracał się do różnych zakładów, którym daje zasiłki o przyjęcie sierót, ale nie wszystkie zakłady chciały sieroty przyjąć, więc zdawałoby się, że dlatego Wydział nie dał im zaopatrzenia, ponieważ nie zostały do tych zakładów przyjęte.

Ależ niema żadnej ustawy, któraby mówiła, że sieroty mają być umieszczone w „zakładzie“, i to jest kwestya nawet sporna, czy w zakładzie, czy prywatnie mają być sieroty wychowywane. Twierdzę jednak stanowczo, że gdyby się nie dało dzieci pomieścić w zakładzie, to znalazłoby się tyle rodzin, że wszystkie sieroty mogłyby być zaopatrzone. Tego Wydział nie uczynił, i pomimo, że fundusze są, pozostawił sieroty bez opieki.

To przypomina mi biurokrację naszą i w innym kierunku przez nasze władze autonomicznie praktykowaną.

Szpitala są, kosztują miliony, a jednak

były wypadki, że chory konający wlecze się od szpitala do szpitala, a nareszcie kona pod szpitalem, bo niema patentu na przyjęcie. I tutaj sieroty są, pieniądze są, ale potrzeba świadectw tego i owego — i jak się zacznie tych świadectw szukać, to sierota tymczasem zmarnieć i zginąć może.

(P. Gniewosz. Wielka prawda!)

Sądzę, że Wysoka Izba podzieli zdanie, że w sprawach czy chorych, czy sierót w taką biurokrację nie wypada się bawić.

Skoro wspomniałem o zakładach wymienionych w sprawozdaniu, dodam, że Wydział krajowy układa się z rozmaitymi zakładami i targuje, za jaką cenę zakład zechce sierotę przyjąć. I jest w tem dziwna dysproporcya, bo jednym daje 8, drugim 12, innym 30, niewiedzieć według jakiej skali. Sądzę, że i to wynagrodzenie należałoby ustalić na zasadzie jakiejś sprawiedliwości i wypośredkować, co utrzymanie takiego dziecka w miarę wieku i potrzeby wynosić może i dać zakładowi sprawiedliwe wynagrodzenie. Inaczej jestto także wyzysk pod płaszczykiem zasiłku.

Przytoczono Zakład w miejscu powiatowym i Zakład ks. Bosko zak. OO. Salezjanów w Oświęcimiu, że zadowolają się skromną kwotą 8 K. Ale dla czego to czynią? Oto, bo taki Zakład prywatnie chodzi i zebrze, (P. Pastor. Tak jest!) jest tym dziadem, który w imieniu ubogich zbierał i zbiera dla nich fundusze. Zakład w Miejscu piastowym robił to, nim kraj o sierotach pomyślał i ma przynajmniej 200 sierot, a dziś Wydział krajowy ma pieniądze i nie pyta się zakładu: „czy ty masz sieroty, a jeżeli masz, to ja mam pieniądze więc ci pomogę“ — tylko powiada: „ty dziaduj dalej, a ja ci dodam 8 koron!“

To jest przecie niesłusznem postępowaniem z temi instytucjami a mamy takie instytucje chwala Bogu w kraju.

Trzeba przyznać, że pierwsi, którzy takie instytucje założyli, właśnie należeli do naszych historycznych i zasłużonych rodzin. Widać, że był w nich jakiś duch chrześcijański i ludzki, bo mamy takie fundacje jak Skarbkowska i ks. Lubomirskiego dla opuszczonych chłopców. Więc byli w społeczeństwie mężowie zacni, którzy wiedzieli, że jestto obowiązkiem tych wszystkich, którzy więcej mają, by przy tej obfitości pomyśleć także o biednych i sierotach.

Ale jeżeli będzie chodziło o zakłady, które kraj ma stworzyć dla sierót z tych funduszków, które mamy teraz do dyspozycji, to nie byłbym za tem, żeby stwarzać insty-

tucyje takie na wzór fundacyi Skarbkowskiej albo ks. Lubomirskiego.

Kiedy o tem była mowa zeszłej sesyi, wypowiedziałem już wówczas moje przekonanie, że jestem zwolennikiem prywatnego chowania dzieci w rodzinie. Jest ono wprawdzie trudniejsze, ale zdaje mi się, że jeżeli coś jest dobre, to nie trzeba być tak leniwym, ażeby dla udogodnienia sobie spełnienia obowiązku szukać tego, co jest łatwiejsze. Juści jak dzieci będą chowane po prywatnych rodzinach, potrzeba będzie kontroli i troskliwszego nadzoru i tego się muszą podejmować władze opiekuńcze, do których zaliczam duchowieństwo z urzędu swego, jak i gminy według dzisiejszej naszej ustawy.

Otóż to powinno się zrobić i w zasadzie o ile możliwości wychowywać dzieci w rodzinach i to tak na wsi jak i w mieście.

Co do miast, to zauważył szanowny burmistrz m. Podgórze, który z pewnością zna stosunki miejskie, że tam rodziny szukają tylko swego zysku a nie dbają o dobro sierót.

Nie poszedłbym tak daleko w swych twierdzeniach i nie powiedziałbym, żeby w miastach nie można już było znaleźć takich uczciwych rodzin, któreby także dla sierót chciały coś dobrego zrobić i nie powodowały się samą chęcią zysku. Więc wybór jest możliwy. Nie należy powierzać dzieci takim rodzinom, które tylko patrzą za zyskiem, ale przy pomocy proboszczów i księży możnaby takich duchem chrześcijańskim przejętych rodzin wyszukać więcej i im oddawać dzieci na wychowanie. Wójtowie zaś i proboszczowie powinni ułatwianie w wyszukiwaniu takich rodzin postawić sobie za pierwszy obowiązek chrześcijański.

Jeżeli chodzi o zakłady, to nie zgodziłbym się z p. referentem i burmistrzem m. Podgórze, żeby takich zakładów było tylko po jednemu dla wschodniej i zachodniej części kraju, i byłbym za tem, żeby w każdym powiecie było założone schronisko dla dzieci opuszczonych i sierót. Niech takie schronisko będzie mniej kosztowne i byleby tylko odpowiadało potrzebom powiatu i mogło być uzupełnieniem tej opieki, jaką sieroty mieć będą w rodzinach; co można pomieścić w rodzinach, to w rodzinach a coby się nie dało pomieścić w rodzinach, to w takim schronisku powiatowem. W takim razie nie będzie w schronisku więcej niż kilkadziesiąt sierót i nie będzie to połączone z tak znacznymi kosztami, a jeżeli wójtowie i proboszczowie zajmą się szczerze opieką, nad sierotami, to moglibyśmy dojść z czasem do

tego, co było w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, w których sieroty i wdowy miały zapewnioną stałą i ciągłą opiekę.

Zakładów zaś wielkich, któreby kosztowały setki czy tysiące, zwolennikiem wcale nie jestem, bo proszę wziąć na uwagę to, że wychowujemy sieroty i dzieci opuszczone nie do jakiejś przyszłości świetnej, tylko najczęściej do twardej pracy. Jeżeli zaś sierota przyzwyczai się w zakładzie do marmurowych posadzek, do elektryki i innych wygodek, to gdy pójdzie w świat i nie znajdzie tam tego wszystkiego, co miał w zakładzie, będzie się czuł nieszczęśliwym. Za racjonalne uważam zakłady w Miejscu Piastowem, w Pawlikowcach i Oświęcimiu, gdyż tam nie ma wystawności ale niema i wielkiego niedostatku. Pewnemu niedostatkowi, jaki istnieje w tych zakładach, powinien Wydział krajowy zapobiedz przez dostarczenie stosownego funduszu, któryby dawał możność lepszego żywienia wychowywanych w nich sierót, które muszą się nieraz zadowalać najprostszymi potrawami, ażeby jako tako głód zaspokoić.

Jeżeli więc mają być zakładane schroniska powiatowe, to niech będą zakładane na wzór tych właśnie zakładów ks. Bosko, któreby rzeczywiście odpowiadały i losowi i przyszłości tych, którzy tam będą wychowywani.

W ten sposób urządzona opieka nad dziećmi i sierotami załatwiłaby przynajmniej jedną część tak ważnej kwestyi społecznej.

Do spełnienia tego obowiązku wszyscy powinni się poczuwać i nie poprzestawać na robieniu ciągłych zarzutów i wyrzekaniu na dzikość mas biedniejszych, na złe wychowanie i t. d. Jestem przekonany, że gdybyśmy wzięli dziecko — jak się to mówi — wysoko i dobrze urodzone z kołyski jedwabnej, a może trochę pozłacanej, zanieśli do kołyski półurzędowego sieroty, a dali mu takie wychowanie, jakie ma ten sierota półurzędowy, to chociaż pochodzi z dobrego gniazda, wyrósłby z niego taki sam człowiek, jak ten, którego się piętnuje jako rubasznego czy dzikiego. Wszystko bowiem zależy od wychowania i dlatego wychowanie jest obowiązkiem całego społeczeństwa.

Nie można narzekać na to, że są jakieś wyrodki i zbrodniarze, jeżeli społeczeństwo — już nie powiem — zaniedbało, ale wprost przyłożyło rękę do tego, żeby tacy zbrodniarze na świat przychodzili i wyrastali bez wychowania. Wiadomo panom wszystkim, że np. ten nieszczęśliwy Luccheni, morderca cesarzowej Elżbiety był takim patentowanym sierotą, o którym mówiono, że nie miał ojca.

Otóż, jeżeli nie chcemy, żeby na nas spadała odpowiedzialność za tych ludzi, musimy się rozumnie zabrać do opieki nad dziećmi opuszczonymi i sierotami i w tym celu rzeczywiście należałoby stworzyć jakąś organizację i zebrać nietylko wykaz wszystkich sierót, — jak słusznie podniósł sprawozdawca — ale i wykaz wszystkich funduszków, które są dla tych sierót przeznaczone.

Powinniśmy zebrać razem te wszystkie fundusze i nimi rozumnie gospodarować, a z pewnością ten obowiązek zupełnie dobrze i tak będzie spełniony, że nie będzie w społeczeństwie takich zaniedbanych, bez wszelkiej opieki pozostawionych istot.

Otóż do wszystkich rezolucyj szanowne-

go sprawozdawcy tobym tylko pragnął dodać, już nie jako poprawkę, ale jako wskazówkę dla tych, którzy w Wydziale będą się tą sprawą zajmowali, ażeby pociągnęli do tego obowiązku nietylko gminy i powiaty, ale i duchowieństwo parafialne, tembardziej, że jest to najwłaściwszym obowiązkiem proboszczów; dalej, żeby Wydział krajowy przyczynił się do tego, by te fundusze, które są w zarządzie kościelnym, poszły na tak zorganizowaną pomoc dla dzieci opuszczonych i sierót. A jeżeli to spełnimy, to spełnimy ten chrześcijański obowiązek, który zawarty jest w słowach: „Pozwólcie dziaćkom przyjść do mnie“.

Skończyłem.

(Zobacz str. 2872).

P. ks. Stojalowski. Przyjmuję do wiadomości niektóre wyjaśnienia Członka Wydziału krajowego p. Gładziuka i jestem za nie wdzięczny, jednak obstagę najpierw przytem, żeby ustanowić wogólności jakąś taksę na utrzymanie sierót, bo to przecież można obliczyć, co wychowanie dziecka kosztuje — i należy potem według tej taksy za utrzymanie wszędzie jednakowo płacić. W takim razie łatwiej będzie i prywatnie opiekę znaleźć i jakaś miara sprawiedliwa będzie zachowana.

Mimo danego wyjaśnienia pozostanie bowiem prawdą i Wydział krajowy sam to pewnie uznaje, że za 8 koron nie można utrzymać istoty żyjącej.

(P. Gładziuk. Ale więcej nie żądają).

Jeśli nie żądają więcej, to jednak trzeba płacić tyle, co utrzymanie kosztuje, a nie wyzyskiwać miłosierdzie drugich.

Teraz co do warunków zaopiekowania się sierotą, to istotnie chodzi tylko o to, czy jest sierota i czy niema obowiązanym i mających możność wychowania, a te dwie rzeczy można przecież łatwo zbadać i stwierdzić.

Powiedział p. radca, że jak chłopiec był u majstra, to już go nie chciał wziąć w opiekę Wydziału.

Że „jest u majstra“ to wcale nie jest wystarczającym powodem odmawiania zasiłku z funduszu sierocego, bo mimo to może być

bosy i głodny, gdyż majster o sierotę może nie dbać, a może nie mieć funduszków.

Więc jeżeli jest rzeczywiście sierotą, powinien otrzymać wychowanie i przecież także ten chłopiec u majstra musi się jakoś okryć, bo wiadomem przecież jest, że majstrowie nie dają początkującemu terminatorowi odzienią.

Więc chłopiec-sierota nieraz musi chodzić w łachmanach, gdy niema skąd dostać ubrania.

A zatem stojąc na zasadzie, że to przecież jest fundusz przeznaczony na mocy ustawy na utrzymanie dla sierót, należy udzielać pomocy każdej sierocie.

A dalej mam osobistą prośbę do p. radcy, abyście Panowie sprawie tej starali się nadać jakiś większy rozgłos.

Widzę, że p. radca pokazuje mi jakiś afisz. Afiszem takiej sprawy nie można załatwiać, a jak się Panowie odwołujecie do Rad gminnych i Wydziałów powiatowych, to zauważę, że przecież Wydział krajowy wie z praktyki, iż pisma do Rad gminnych i powiatowych wysyłane, często leżą w pyłach Rady powiatowej i gminnej.

Dlatego chętnie ofiarujemy Wydziałowi krajowemu do usług nasze pisma ludowe — i proszę tylko nam przysyłać wiadomości o tej sprawie, a daleko prędzej interesowane sieroty dowiedzą się o tem, jak przez jakieś afisze lub okólniki.